

SIERPIEŃ 2006

ISSN 1507-6660

# Powiatowa

Nr 8 (89)

MIESIĘCZNIK NIEZALEŻNY

cena 2,50 zł

MIĘDZYRZECZ



BLĘDZEW



PRZYTOCZNA



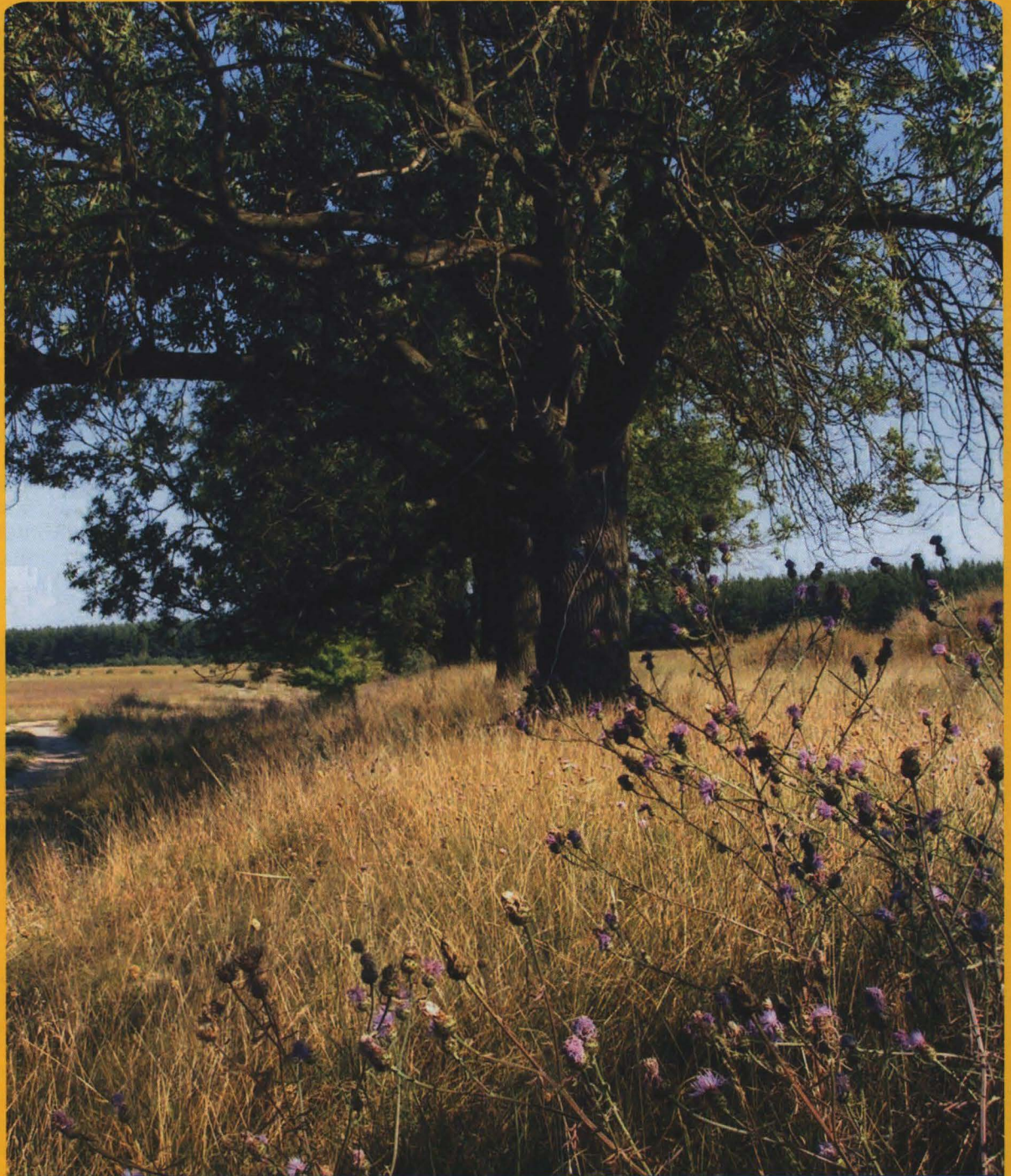
PSZCZEW



SKWIERZYNA



TRZCIEL



**Matura 2006 - str. 3**

**Przepiłem 20 lat - str. 10**

**Sybiracy w Rokitnie i Bobowicku - str. 18**

**Odznaczeni policjanci - str. 26**

**Sport - str. 36 i 37**



## KLIMATYZOWANA SALA KONFERENCYJNO - BANKIETOWA

PPHU JUMAR Międzyrzecz ul. Waszkiewicza 69

tel. (095) 741 10 92, fax (095) 742 28 64, e-mail: jumar@pro.onet.pl

www.moteljumar.pl



Organizujemy:

- wesela
  - komunie
  - konferencje
  - sympozja
- spotkania okolicznościowe**

Wyposażenie sali konferencyjnej odpowiada najwyższym standardom

**Dla organizujących przyjęcia zapewniamy:**

- smaczne posiłki w przystępnej cenie
- młodej parze oraz ich rodzicom bezpłatny nocleg
- dozorowany parking samochodowy
- w razie potrzeby transport do 30 km



**Gospodarczy Bank Spółdzielczy Międzyrzecz**  
Spółdzielcza Grupa Bankowa

## KREDYT MIESZKANIOWY

Bardzo niskie oprocentowanie **4,6 %**

Finansowanie do **100 %** inwestycji

Rozpatrzenie wniosku **bez opłat**

Wcześniejsza spłata **bez opłat**

Spłata nawet do **30 lat**



**Dla Ciebie**  
**i Twoich bliskich**

Szczegółowe informacje:  
Międzyrzecz ul. Waszkiewicza 24

**095 742 80 20**



# Matura 2006 w powiecie

11 lipca 2006 r. był wyjątkowo upalnym dniem, wszyscy już byliśmy zmęczeni upałami, a maturzyści w tym dniu szczególnie. W oczekiwaniu na ogłoszenie wyników matur pot leciał im z czoła bardziej niż innym. Po otrzymaniu informacji na twarzach jednych uczniów pojawił się uśmiech i ogromna ulga, innych poraziła informacja o niezdaniu egzaminu, a pot zamienił się w łzy. Najwięcej powodów do radości mieli uczniowie naszego I Liceum Ogólnokształcącego im. Heliodora Świącickiego. Z tej szkoły maturę „oblało” tylko 4, 2 % uczniów. Gorzej było w innych szkołach. W Zespole Szkół Ekonomicznych im. St. Staszica 16,5 %, to również nieźle w porównaniu do wyników w naszym województwie, gdzie 23,3 % nie zdało. Również lepszy wynik niż średnia województwa uzyskał Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Trzcielcu -20,50 %. Znacznie gorsze wyniki uzyskali uczniowie pozostałych naszych szkół. W Zespole Szkół Budowlanych i w Zespole Szkół Rolniczych im. Zesłańców Sybiru w Bobowicku średnio ok. 50 % uczniów zdało. Egzamin wypadł słabiej niż w ubiegłym roku, bo po raz pierwszy nową maturę zdawali absolwenci techników i w tych szkołach wyniki były bardzo słabe. Żeby zdać maturę, uczeń musiał zdobyć co najmniej 30 procent punktów z dwóch egzaminów ustnych oraz trzech pisemnych. Wszyscy musieli zdawać egzamin ustny i pisemny z języka polskiego. Również niskie wyniki uzyskali uczniowie liceów profilowanych. Licea profilowane to najsłabsze szkoły, powstały trzy lata temu, oferując uczniom naukę w klasach o profilach usługowo-

gospodarczych, ekonomiczno-administracyjnych. W ubiegłym roku średnio co dziesiąty absolwent gimnazjum wybierał właśnie liceum profilowane.

Liczył, że uda mu się zdobyć maturę i przygotowanie zawodowe. Wyniki tegorocznej matury pokazują, że wielu tego pierwszego nie uzyskało. Wyniki matury w liceach profilowanych Niemile zaskoczyły uczniów i ich rodziców, natomiast specjalnie nie dziwią nauczycieli. W kraju „oblało” ją około 38 %, a w jednym z naszych liceów profilowanych znacznie więcej. Jeśli uczeń przechodzi z ledwością z klasy do klasy, to trudno, żeby zdał maturę, a takich uczniów jest najwięcej w liceach profilowanych. W tym roku podczas naboru do szkół ponadgimnazjalnych najmniej chętnych było do tego typu szkół.

Te szkoły wybierają absolwenci gimnazjów z przeciętnymi ocenami na świadectwach, a potem w liceum muszą sprostać wymaganiom przekraczającym ich możliwości. Z rozmów z rodzicami i uczniami wiem, że do tego typu szkół starają się dostać nawet bardzo słabi uczniowie dlatego, że wiedzą że w ten sposób mogą otrzymać stypendium unijne. Błędem naszych władz było wprowadzenie stypendiów tylko dla uczniów szkół kończących się maturą. Gdyby uczniowie szkół zawodowych mogli się ubiegać o przyznanie tego stypendium, na pewno zawodówki nie świeciłyby takimi pustkami. Przy tej okazji chciałabym poinformować, że wnioski o stypendia unijne będą wydawane w Starostwie Powiatowym przez Wydział Edukacji i Spraw Społecznych ul. Przemysłowa 2 od 16 sierpnia br.

**Halina Pilipczuk**

## Giertychowska matura

W upalny lipcowy poniedziałek całą Polskę zelektryzowała wiadomość - 21% maturzystów nie zdało egzaminu dojrzałości. Jedni sprawę bagatelizowali, inni grzmieli, że wyrasta nam społeczeństwo analfabetów. Kto ma rację? Oto kilka refleksji nauczycielki języka polskiego i egzaminatorki sprawdzającej prace maturalne.

21% to obiektywnie rzecz biorąc - bardzo dużo. Ten wynik przeraził wszystkich - maturzystów, rodziców i nauczycieli. Jednak przede wszystkim oberwało się nauczycielom. Jak zwykle zresztą. Jak to jest, że słaby wynik jest winą nauczyciela, a bardzo dobry - już nie jest jego zasługą? Szczerze mówiąc - wypraszam sobie. Nauczyciele naprawdę ciężko pracują, żeby przygotować uczniów do matury, tylko że nie wszyscy uczniowie są w stanie ją zdać. To nie jest tak, że wszyscy Polacy muszą mieć maturę! Bardzo współczuję tym, którzy nie zdali, ale z ręką na sercu - jeżeli ktoś nie jest w stanie zdobyć 21 punktów z 70, żeby zdać maturę z polskiego, to znaczy, że nie rozumie tego, co czyta i tego, co słyszy np. w „Wiadomościach”. Sprawdzałam prace maturalne i niektóre były na takim poziomie, że ręce po prostu opadały. Jeżeli uczeń nie jest w stanie przeczytać kilkunastu lektur - to bardzo źle o nim świadczy. Naprawdę. Dlatego mały apel do rodziców - przestańcie do diabła czepiać się ciągle nauczycieli, a zacznijcie interesować się własnymi dziećmi. To przede wszystkim wy macie je wychowywać, szkoła może wam

tym pomóc, a nie odwälcać wszystko za was. Poza tym to wy powinniście dopilnować, żeby wasze dzieci czytały lektury, a nie ciągle narzekać na szkolnictwo. Za każdym razem, kiedy będziecie chcieli ponarzekać na nauczycieli, przypomnijcie sobie, że lekarze odeszli od łóżek pacjentów, żeby wywalczyć wyższe wypłaty. Nauczyciele zarabiają psie pieniądze. Poloniści siedzą cały czas w papierach, niektórzy prowadzą dodatkowe zajęcia (za darmo), by ich uczniom poszło jak najlepiej. Gdybyśmy chcieli, żeby ktoś wreszcie wziął sobie do serca nasze żądania, musielibyśmy zastrajkować w czasie matur. Tylko że żaden nauczyciel nie stanąłby przed swoją klasą i nie powiedział: „Sorry, dzieciaki, mam gdzieś waszą maturę, bo walczę o swoją kasę”. Bo jesteśmy odpowiedzialni i uczeń jest dla nas najważniejszy. Ktoś powie - nie wszyscy. Jasne, w każdej grupie są niechłubne wyjątki, tylko że na przykład ja, mając jednego tępego ucznia w klasie I B, nie powiem, że wszyscy są beznadziejni.

Minister Giertych ogłosił dzisiaj, że ci maturzyści, którzy oblali jeden przedmiot i tak otrzymają świadectwo dojrzałości. Z jednej strony, jasne, dobrze dla wielu nieszczęśników, z drugiej - to przecież paranoja. Nie zdał, a jednak zdał. Trafnie podsumowała to p. Łybacka: „Była stara matura, nowa, a teraz jest Giertychowska”. Śmiech na sali.

**Aleksandra Stopyra**

**Międzyrzeckie Stowarzyszenie „Szansa” zaprasza na X Ogólnopolskie Prezentacje Artystyczne Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej. Koncert galowy 11.08.2006 o godz. 18<sup>00</sup> przy Hali Sportowej na os. Kształeńskim w Międzyrzeczu.**

\*\*\*

Serdecznie dziękujemy Jerzemu Pawliszakowi i Robertowi Kwiatkowskiemu z Nadleśnictwa w Międzyrzeczu za zorganizowanie Dnia Dziecka dzieciom z Międzyrzeckiego Stowarzyszenia „Szansa”.

W imieniu dzieci i rodziców  
**Hanna Szulga**

# Wciąż pod górę...

*Wszystko jest wtedy  
Kiedy nic dla siebie...  
Ks. Jan Twardowski*

Zbliża się koniec obecnej kadencji samorządów lokalnych. Zbliża się czas podsumowań, oceny minionych lat, a także przygotowań do kolejnej kadencji samorządów gminnych, powiatowych i wojewódzkich.

Ten czas pewnego przełomu jest, jak sądzę, dobrą okazją do zrobienia czegoś szczególnego, dobrego dla innych, potrzebujących dobra, a także dla siebie.

Bo przecież najważniejsze w życiu jest to, aby nie przeszkadzać Bogu działać przez siebie...

Zwracam się z apelem do Państwa: Przewodniczących Rad, Starosty, Burmistrzów, Wójtów i radnych wszelkich szczebli z terenu powiatu międzyrzeckiego i okolic. Zwracam się również do wszystkich ludzi społecznie zaangażowanych, także do czytelników „Powiatowej” o włączenie się w organizację i współfinansowanie spotkania osób społecznie aktywnych oraz osób sprawnych inaczej z terenu Powiatu Międzyrzecz pod nazwą:

## „WCIAŻ POD GÓRĘ...”

Spotkanie zaplanowane jest na drugą połowę września 2006 i odbędzie się w otoczeniu Sanktuarium Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej w Rokitnie.

Zamiast wydawać pieniądze na ulotki, programy, podsumowania lepiej przełączmy je na organizację tego szczególnego spotkania ludzi z terenu powiatu Międzyrzecz: samorządowców, ludzi zaangażowanych i aktywnych społecznie, i tych, którzy takich spotkań bardzo potrzebują:

pensjonariuszy domów pomocy społecznej, uczestników środowiskowych domów samopomocy, warsztatów terapii zajęciowej, grup wsparcia i innych.

## Do przemyślenia...

Czy można komuś ukraść pomysł? Ależ jak najbardziej. Coraz więcej szkół bierze udział w różnych projektach, programach, wykorzystuje unijne pieniądze i swoje szanse na nagrody. Tylko że nie zawsze jest to zdrowa rywalizacja, o czym świadczy taki oto przykład. Z gminy może startować tylko jedna szkoła. Mała wiejska jako pierwsza podjęła wyzwanie, ale pomysł podchwyciła trochę większa, w stolicy gminy. I tak zmieniła terminy, tak kluczyla, że wykołegowała tę mniejszą. Oj, wstyd pani dyrektor! A ta mniejsza nie ma nawet komu się poskarżyć. Przypominają mi się tzw. Sądy patrymonialne, na których chłop mógł się poskarżyć tylko swojemu szlachcicowi, który go skrzywdził.

\*\*\*

Nauczyciele, maturzyści i ich bliscy przez prawie dwa miesiące czekali na wyniki pisemnych matur. Pisałam już, że jest to draństwo i niepotrzebny stres. Później zaczęło się porównywanie wyników w różnych szkołach. Jak można porównać wyniki z języka obcego, jeżeli w technikum jest jedna godzina tygodniowo, a uczniów nie stać na korepetycje? Coś z tym trzeba zrobić - albo zmienić program nauczania albo obniżyć kryteria, bo inaczej technika będą na szarym końcu, a absolwenci nie będą mieli szans na studia. Nabór do szkoły też jest podyktowany warunkami ekonomicznymi. Za uczniem idą

Dla osób sprawnych inaczej każdy dzień jest wspinaczką na szczyt możliwości, zmaganiem ze splotem przeciwności i mają oni w życiu wciąż pod górę.

Dla osób pełniących funkcje publiczne każdy dzień to zmaganie się z górą problemów społecznych, które wciąż rosną i rosną...

To wspólne spotkanie w tak szczególnym miejscu jak Rokitno, niech będzie okazją do podsumowania i podziękowania za ten etap życia, niech służy wymianie poglądów i wrażeń związanych z codziennością.

Jak radzimy sobie z sobą i z problemami tej codzienności mając „Wciąż pod górę...” najlepiej ocenią ludzie gór, dlatego to spotkanie ubarwi i znakomicie zabawi nas zespół „GRONICKI” z Bukowiny Tatrzańkiej.

Zapraszam serdecznie do czynnego uczestnictwa w tym spotkaniu i do udziału w jego sfinansowaniu. W naszym powiecie jest 113 radnych, starosta, burmistrzowie, wójtowie...

Minimalna kwota potrzebna do organizacji tego spotkania to ok. 5 tys. zł. To naprawdę niewiele, jeśli włączymy się wszyscy. Stronę organizacyjną koordynować będzie Klub Przewodniczących Rad Powiatu Międzyrzecz przy współpracy z oby jak największą grupą przyjaciół osób niepełnosprawnych. Pieniądże będzie można wpłacać na konto, którego nr przekażę Państwu niebawem za pośrednictwem P.P Przewodniczących Rad.

Serdecznie zapraszam i zachęcam do udziału licząc na Państwa aktywność. Wszystkim zainteresowanym i chętnym do aktywnej współpracy służę informacjami:



**Jarosław Szalata**

Tel. 095 -7492 319

Kom.+48 602581643

Email: jszalata@poczta.onet.pl

pieniądze i technika czy licea profilowane przyjmują uczniów z bardzo słabymi ocenami i trudno potem wymagać, mimo wysiłku nauczycieli, że wyrosną z nich orły. Są też i dobrzy, pilni, czytający lektury i tylko oni zdają maturę, o czym świadczą tegoroczne statystyki.

\*\*\*

Nie tylko Europa jest piękna, ale i Polska, o czym przekonał się zwiedzając piękna Krynica Zdrój, Łańcut, Leżajsk i okolice. Jechaliśmy dwoma polskimi autostradami. Opłata za omijającą Śląsk wynosi 6,50zł., a ta Wielkopolska już 11.50. Jechaliśmy też wąziutką Zakopianką, ciągle zakorkowaną. Wolę jednak jechać przez miasta i wsie, bo można coś ciekawego zobaczyć lub przystanąć w cieniu, co przy tym upale było konieczne. W małej Krynicy jest ponad 100 hoteli i pensjonatów, a ceny są oczywiście europejskie.. Woda w pięknej pijalni jest obrzydliwa i nikt z nas, nawet dla zdrowotności, nie zmusił się do jej picia. Spotkaliśmy się z rodziną, która po 20 latach odwiedziła rodzinny kraj i zastała go zupełnie innym. Mimo upływu kilku dni jestem pod wrażeniem rezydencji pod Łańcutem, której nie powstydziliby się amerykański bogacz Carrington. Elegancka, urządzona z wielkim smakiem, cała ukwiecona, po prostu чудо. Ale wszędzie dobrze, a w domu najlepiej.



**Izabela Stopyra**



# To jest wiek!

Pani Janina Sojka z d. Sienkiewicz obchodziła 90-tą rocznicę urodzin w dniu imienin Jana. Nestorka międzyrzeckich pielęgniarek, odznaczona w roku 1999 przez Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża zaszczytnym Medalem Florence Nightingale - wygląda wspaniale, żwawo krząta się po mieszkaniu, pokazuje liczne życzenia i laurki, prezenty, zdjęcia i pamiątki rodzinne.

O tej pięknej rocznicy pamiętały koleżanki po fachu: naczelną pielęgniarka - **Lucyna Kaczmarczyk**, **Irena Bręk**, **Stefania Szerement** (która upiekła pyszny tort) i **Helena Nycz**.



Bukiet z 9 róż bardzo symbolicznie odznaczył każde dziesięciolecie życia p. Janiny.

Historia życia solenizantki to materiał na świetny scenariusz filmowy. O Jubilatce pisałam już kilka razy, ale jeszcze raz popłynęły wspomnienia, które trzeba utrwalić.

„Na Krymie przeżyłam I wojnę i rewolucję. Po przyjeździe do Warszawy prowadziłam w sierocińcu przedszkole, a potem w majątku Radonie pod Warszawą przez 5 lat opiekowałam się małą Janeczką. To było biedne dziecko - lalczka na pokaz, którą rodzice ładnie ubierali i spełniali wszystkie zachcianki, ale nigdy nie przytulili i nie okazali miłości. Ublagałam rodziców, żeby ich córkę mogły odwiedzać dzieci z chłopskich czworaków. Po powrocie do Warszawy zgłosiłam się do Szpitala Maltańskiego, gdzie pracowałam do końca wojny. Pracownicy szpitala traktowani byli jak jeńcy wojenni. Tu zdobywałam kwalifikacje zawodowe i bardzo gładko zdałam egzamin pielęgniarski. 21 czerwca 1941r. wyszłam za mąż za Karola, który uczył w szpitalu języka niemieckiego i śpiewu. Kiedy



wybuchło powstanie warszawskie znalazłam się w Korpusie Sanitarnym Kawalerów Maltańskich i jako sanitariuszka brałam udział w wielu akcjach. Po kapitulacji wyrzucili nas z Warszawy, rozłączyłam się z rodziną, mąż wyruszył z wojskiem i dostał się do niewoli, a 15-miesięczny Krzysz został z moją siostrą Hanką. Szczęśliwym trafem udało nam się odnaleźć.

Namówiona przez PCK ruszyłam na Ziemię Zachodnie w poszukiwaniu pracy i mieszkania, no i w 1945r. znalazłam się w Międzyrzeczu. Szpital mieścił się w dzisiejszym Klubie Garnizonowym, był tylko niemiecki lekarz, który bardzo nam pomagał. Wszyscy pracowaliśmy ciężko i z poświęceniem, nikt nie myślał o pensji, a jedynym wynagrodzeniem był prowiant przywożony przez okolicznych mieszkańców. Po dwóch miesiącach trafiłam do PUR-u, a po jego rozwiązaniu w 1947r. rozpoczęłam pracę w SANEPiDzie, pracowałam też w milicyjnym laboratorium i w żłobku, skąd w 1976r. odeszłam na emeryturę. Za swoją pracę otrzymałam wiele dyplomów, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski i ten najcenniejszy Medal Florence Nightingale”.

Panią Janę chwalili przełożeni, bo wiedzieli, że na niej zawsze można polegać.

Patrząc na Szacowną Jubilatkę można p. Janinie pozazdrościć wieku, wyglądu, jasności umysłu i pogody ducha, chociaż życie jej nie rozpieszczało.

Najbardziej cieszy mnie to, że Panie Lucyna, Stenia, Irena i Helena pamiętają o Solenizantce nie tylko od święta, że zawsze deklarują swoją pomoc, że interesują się jej zdrowiem i problemami

Pani Janino! Jeszcze raz dużo zdrowia i wszystkiego najlepszego.

Izabela Stopyra



Mieszkalne  
Letniskowe  
Handlowe  
Usługowe  
Produkcyjne  
Gospodarcze

**BIURO PROJEKTOWO - USŁUGOWE**  
**Inż. Wojciech GÓRZNY**

Os. Gen. Sikorskiego 9  
66-300 Międzyrzecz  
(0-95) 742 92 05

- \* Projekty budowlane i techniczne
- \* Modernizacja i rozbudowa budynków istniejących
- \* Nadzór i kierowanie robotami budowlanymi

- \* Doradztwo techniczne
- \* Wyceny i kosztorysy
- \* Opinie techniczne

SPRZEDAŻ "PROJEKTÓW GOTOWYCH"



# Jest oboistów niewielu...

Rozmowa z **mgr. Piotrem Furtakiem**, absolwentem Akademii Muzycznej im. I. J. Paderewskiego w Poznaniu.

- Dla mnie, mimo tytułu „magister” jesteś ciągle Piotrusiem. Czy może tak zostać?

- Oczywiście, dla najbliższych i przyjaciół Piotrusiem pozostanę na zawsze.

- Jesteś taki drobny, delikatny, a wybrałeś obój? Skąd zamiłowanie do tak trudnego instrumentu?

- Obój pojawił się w Liceum Muzycznym w Poznaniu. A że pozostał i pokochałem go, to zasługa **p. prof. Mieczysława Koczorowskiego** - wieloletniego solisty Filharmonii Poznańskiej, profesora Akademii Muzycznych w Poznaniu i Bydgoszczy.

- Może kilka słów o instrumencie, o którym laicy niewiele wiedzą.

- Obój to instrument dęty drewniany, podwójnostroikowy. Jego starożytnymi przodkami były: grecki aulos oraz arabski zamr. W renesansie pojawiły się szalამაჟე - drewniane piszczałki z otworami bocznymi. Z nich wykształcił się obój barokowy - już z klapami zmieniającymi wysokość dźwięków. Na przełomie XIX i XX wieku wszystkie otwory oboju pokryte już były klapami, a konstruktorzy do dziś udoskonalają jego budowę. Jest wiele odmian oboju, m.in. musette („miniaturka” popularna we Francji), obój miłosny (najpopularniejszy w baroku) oraz rożek angielski. Ja gram najczęściej na oboju.

- Jak wyglądała Twoja muzyczna edukacja?

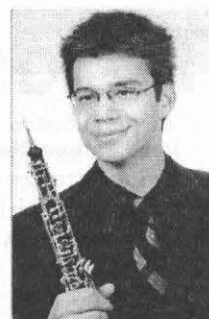
- W latach 1991 - 1997 uczęszczałem do Państwowej Szkoły Muzycznej I st. w Międzyrzeczu, gdzie uczyłem się gry na fortepianie, najpierw pod kierunkiem **p. Kazimierza Dziembowskiego**, potem **p. Małgorzaty Telegi**. Kolejnym etapem było Liceum Muzyczne im. Mieczysława Karłowicza w Poznaniu, gdzie w klasie oboju prof. M. Koczorowskiego otrzymałem ocenę celującą z egzaminu dyplomowego (2001r.). Ostatni etap to Akademia Muzyczna w Poznaniu, gdzie znowu znalazłem się pod skrzydłami p. prof. Koczorowskiego.

- Jaki był finał Twoich studenckich dni?

- Na V-tym roku każdy student musi zagrać dwa recitale i napisać pracę dyplomową. Pierwszy zagrałem 21 grudnia 2005, a drugi 13 czerwca 2006r. Po napisaniu pracy i dwóch otwartych egzaminach dyplomowych czułem się spełniony. Komisja oceniła mnie bardzo życzliwie - otrzymałem 25 punktów (na 25 możliwych) za każdy z w/w

egzaminów.

Dyplom dostanę jednak dopiero w październiku i odbiorę go z rąk rektora podczas inauguracji nowego roku akademickiego, ponieważ będzie to dyplom z wyróżnieniem.



- Gratuluję tego szczególnego wyróżnienia, bo niewielu takie spotyka. Pewien etap życia jest już za Tobą, ale czy jest jakaś odskocznia od oboju?

- Lubię sobie pośpiewać przy fortepianie piosenki Dżemu, a do poduszki posłuchać Pink Floyd. Moją „cichą” miłością jest rock i blues.

- Czy miałeś szczęście do dobrych nauczycieli i mistrzów?

- Dla mnie największym autorytetem i MISTRZEM pozostanie prof. Mieczysław Koczorowski. Nie wiem, czy to los mi tak sprzyjał, czy opatrność czuwała, że zawsze miałem wspaniałych profesorów, bo oprócz MISTRZA ogromnym szacunkiem darzę **prof. Tomasza Gubańskiego**, również absolwenta poznańskiej Akademii Muzycznej w klasie oboju prof. Koczorowskiego.

- Wiem, że w czasie studiów już pracowałeś.

- Pod koniec III roku studiów (maj 2004r.) wziąłem udział w przesłuchaniu oboistów do orkiestry Opery Poznańskiej. Przebrnąłem przez nie pomyślnie i od września 2004 rozpocząłem pracę w operze, a po rocznym okresie próbnym przedłużono mi umowę na czas nieokreślony. Od września 2006 rozpocznę też pracę jako nauczyciel gry na oboju w Poznańskiej Ogólnokształcącej Szkole Muzycznej I st.

- Twoje życiowe marzenia i plany?





- Moje zawodowe plany wiążę z grą w orkiestrze. Obecnie jestem drugim oboistą i marzę o tym, żeby być pierwszym. Ponadto planuję podjąć mistrzowskie studia podyplomowe w poznańskiej Akademii Muzycznej.

**- Czy będziemy mogli posłuchać Cię w Międzyrzeczu?**

- Chciałbym, żebyśmy wszyscy mieli świadomość, że do rodzinnych stron chętnie się wraca i wspinalo się tu gra. 25 czerwca b.r. wziąłem udział w II Wielkim Galowym Koncercie Absolwentów PSM I st. w Międzyrzeczu. Dwa lata temu grałem na I Koncercie i grałbym o wiele częściej, gdyby czas mi na to pozwolił, bo bardzo sobie cenię międzyrzeckich słuchaczy. Pomysł dyr. Kazimierza Dziembowskiego, żeby była to impreza cykliczna - uważam

za bardzo dobry i będę się starał przyjeżdżać na następne. Panu dyrektorowi dziękuję za cenną ideę propagowania w lokalnym środowisku młodych talentów muzycznych.

**- Piotrze, masz wspaniałych rodziców, którzy razem z Tobą przeżywali każdy egzamin i każdy koncert. Skończyłeś dopiero 24 lata, przed Tobą otwarta droga do kariery w wielkich koncertowych salach.**

**Dziękując za rozmowę życzę Ci sukcesów i wierzę, że o artyście z małego Międzyrzecza będzie głośno w Polsce i Europie.**

-Dziękuję.

Izabela Stopyra

## W lipcowy dzień pod świerkiem

Szukając ochłody przed prażącymi promieniami słońca siadam sobie pod rozłożystym świerkiem i w jego cieniu pozwalam sobie na chwilową ucieczkę od intryg politycznych, od telewizji, wzajemnych animozji moich byłych współpracowników i innych niemiłych spraw.

Jest lato. I to jakie gorące!! Uprawiamy z żoną od kilku lat ogromny ogród. Dlatego sprawy pogodowe są dla nas istotne. Myliłby się ten, kto by sądził, iż tylko to się liczy.

### Wspomnienia

Jak tylko sięgam pamięcią do lat mego dzieciństwa, to zawsze jawią mi się wspomnienia związane z ogrodem.

Nigdy nie zapomnę ogrodu mego dziadka Michała w Janikowie koło Inowrocławia. Roślinność była bujna, piękna i zadbana. Zawsze były tam kwiaty i smakowite owoce. Atrakcją nie byle jaką stanowiła pasieka. Sadzał sobie dziadek wnuka obok siebie i pokazywał prawdziwy, żywy świat pszczół. Swoją cierpliwością i niesłychaną dobrocią potrafił przełamać lęk przed użądleniem, gdy po ulewnym deszczu trzeba było ratować pszczoły z kałuży. Bez rękawic, łagodnie, spokojnie i bez lęku ratowaliśmy te pracowite owady.

A ile mi naopowiadał! Gdy już jako nauczyciel odwiedzałem go w tym samym ogrodzie, pytał, czy się zachowuję tak, aby ludzie mogli mnie szanować. Jeszcze wiele możnaby na ten temat pisać, a tu pamięć przywołuje wspomnienie ogrodu mojego ojca. Zawsze w nim było miejsce na warzywa, kwiaty i owoce. Do dziś czuję zapach papierówek. Tak wspaniale pachniały. Chyba dziś już takich nie ma. Zawsze była pod jabłonią ławeczka i stolik. To tam gawędziliśmy sobie o różnych ważnych sprawach.

Gdy odwiedziłem w ubiegłym roku tę osadę, oczywiście musiałem zobaczyć, co z ogrodem. Ku mojej radości stwierdziłem, że nowy właściciel zachował nawet ten sam układ ścieżek i grządek. Wyglądało to tak, jakby mój dawno nie żyjący ojciec domknął przed chwilą furtkę po zakończonej pracy.

Pozostały wzruszenia. Oj! Stary! Robisz się sentymentalny! Nie będę zanudzał czytelników tak bardzo osobistymi sprawami. Ale dalej będzie o ogrodach.

Kiedyś w Międzyrzeczu przy ul. 30 Stycznia uprawiałem wraz z sąsiadami własny ogród. Wśród starych owocowych

drzew był wielki trawnik. Tam spotykaliśmy się, omawialiśmy wszystkie bieżące sprawy ogrodnicze, a przy okazji komentowaliśmy wszystko, co się wokół nas działo. W tym ogrodzie bawiły się nasze dzieci. Były tu radosne, bezpieczne, beztroskie. Dzisiaj stoi na tym miejscu blok mieszkalny. Dzieci powyrastały, wybrały własne ścieżki życiowe, a ogrodu już nie ma. Istnieje za to przepiękna oaza roślin ozdobnych, dzięki uporowi i pracowitości pana Zbyszka i pani Mirki.

**Aktualnie** w naszym ogrodzie od wczesnej wiosny mamy czas wypełniony zabiegami uprawowymi. W rozsądę zaopatrujemy się u sąsiadki Krystyny. Otrzymujemy zawsze sadzonki pierwszej jakości, bo przez płot i nigdy nie zamykaną furtkę. Otrzymujemy dodatkowo wstępny i bieżący instruktaż, a już zupełnie rozbrajająco uśmiech i życzliwość.

Wśród wielu przeżyć związanych z ogrodem, chciałbym przytoczyć dwa moim zdaniem bardzo istotne.

Któregoś dnia słyszę hałas traktora. Wyglądam przez okno, a to sąsiad Waldek orze ziemię w moim ogrodzie. Gdy podchodzę, słyszę jedynie pytanie - które miejsca ominąć? Uzgodniliśmy i sąsiad już samodzielnie dokończył orkę. Moja rola polegała tylko na wytyczeniu ścieżek i dokonaniu zasiewów.

Innym razem wracamy z Rybojad od syna. Już z daleka żona mówi, że coś się dzieje z naszymi oknami. Jakież to było miłe. Na parapetach w skrzynkach widnieje cały zestaw pięknie zakomponowanych kwiatów. Nazajutrz dziękujemy sąsiadce Maryli. A ona mówi: „to nie ja, to Waldek z Karoliną. Bardzo się spieszyli, żeby zdążyć przed waszym powrotem”. Tak oto rośliny dają możliwość zachowania optymizmu życiowego.

Zaszumił świerk! Zrywa się wiatr! Czas kończyć.

Tak sobie myślę, przeżyłem wraz z bliskimi II wojnę światową, okres stalinizmu, przemiany toczące się w naszym kraju, wykonywałem ulubiony zawód, dożyłem emerytury, a ogrody były zawsze. Chciałoby się wykrzyknąć - i niech będą.



Stary belfer  
Tomasz Jasiński



# Sobótkowe zabawy w Chociszewie



Kupała, noc świętojańska, sobótko, czyli magiczne obrzędy obchodzone według ludowego porzekadła wtedy, gdy „Wanda z Janem wianki puszczają na wodzie i wspólnie radzą o żniwnej pogodzie”. Stary to obyczaj pamiętający jeszcze czasy pogańskie, ale lubiany przez Słowian. Toteż z niewielkimi zmianami przetrwał do dzisiaj. I tak jak ongiś bywało, świętojańskie obrzędy związane są z kultem wody i ognia. Wokół nich rozgrywają się więc wszelkie gry, harce, zabawy.

Chociszewo kultywuje dawne obyczaje i wspaniała to sprawa, gdy młodzi mają okazję poznać ważne elementy życia swoich dziadów. Chociszewskie kobiety z Koła Gospodyń Wiejskich zorganizowały festyn odpustowo-świętojański. Zrobiły to już po raz drugi i chcą, by ta impreza weszła na stałe do kalendarza chociszewskiego świętowania. Tak się pewnie stanie, bo kobiety są uparte i wytrwale dążą do celu. A cel jest ważny, atrakcyjny i bardzo podoba się mieszkańcom Chociszewa oraz okolicznych wsi.

W tę niezwykłą i pełną czarów noc, w tę jedną jedyną, gdy spełniają się marzenia, puszczało w Chociszewie wianki na wodę. Spoglądały



znajomością rzeczy Adriana Klimowicz oraz Agnieszka Białowąs. Wiele działa się dla ducha, ale i dla ciała atrakcji także było moc. O to zadbały szczególnie panie z Koła Gospodyń Wiejskich i dlatego kulinaria mogły zadowolić nawet najwybredniejszych smakoszy. Specjałem stają się cebulaki, ale chleb z ogórkiem i smalcem także miał dużo amatorów. Jak na świętojańską noc przystało, były też ogniska. Niestety nie skakano przez nie, współcześni panowie nie muszą w ten sposób udowadniać swojej odwagi i zręczności. Tę bowiem pokazali w turnieju rycerskim, bo właśnie taki odbywał się w świetle rozpalonych ognisk, przy których, nota bene, pieczono kielbaski. I było tak dlatego, że pan Piotr Śledź włączył się z ochotą w przygotowanie sobótkowych atrakcji. Chociszewskie niewiasty zachwycaly się więc rycerzami i podziwiała tych, którzy zajmują się ratownictwem drogowym. Te pokazy zresztą zainteresowały wszystkich. Mężczyźni w ogóle spisali się na medal, nie zostawili pań samych przy organizacji tejsze imprezy. Toteż z uznaniem wspominają swoich pomocników, czyli: Mariana Śledzia, Tomasza Mazura, Krzysztofa Śledzia, Wojciecha Kucere. Szczególnie męska pomoc była potrzebna przy zorganizowaniu i przeprowadzeniu strzelania. Cóż to bowiem byłyby sobótki bez strzelb, huku i zapachu prochu - to nieodzowne elementy słowiańskiego widowiska.

Ten festyn to także atrakcje bardziej dzisiejsze - loteria, konkursy, nagrody. A wszystko zaistniało nie tylko dzięki pracy pań z Koła Gospodyń Wiejskich i mieszkańców Chociszewa, ale także dzięki sponsorom. A oto właśnie oni: Stanisław Heller, Wiesław Kaczmarek, Krystyna Affeld, Jan Nowacki, Michał Jagodziński, Elżbieta Kiesiak, Tadeusz i Genowefa Przybylkowie, Igor Fomov, firma „Mago”.

Oczywiście świętojański festyn został połączony z uroczystościami odpustowymi. I w tej religijnej części działał ks. proboszcz - Mieczysław Pospiech.



chociszewskie rusalki, siostrzyce Świtezianek, na wianek wyjątkowy, na żabę - zaklętego księcia. Magia prawie działała, bo noc była ciepła i cicha, pachniała ziołami i kwiatami. Śpiew i muzyka dopełniały czarów, było tak, jak w wierszu K.I. Gałczyńskiego:

*„Ja jestem noc czerwcową,  
królowa jaśminowa,  
zapatrzcie się w moje ręce,  
wsluchajcie się w śpiewny chód”.*

I w tę noc czerwcową szukali chociszewscy kawalerowie kwiatu paproci, własnego szczęścia. Czekala nagroda na szczęśliwca, była nią tajemnicza „Ona”. Tajemnica została ujawniona, kwiat paproci został zamieniony na wysmukły, przezroczysty, szklany przedmiot. Wszelkich zabaw było zresztą sporo, a prowadziły je z werwą i



# „60 lat minęło jak jeden dzień...”

Każda rocznica budzi wspomnienia, skłania do refleksji o tych, którzy swoją pracą i nauką tworzyli i tworzą historię.

Z okazji 60-lecia istnienia Szkoły Podstawowej w Lutolu Suchym 20.05.2006r. zaproszono wszystkich sympatyków tejże placówki. Wśród nich byli przedstawiciele władz samorządowych, nauczyciele, księża, dyrektorzy sąsiednich szkół, absolwenci i społeczność lokalna.

Jubileusz był okazją do zaprezentowania dorobku artystycznego szkoły. Duże zainteresowanie wzbudziła ekspozycja fotografii absolwentów. Goście z dużą ciekawością przeglądali stare kroniki i podziwiali wytwory prac uczniowskich. Na uwagę zasługiwała wystawa poświęcona historii Lutola Suchego. Można było na niej obejrzeć „małe pamiątki” oddające koloryt wsi i jej przeszłość. W szczególności uwagę zwiedzających przykuwała ekspozycja przedwojennych fotografii miejscowości.

Ogromne wrażenie wywarł montaż słowno - muzyczny pt. „60 lat minęło jak jeden dzień” przygotowany przez uczniów pod kierunkiem Agnieszki Romańskiej - Ferenc i Małgorzaty



Mokrej. Występ uczniowski, pełen ciepła i humoru, poruszał serca widzów oraz rozbawiał do łez.

Zaproszeni goście mogli nabyć przygotowaną na tę uroczystość publikację pt. „60 lat Szkoły Podstawowej w Lutolu Suchym”. Dodatkowymi atrakcjami był pokaz walk rycerskich, loteria fantowa, malowanie twarzy, punkt profilaktyki zdrowotnej i kącik czytelniczy.

Spontaniczne i owacyjne podziękowania wyrażone oklaskami oraz liczne słowa uznania były największą nagrodą dla dzieci i organizatorów, a gorąca atmosfera, jaka towarzyszyła spotkaniu rekompensowała kaprysy pogody.

**Nauczyciele  
Ze Szkoły Podstawowej  
W Lutolu Suchym**

## Czas letniego wypoczynku

Właśnie wróciłam z przepięknych Karkonoszy, ba, ten cudowny widok gór odświeżył się i utkwił mi głęboko w sercu. Mogłam dowolnie delectować się spacerami po górskich szlakach, poczuć muskanie wiatru, zamknąć oczy i cieszyć się tak po prostu chwilą...

Spotkało mnie to szczęście, iż mam gdzie spędzić wolny czas od tego, co jest dla mnie codziennością, od zgiełku i przepychu- CZAS LETNIEGO WYPOCZYNKU.

I właśnie po powrocie do domu w pełni usatysfakcjonowana pobytem u dziadków w Kowarach, pomyślałam sobie, że przecież jest wielu ludzi takich jak ja, którzy czy to z przyczyn materialnych, czy z jakichkolwiek innych, nie mogą nigdzie wyjechać!

Każdemu należy się wypoczynek, chociażby krótki urlop i to jeszcze najlepiej z dala od najbliższych, by dać sobie odrobinę spokoju, czasu, aby zatęsknić.

Ale kiedy nie mamy dosyć pieniędzy, żeby gdziekolwiek wyjechać, co zrobić?



No cóż, i tak bywa...

Można wtedy zaryzykować i wyrwać się w jakąś niesamowitą podróż autostopem- chociaż w dzisiejszych czasach, to taki sposób podróżowania nie należy do najbezpieczniejszych (ale może warto spróbować) . Pozostaje także rower- może wycieczka nad jezioro fajną ekipą pod namioty.

Coraz częściej spotyka się młodzież pracującą w okresie letnim.

Chwała im za to, na pewno nabyte umiejętności nie pójdą w las! Zdobędą oni nowe doświadczenia, a co więcej nauczą się gospodarności pieniądza. Uważam, że jest to bardzo dobry sposób, by nauczyć się tzw. ŻYCIA DOROSŁEGO, które przecież nie należy do najłatwiejszego.

Jeśli nic nie mamy do roboty, to zachęcam do czytania książek.

Jest to połączenie zarówno pożytku jak i przyjemności!!!

**Aleksandra Dzedzic**



# Zmarnowane 20 lat życia

*Zwierzienia niepijącego alkoholika. Kazimierz Sokołowski-20 lat w alkoholizmie. Od dwóch lat w trzeźwości.*

**Wchodzenie w alkoholizm.** To staje się powoli. Pod sklepem, z kolegami, towarzystwo. Zawsze było z kim wypić. Od 1995 r. to już na dobre. To, co miałem robić, to robiłem, a już człowiek myślał, żeby iść pod sklep. Rozum mówił: „Kazik nie idź”, ale nóżki same zanosły. Nawet robotę rzuciłem i kupiłem piwo, dwa. Koledzy: „Wypijesz”? Wypiję. Druga rzecz: jak człowiek miał parę groszy, to one bodły w kieszeni. Nie wytrzymał człowiek. Piłem wszystko, co się dało wypić. No, denaturatu nie piłem. Wpadłem w alkoholizm i tyle. Stało się.

**Rano po picu.** Myśli się: kaca leczyć. Idzie się pod sklep. Albo ma się parę groszy, albo kumpla się spotka. Jakieś piwo, jedno, drugie, pieniędzy człowiek nie musi mieć. Zawsze się znajdzie ten, co postawi. Czasem miałem swoje pieniądze, to szukało się kumpla, żeby wypić. Zawsze powód się znajdzie. Ciągnął ten alkohol, ciągnął, był mocniejszy ode mnie. Dopiero potem, jak poszedłem na leczenie, to mi wytłumaczyli, że myśli każdego alkoholika krążą koło butelki.

**Trzeba się leczyć.** I tak w chwilach trzeźwości, jak sobie usiadłem i popatrzyłem: Wiosna, ludzie chodzą, spacerują, są szczęśliwi, trzeźwi, a ja? Inni samochodami jeżdżą, wszystko mają, a ja tu nic nie mam. Bo wszystko przepiłem. Tak było. Taka prawda.. Jestem prawie na dnie. Mówiłem sobie: „Ty jesteś zero” I zazdrościłem, dosłownie zazdrościłem. I siedziałem taki smutny, samotny. Po jednym takim mocnym pijaństwie już nie mogłem siebie znieść. I jeśli człowiek ma poczucie tego, co go boli, to ja do tego dojrzałem. Zawieźli mnie na detoks. Człowiek musi przemyśleć, dojrzeć do tego, żeby chcieć iść na leczenie. Trochę chcieć, a tam już pomogą. Tam na detoksie pani Ala zaproponowała mi leczenie. Pomyślałem, co mi zależy. Zdecydowałem się. Chodziłem na terapię, ale nie chciałem słuchać tego, co mówili: „Co mi tu za głupoty będą p...”. Człowiek nie przyjmował do wiadomości, że to o nim może być. Ale później, po tygodniu, może po dwóch wsłuchałem się w to, co mówią: przecież to o tobie mówią. Oni

więcej wiedzieli o mnie niż ja sam. Zaczęło do mnie powoli docierać. I dotarło. Ja zdaję sobie sprawę, że do końca życia jestem alkoholikiem. Przez

tyle lat dostarczałem organizmowi alkoholu. Moje komórki czekają... I dlatego nie wolno mi wypić ani kropli. Byłem tam 2 miesiące. Tam jest dobra atmosfera i wspaniały zespół. Tam jest człowiek traktowany z szacunkiem. Mimo że tak nisko upada. Chciałbym podziękować całemu personelowi Oddziału Odwykowego w Obrzycach za pomoc w wychodzeniu z alkoholizmu, a szczególnie panu Rysiowi, który najwięcej mi pomógł.

**Po powrocie do domu.** Terapeuta pytał, czego się każdy obawia. Ja powiedziałem, że kolegów. Obawiałem się pierwszego kontaktu z kolegami od kieliszka. Przyjdzie jeden, drugi, przyniesie flaszkę: „Wypij”. Tam mieliśmy treningi. Pamiętam, że uczyli zachowania asertywnego. Koledzy przychodzili badać. Traktowali mnie jak głupka. Jak to można nie pić? Przeszali przychodzić. Byłem samotny. Bo ci, co nie pili, nie zbliżali się do mnie (bo to pijak), tamci już do mnie nie przychodzili. Śmiali się ze mnie. Przyszedłem do sklepu, to słyszałem głosy: „Daj mu mleko”. Gdy podchodziłem do grupki pijących piwo: „Co tu chciałeś, to miejsce dla VIP-ów.” Dużo pomogła mi siostra. Pan Rysio uczył: „Powstrzymać emocje. Znaleźć czas dla siebie. Zrobić bilans: co jest dla mnie ważne, co nieważne, co zyskałem, co straciłem.” Mówił: „Żyj w zgodzie z samym sobą, usiądź, zastanów się bez emocji.”

**Dzisiaj.** Inna jakość życia. Ludzie nabierają do mnie szacunku. Inaczej się do mnie odzywają. Teraz ja wiem, że straciłem wiele: czasu, pieniędzy i innych ważnych rzeczy. Za te przepite pieniądze... Kiedyś człowiek nie miał szacunku do samego siebie. Teraz ma odwagę wyrażać swoją opinię, może wyjść do ludzi, porozmawiać. Teraz sam czuję, że mam swoją wartość Mam odwagę. Czemu człowiek był taki bezmyślny? Ile stracił, zmarnował najpiękniejsze lata życia. Żałuję, ale to za mało. Teraz tylko jak najdłużej wytrzymać bez picia. Każdy w życiu błędy robi. Nisko może upaść. Byłem pijakiem, byłem złym człowiekiem, ale wyszedłem z tego.



spisała Wanda Majchrzak

## Nigdy więcej

- Jestem Żydówką - mówi Krystyna. - Jestem Polką pochodzenia żydowskiego - definiuje swoją tożsamość Elżbieta.

- Jestem... no właśnie. Kim ja jestem - zastanawia się Wojtek. Moja matka była rosyjską Żydówką. Ojciec polskim oficerem. Ocaliła mnie i wychowała polska rodzina. O swoim pochodzeniu dowiedziałem się w życiu dorosłym. Ale nie wyjechałem do Izraela, gdzie żyją moi krewni. Bagaż emigranta był dla mnie zbyt ciężki.

Na doroczny Zjazd Stowarzyszenia „Dzieci Holocaustu” w Polsce przyjechało 170 osób z kraju, a także z Europy Zachodniej i USA. Tematem wiodącym referatów i dyskusji był los żydowskiego dziecka w okupowanej Polsce i Europie, a także rola „Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata” w ratowaniu życia tysięcy ludzi skazanych na śmierć przez nazistów. W czasie II wojny światowej faszysti zamordowali 2,5 miliona żydowskich dzieci. Tysiące ocaliły klaszatory.

Siostry zakonne uczyły je polskiego języka, znaku krzyża, modlitwy. Fryda stawiała się Felą, Rachelą Helenką, Icek Jasiem. Po wojnie biologiczne matki, które przeżyły, rozpaczliwie szukały swoich dzieci na wszystkich kontynentach. Rozstanie z przybraną rodziną było bolesne dla obu stron. Po kilkudziesięciu latach ojciec odnalazł syna, siostra brata.

Zrodzony we współpracy z Centrum Edukacji Obywatelskiej i Centralnym Ośrodkiem Kształcenia Nauczycieli „Program dla przyszłości” uczy młodzież szacunku wobec ludzi innych narodowości, ras, religii, obyczaju, tradycji. Uczniowie starszych klas nagrywają wywiady z Dziećmi Holocaustu, kręcą filmy, urządzają przedstawienia teatralne, wręczają paczki sprawiedliwym i szlachetnym za odwagę ukrywania Żydów.

Wśród członków stowarzyszenia „Dzieci Holocaustu” w Polsce dominują zawody naukowców, prawników, lekarzy. Zachowali polskie imiona i nazwiska na drugie życie po wojnie.

Pokolenie rozstrzelanego dzieciństwa odchodzi.



## „Optymistki” w pszczewskim przedszkolu

Przedszkole Samorządowe w Pszczewie należy do placówek otwartych i niezwykle gościnnych, naszymi stałymi bywalcami są oczywiście dzieci i rodzice, ale mamy też przyjemność goszczenia nauczycielek z zaprzyjaźnionego przedszkola nr 39 z Zielonej Góry, przedszkola nr 4 z Międzychodu, nauczycielek ze szkoły podstawowej, licznych sympatyków przedszkola zarówno tych zza „ściany”, jak i tych pokonujących często setki kilometrów, aby się z nami spotkać (Niemcy, Holandia). Odwiedzają nas też nasi absolwenci, wspominają, dzielą się wrażeniami ze szkoły. Tym razem jednak podejmowaliśmy dość niezwykłych gości, ale może od początku...

W dniach 9-10 czerwca 2006r. odbył się na ziemi pszczewsko- międzychodzkiej II Zjazd Optymistycznych Przedszkoli na czele z Mirelą Nawrot, współautorką ogólnopolskiego programu, do którego, jak już informowaliśmy, przedszkole w Pszczewie przystąpiło w październiku 2005r. Współorganizatorami tego zjazdu było przedszkole nr 4 z Międzychodu i przedszkole Samorządowe w Pszczewie. Na zjazd zjechało około setki uczestniczek z całego kraju, były wśród nich przedstawicielki przedszkoli z Koszalina, Zielonej Góry, Poznania ale też z odległego Sieradza, Bolesławca, Bytomia, Grybowa, Krynicy Zdrój. Część szkoleniowa zjazdu połączona z uroczystym wręczeniem certyfikatów, miała miejsce w Centrum Biznesu i Rekreacji w Mierzynie, gdzie nie tylko dyskutowano o problemach związanych z wychowaniem przedszkolnym, ale też podziwiano piękno krajobrazu i czystość otaczających nas jezior. Druga część spotkania została przeznaczona na zwiedzanie przedszkoli w Międzychodzie i Pszczewie, co stwarzało okazję do wymiany doświadczeń, spostrzeżeń, ładowania „akumulatorów” optymizmem. Uczestniczki spotkania mogły podziwiać uroki naszej okolicy z okien autokarów, którymi zostały dowieszone do przedszkola w Międzychodzie, gdzie powitał je Kubuś Puchatek z małym „co nieco”, i do przedszkola w Pszczewie. To było dla nas wielkie wyzwanie, ale dzięki ogromnemu zaangażowaniu całego personelu i sympatyków pszczewskiego przedszkola postanowiliśmy godnie podjąć gości.



Uczestniczki zjazdu powitane przez dyrektora przedszkola panią Jolantę Mingę i zapoznane pokrótce z historią i walorami turystycznymi Pszczewa i okolic przez skarbnika Urzędu Gminy panią H. Jokiel i panią M. Wojtucką, mogły podziwiać aktorskie umiejętności naszego optymistycznego personelu, który wcielił się w postaci z bajki pt. „Jaś i Małgosia”. Salwy śmiechu i gromkich oklasków czasami utrudniały grę „aktorom”, ale szczęśliwie dobrnęliśmy do końca bajki. Jak się okazało nieco później, analizując pamiątkowe wpisy gości do kroniki, był to najweselszy moment wizyty w naszym przedszkolu. Koleżanki nauczycielki podziwiałały przedszkolne sale i place zabaw, uzyskiwały od nas wyczerpujące informacje na tematy dotyczące pracy w naszych realiach. Zmęczone, ale mamy nadzieję zadowolone, pokrzepiły się nieco przy „szwedzkim stole” i odjechały pozostawiając w nas poczucie zadowolenia, dowartościowania i dużą dozę optymizmu.

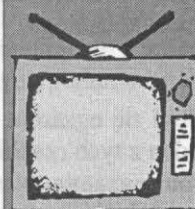
Następny zjazd „OPTYMISTEK” odbędzie się zimą w Bolesławcu i jeśli tylko uda się nam w nim uczestniczyć, z pewnością podzielimy się wrażeniami.

**Wioletta Bubnowska**  
nauczycielka przedszkola w Pszczewie

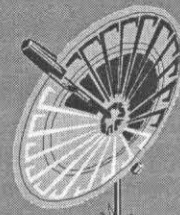


### Program lokalny

Międzyrzecz - Sulęcín Roman Sulkowski  
66-300 Międzyrzecz Os. Centrum 1  
tel. dom. 742-0241  
kom. 0602 337 017



- \* REKLAMY
- \* OGŁOSZENIA
- \* ŻYCZENIA
- \* INFORMACJE





# Z międzyrzeckiego ratusza

## Święto jednostki

Uroczystą mszą św. i apelem rozpoczęły się obchody święta 17. Wielkopolskiej Brygady Zmechanizowanej w Międzyrzeczu, zbiegające się w tym roku z 10. rocznicą jej powstania. Dokładnie 10 lat temu przekształcono 17. Pułk



Zmechanizowany w obecną 17. WBZ.

7 lipca, dla upamiętnienia tego wydarzenia, zorganizowano obchody rocznicowe. W części oficjalnej uroczystości m.in. odczytano rozkaz o mianowaniach na kolejne stopnie wojskowe, uhonorowano byłych dowódców medalami pamiątkowymi, a wyróżniającej się kadrze wręczono Znaki Brygadowe. Odsłonięto również pomnik poświęcony żołnierzom, którzy służyli w jednostce.

Tę część uroczystości zakończyła defilada i pokaz sprzętu wojskowego, a przy hali widowiskowo-sportowej MOSiW na osiedlu Kasztelańskim rozpoczął się festyn obfitujący w takie atrakcje jak turniej rycerski, pokazy sztuk walk czy skoki na bungee. Jednocześnie na poligonie we wsi Święty Wojciech można było obejrzeć i przetestować transportery opancerzone bwp i rosomak. Wieczorny koncert Andrzeja Piasecznego i pokaz sztucznych ogni uwieńczyły tegoroczne święto brygady.

## Sybiracy w Rokitnie

Burmistrz Tadeusz Dubicki wziął udział w uroczystości poświęcenia i odsłonięcia tablicy upamiętniającej 60. Rocznicę Powrotu do Ojczyzny z Zesłania. Tablica została wmurowana w ścianę kaplicy Zesłańców Sybiru przy Sanktuarium Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej w Rokitnie, a poświęcił ją ordynariusz diecezji zielonogórsko-gorzowskiej ks. biskup Adam Dyczowski. Na uroczystość przybyło kilkuset sybiraków z województwa lubuskiego.

## Wakacyjny egzamin

6 lipca w międzyrzeckim ratuszu odbył się egzamin na stopień nauczyciela mianowanego. To jeden z tych rzadkich momentów, gdy nauczyciele stają się stroną egzaminowaną, a nie egzaminującą. Wszyscy wyszli z próby zwycięsko,



otrzymując zaświadczenie o pozytywnym wyniku egzaminu. W nowym roku szkolnym akty mianowania otrzymają: Anna Grabska, Joanna Nowak, Anna Wiśniewska i Janusz Wilczyński z Gimnazjum nr 2, Przemysław Mrozek z Gimnazjum nr 1, Ewa Witkowska ze Szkoły Podstawowej nr 3 i Bernadeta Toczek-Kaczmarek ze Szkoły Podstawowej nr 4.

Pracy komisji, składającej się z przedstawicieli Kuratorium Oświaty oraz dyrektorów szkół, przewodniczył burmistrz Tadeusz Dubicki.

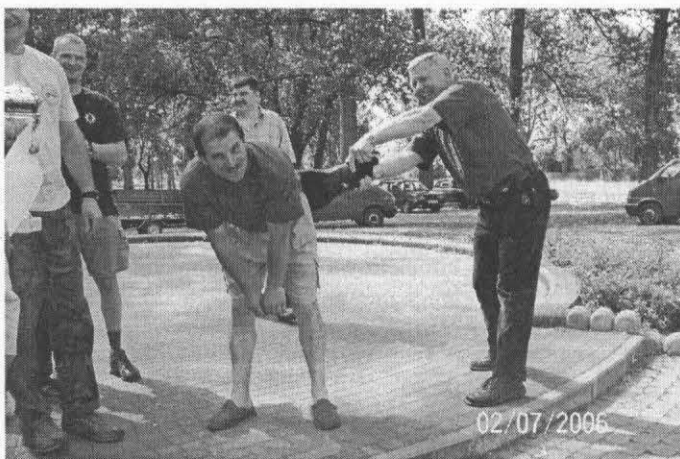
## Porządki w Obrze

Tradycyjnie już w lipcu ekipa pletwonurków spenetrowała i oczyściła na kilkukilometrowym odcinku dno rzeki w ramach VII edycji „Eko-akcji Międzyrzecz - Obrza 2006” o Puchar Burmistrza Międzyrzecza. Przedsięwzięcie jest organizowane corocznie przez Urząd Miejski w Międzyrzeczu przy współpracy z Nadodrzańskim Klubem Pletwonurków.

Ideą akcji jest, oprócz utrzymania porządku w obrębie rzeki, propagowanie zachowań proekologicznych. Niestety ilość wyławianych z Obrzy śmieci nie zmniejsza się i, podobnie jak w ubiegłym roku, efektem pracy pletwonurków były łodzie pełne odpadów. Największym zbiorem mogła pochwalić się drużyna prezesa Klubu Lucjana Wąsowicza, zdobywając tym samym I miejsce. Uczestnicy, po







otrzymaniu tradycyjnego klapsa pletwą (na zdj.), odebrali puchary i dyplomy z rąk burmistrza Tadeusza Dubickiego.

**W Pieskach na ludowo**

Statuetkę „Florian 2006” odebrał z rąk burmistrza Tadeusza Dubickiego zespół „Ale Babki” z Piesek. Nagrodę przyznała publiczność „IV Muzycznych Spotkań z Folklorem”, głosując na najładniejszy jej zdaniem utwór, zaprezentowany w trakcie festiwalu.

Impreza odbyła się 25 czerwca w Pieskach i wystąpiły na



niej zespoły niemal z całej Polski. Gminę Międzyrzecz reprezentowały, oprócz „Ale Babek”, międzyrzeckie „Malwinki” - grupa młodsza i starsza, chór „Echo”, zespół „Las Gama” z Kęszycy Leśnej oraz zespół „Pod Gruszą” z Kurska.

Podobnie jak przed rokiem, na przybyłych gości czekały atrakcje nie tylko artystyczne, ale również gastronomiczne. Można było też nabyć pamiątki i rękodzieło. Wieczorem międzyrzecka grupa Sammy Swoi zaprosiła wszystkich do wspólnej zabawy.

**Kolejny dar dla szpitala**

Na oddział neurologii Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Obrzycach trafił znów dar od burmistrza Tadeusza Dubickiego. Jest to nowy telewizor, który burmistrz przekazał na ręce dyrektora placówki Andrzeja Kielicha oraz ordynatora oddziału Iwony Grochockiej,



podczas wizyty w szpitalu i spotkania z personelem. Sprzęt posłuży przede wszystkim pacjentom.

**Z wizytą na obozie**

Na letnim obozie w Kęszycy Leśnej spędzi wakacje prawie 200 dzieci z sołectw gminy Międzyrzecz. Inicjatywa powstała z myślą o dzieciach ze środowisk wiejskich, w wieku 9 - 13 lat, dla których jest to często jedyna szansa na wakacyjny wyjazd. Wzorem ubiegłego roku zaplanowano tygodniowe turnusy, podczas których uczestnicy biorą udział w wycieczkach, wspólnych zabawach, grach i konkursach. Mają także zabezpieczone zaplecze socjalne i wyżywienie, a nad ich bezpieczeństwem czuwa kilkoro opiekunów i ratownik.

Pomysłodawcą przedsięwzięcia jest sołtys wsi Andrzej



Paszkowski oraz burmistrz Międzyrzecza Tadeusz Dubicki, który w lipcu odwiedził dzieci przebywające na obozie.

Gmina wspiera podobne inicjatywy, zarówno materialnie, jak i organizacyjnie. Poza obozem w Kęszycy Leśnej, poprzez Ośrodek Pomocy Społecznej, dofinansowała też turnus wakacyjny dla uczniów, organizowany przez Ochotniczy Hufiec Pracy w Międzyrzeczu, oraz dwa dwutygodniowe pobyty nad morzem dla młodzieży.

**Joanna Maciejewicz**  
rzecznik prasowy



# Wizyta Jana Pawła II w Maroku

Marek zakończył rok szkolny, w którym zrobił dwie klasy, otrzymał propozycję zrobienia samemu podczas wakacji następnej klasy - CE 2. Zdawałby egzamin na początku września i byłby w CMI. Powiedział spokojnie, że spróbuje.

Ale przed nami przygotowania do 1 komunii Marka. Zaczęłam od rozmowy z dyrektorem szpitala, czy wyrazi zgodę na moją nagłą decyzję urlopu w najtrudniejszym miesiącu - sierpniu; od 19 do 25. Przecież jest święto Moussem w Mouley Abdellah, 10km. Od El Jadidy. Kiedy wytłumaczyłam mu powód mojej prośby - bez wahania podpisał kartę urlopową. Usłyszałam, że to jest Wielki Polak, pełen miłości do ludzi niezależnie od ich wyznania, koloru skóry, który przybywa do ich kraju na specjalne zaproszenie króla Hassana II. Byłam wzruszona i wdzięczna za te ciepłe słowa. Powiadomiłam ks. Józefa, że jest to dla nas wielkie wyróżnienie, dlaczego my? - usłyszeliśmy, że zasługujecie na to.

19 sierpnia pojechaliśmy rano do Casablanki, do Centrum Katolickiego Charles de Foucauld. Tam przeszliśmy wszyscy bardzo ścisłą kontrolę dokumentów, otrzymaliśmy plakietki ze swiatłoczułymi kodami i specjalnymi autobusami przewieziono nas na miejsce.

Marek wyglądał pięknie, białe, krótkie spodnie, biała koszula i biała kamizelka, bo temperatura była 40 stopni! Marokańczycy zorganizowali wszystko na medal. Było nas około 1000 osób, każdy miał miejsce siedzące i dostał białutką czapeczkę.

Ze względów na bezpieczeństwo, zabrano wszystkim aparaty fotograficzne, kamery, był to niemały stos - nie wierzyliśmy, że odnajdziemy nasz aparat. Prawo do filmowania miała tylko telewizja marokańska.

Cały plac wyłożono podłogą, zadbane o napoje, nawet o "sanitaria". Wszędzie piękne białozółte kwiaty. Ołtarz również otoczony kwieciami, a nad nim rozciągnięty biały baldachim. My mieliśmy miejsca w trzecim rzędzie, tuż za przedstawicielami różnych wyznań, za korpusem dyplomatycznym. Ks. Józef powiedział nam, że na klęczniku w salce gdzie Ojciec św. modlił się przed Mszą św. zostawił tam słowa "Ojciec Święty racz udzielić I Komunii Św. Polakowi - wnukowi Sybiraków". (Potem znalazły się one w specjalnym sprawozdaniu z tej wizyty)..

Gdy usłyszeliśmy szum helikoptera, wszyscy powstali i w swoich językach krzyknęli Wiwat Papa! Trwało to pół

godziny, potem pojawił się nasz oczekiwany Papież. Spokojny, uśmiechnięty, chociaż widać było zmęczenie, bo Maroko było piątym krajem w czasie jego tygodniowej podróży do Afryki.

Rozpoczęła się Msza św., celebrowana w języku francuskim. Papież pozdrowił wszystkich - najpierw w j. arabskim, włoskim, francuskim, hiszpańskim, niemieckim, angielskim, polskim. Wytłumaczył jak doszło do wizyty w Maroku. Kiedy król Hassan II będąc z wizytą w Watykanie zaprosił Ojca Świętego do Maroka na spotkanie z młodzieżą, wtedy Papież uśmiechnął się i zapytał. A o czym ja będę z nimi rozmawiał? Jego Wysokość odpowiedział - o miłości, bo miłość jest uniwersalna, potrzebna każdemu. Dlatego więc tu jestem. Ogromne brawa.

Dla Polaków była zarezerwowana pieśń „Pod twą obronę Ojciec na niebie”. Wszyscy Polacy wstali, dojrzał nas i śpiewał z nami. W homilii też znalazł dla nas kilka słów - Boże, błogosław Ojczyźnie, błogosław Polakom będącym tutaj - lzy wzruszenia ścisnęły gardło.

Między oliwnymi drzewami rozciągnięty był duży transparent „Solidarność z Tobą Ojciec”.

Do Komunii doprowadziliśmy Marka i stało się to, o czym marzyłam w snach, wszyscy otrzymaliśmy hostie z rąk Ojca Św., stało się to na gościnnej ziemi marokańskiej. Po mszy - błogosławieństwo Papieskie. Papież chciał wejść w tłum, obstawa skierowała go w drugą stronę, ale on zmylił obstawę i znalazł się z drugiej strony - sam! Był to moment konsternacji ale zaraz obstawa podbiegła i go otoczyła. Tłum stojąc wiwatował, śpiewał. On uśmiechnięty błogosławił.

Ten dzień został w naszej pamięci. Została nam tradycja, że gdzie nie jesteśmy, mówimy Ojciec nasz - każdy w swoim języku i trzymając się za ręce - tak jak nauczył nas Ojciec Św. w Maroku. Może by tak w Polsce wprowadzić ten zwyczaj?

Proszę sobie wyobrazić, że aparat fotograficzny nie zginął, a my dostaliśmy od telewizji marokańskiej kasetę wideo z tej uroczystości!

Wróciliśmy do El - Jadida w nocy, bo drogi wyjazdowe z Casablanki były zamknięte aż Papież nie odleciał do Rzymu. Na drugi dzień zrobiliśmy małe przyjęcie. Po krótkim odpoczynku, pojechaliśmy na wycieczkę.

Tanger - miasto, gdzie spotkać można

wszystkie narodowości i też ślady dawnych gospodarzy: Fenicjan, Rzymian. Niewiele zostało z ich rządów.

U stop miasta rozciąga się 4 - kilometrowa plaża z drobnym piaskiem, temperatura wody od 18 do 22 stopni. Można się kąpać każdego dnia o każdej porze roku, rano w Morzu Śródziemnym, a po południu w Atlantyku. Uważany przez króla Maroka jako letnia stolica, Tanger przyciąga turystów

z całego świata. Tutaj spotkałam się z koleżanką ze studiów, która pracowała jako stomatolog, planowali wyemigrować do Kanady. Po 3 latach udało im się spełnić swoje marzenie.

Jechaliśmy wzdłuż brzegu Morza Śródziemnego, do Tetouan. Była dobra widoczność, widać było Gibraltar. Oczami wyobraźni widziałam startujący samolot z generałem Sikorskim na pokładzie, ponad 40 lat temu!

W Tetuan nocowaliśmy w ogromnej, hiszpańskiej plebanii, gdzie uprzejmi zakonnicy wynajmują pokoje. Zwiedziliśmy miasto, położone na skale, czyste, przestrzenne. Nazajutrz pojechaliśmy przez góry Rifu do Ouezanne, wydawało nam się przez moment, że jedziemy w chmurach. Białe domki otoczone krzewami opuncji, której owoce są jadalne, nazywają się one figi chrześcijańskie. Są smaczne, tylko kupując je trzeba poprosić sprzedawcę aby je rozciął. Robi on to w rękawiczkach, bo mają ostre, zdradliwe kolce. Nikt nie umiał mi wytłumaczyć dlaczego nazywają się figi chrześcijańskie.

Tutaj też spotkaliśmy Polaka - lekarza p. Woszczyka, bardzo sympatyczny pan, ale też miał nie najlepszą opinię o solidarności Polaków na kooperacji - ta opinia musi się zmienić, musimy wyeliminować z naszych umysłów brzydką cechę - zazdrość, przez którą tak wiele jest nieszczęść.

Może słowa, które wpisaliśmy do pamiątkowej księgi ofiarowanej Ojcu Św.

„Dzięki Twoim Ojciec Św. słowom otuchy, trwamy i prostujemy ramiona” pomogą nam odnaleźć siebie i zmienić opinię o nas samych.



Ryszarda Lewandowska

Od redakcji  
Jest to dalszy ciąg spotkania z Afryką  
międzyrzeczanki, absolwentki LO -  
dr Ryszardą Żytyńskiej

# Strażacy apelują!

Piękna letnia pogoda sprzyja wypoczynkowi nad wodą, ale staje się niestety także groźna dla lasu. Przez wiele już dni wilgotność ścióły w lasach utrzymuje się na poziomie poniżej 10 procent. To tak, jakby przyrównać ją do kartki papieru ze starej książki.

Strażacy apelują o podporządkowanie się wprowadzanym koniecznym ograniczeniom, gdyż jest to niezbędne dla dobra i bezpieczeństwa lasu, ale jeszcze ważniejsze dla bezpieczeństwa ludzi. Pożar lasu potrafi rozwinąć się z ogromnymi prędkościami i człowiek zaskoczony przez ogień w lesie znajduje się bardzo często bez drogi ucieczki.

Głównym zagrożeniem dla naszych lasów jest niestety człowiek. Pożary w lasach tylko w rzadkich przypadkach powstają na skutek zjawisk przyrody np. uderzenia piorunu. Rokrocznie powodowanych jest ok. 95% wszystkich pożarów lasu przez nieostrożne obchodzenie się z otwartym ogniem, palenie tytoniu w lasach, bezmyślne wyrzucanie niedopałków papierosów z samochodów i pociągów oraz inne nieodpowiednie zachowanie się w lesie, rozmyślne lub przypadkowe. Analizując przyczyny powstałych pożarów lasu można stwierdzić, iż najczęstszą przyczyną ich powstawania jest - nieostrożność dorosłych oraz celowe podpalenia. Potrzeba wielu dziesiątków lat, dużych nakładów pracy i pieniędzy, aby odtworzyć las w miejsce tego, który ogień strawił. Las jest otwarty dla wszystkich, ale żeby nasz pobyt w lesie nie naruszył jego harmonii musimy pamiętać o

kilku zasadach. Dlatego duże znaczenie ma odpowiednie zachowanie się każdego z nas w lesie lub jego okolicy, a przede wszystkim przestrzeganie zakazu posługiwania się otwartym ogniem na terenach leśnych i w jego sąsiedztwie.

- W lesie i w odległości od niego mniejszej niż 100 m zabronione jest używanie otwartego ognia poza miejscami do tego wyznaczonymi
- Prawnie zabronione jest także wypalanie wierzchniej warstwy gleby i pozostałości roślinnych na łąkach, ścierniskach i skarpach rowów. Działania takie stają się przyczyną wielu pożarów, a ponadto niszczą życie biologiczne poza lasem
- Palenie tytoniu w lasach jest zabronione. Powyższy zakaz obowiązuje przez cały rok
- Przejazd przez las samochodami i motocyklami dozwolony jest tylko po drogach publicznych
- Parkowanie na drogach leśnych, przesiekach i na obrzeżach lasu jest niedozwolone. Prosimy o parkowanie swoich samochodów tylko w miejscach przewidzianych do tego celu.

Strażacy i Leśnicy liczą na współpracę ze społeczeństwem zwłaszcza w wykrywaniu źródeł ognia, a w przypadku zauważenia pożaru należy powiadomić straż pożarną nr tel. 998 lub 112!

Jednocześnie zapewniamy, że zaangażowane zostały wszelkie możliwe siły i środki dla ochrony lasów przed żywiołem, a w przypadku jego powstania jak najszybszego zlokalizowania i ugaszenia.



**kpt. Dariusz Rzepecki**  
Rzecznik Prasowy Komendanta  
Powiatowego PSP w Międzyrzeczu

## Do redakcji

Parafia p.w. Św. Jana Chrzciciela w Międzyrzeczu zaprasza do udziału w Festynie Rodzinnym organizowanym dnia **13 sierpnia 2006r. o godz. 15.00** w parku przy kościele parafialnym. W programie festynu moc atrakcji, konkursów oraz loteria fantowa z cennymi nagrodami. Całkowity dochód z imprezy przeznaczony zostanie na wsparcie remontu organów w naszym kościele. Gorąco zachęcamy do udziału w festynie.

**Ks. Marek Walczak**

## Od redakcji

Dostałam list od p. Kostrobały z Międzyrzecza. Wymienił w nim wiele swoich zasług i osiągnięć, oraz skrupulatnie szczeble swojej edukacji. Okazało się jednak, że nie nauczył się jednego - czytania ze zrozumieniem, bo nie zrozumiał tego, co o nim napisałam.

**Izabela Stopyra**

### Noclegi dla wczasowiczów

Bobowicko, ul. Akacyjowa 20  
0-95 741 3200, 0-506 710 949

### Clive Harris w Międzyrzeczu

29.08.06 o godz. 9<sup>30</sup>  
Bezpłatne bilety i przyjęcia w Bibliotece  
Miejskiej na os. Centrum 8

### Kol. Wiesławie Chamieni

wyrazy głębokiego współczucia  
z powodu śmierci Stryja śp. **Henryka Chamieni**

składa zespół redakcyjny



# Czystość i porządek w otoczeniu człowieka

*Utrzymanie czystości i porządku w otoczeniu człowieka służy nie tylko estetyce, ale głównie zdrowiu i dobremu samopoczuciu ludzi. Istotne problemy związane z utrzymaniem czystości i porządku na terenie całego kraju stanowią: nadmierne natężenie ruchu samochodowego, działalność zakładów przemysłowych, nierozwiązane w pełni problemy gospodarki odpadami oraz złe nawyki społeczne dotyczące zachowań w miejscach publicznych.*

Ustawa z dnia 27 lipca 2001 r. Prawo ochrony środowiska oraz ustawy o odpadach wprowadziły znaczące zmiany w ustawie z dnia 13 września 1996 r. o utrzymaniu czystości i porządku w gminach. Nowelizacje dotyczą przede wszystkim zadań gminy w zakresie właściwej gospodarki odpadami komunalnymi, uprawnień rady gminy do określania zasad utrzymania czystości i porządku na terenie gminy, jak również obowiązków właścicieli nieruchomości w tym względzie. Gminy obowiązek zapewnienia czystości i porządku na swoim terenie wypełniają poprzez:

- tworzenie warunków do wykonywania prac związanych z utrzymaniem czystości i porządku lub zapewnienie wykonania tych prac przez tworzenie odpowiednich jednostek organizacyjnych,

- zapewnianie budowy, utrzymania i eksploatacji instalacji oraz urządzeń do odzysku lub unieszkodliwiania odpadów komunalnych, stacji zlewnych, instalacji oraz urządzeń do zbierania, transportu i unieszkodliwiania padłych zwierząt,

- zapobieganie zanieczyszczeniu ulic, placów i terenów otwartych,

- określanie zasad utrzymywania zwierząt domowych,
- organizowanie selektywnej zbiórki, segregacji oraz magazynowania odpadów komunalnych, w tym odpadów niebezpiecznych, przydatnych do odzysku oraz współdziałanie z przedsiębiorcami podejmującymi działalność w tym zakresie,

- zapewnienie szaleńców publicznych.

Ponadto gminy prowadzą ewidencję zbiorników bezodpływowych i przydomowych oczyszczalni ścieków w celu kontroli prawidłowości ich eksploatacji.

Szczególną rolę w utrzymaniu czystości i porządku pełni rada gminy z uwagi na swoje kompetencje prawne. Może ona poprzez uchwałę ustalać szczegółowe zasady utrzymania czystości i porządku, w tym między innymi:

- wymagania dotyczące selektywnej zbiórki odpadów komunalnych, uprzątnięcia śniegu i błota, mycia i naprawy samochodów poza obiektami usługowymi,

- rodzaj, ilość, stan techniczno - higieniczny, a także rozmieszczenie oraz wymogi dotyczące utrzymania urządzeń przeznaczonych do zbierania odpadów komunalnych na terenie nieruchomości oraz na drogach publicznych,

- częstotliwość i sposób pozbywania się odpadów komunalnych lub nieczystości ciekłych z terenu nieruchomości oraz z terenów użytku publicznego.

Każdy regulamin utrzymania czystości i porządku powinien oprócz rodzaju i ilości urządzeń do gromadzenia stałych odpadów uwzględnić maksymalny czas między odbiorem odpadów z danej posesji.

Ważnym aspektem utrzymania czystości i porządku jest również stan techniczny nawierzchni ulic, dróg i chodników, bowiem zanieczyszczenia nawierzchni ulicznej i chodników są źródłem zapylenia i zanieczyszczenia powietrza. Oprócz tego zawierają mikroorganizmy chorobotwórcze, łatwo unoszone z cząsteczkami pyłu. Stanowi to zagrożenie dla zdrowia ludzi i dlatego usuwanie zanieczyszczeń z ulic i chodników ma wpływ na stan sanitarno - higieniczny przestrzeni miejskiej. Utrzymanie czystości i porządku wiąże się również z egzekwowaniem przepisów porządkowych i prawa lokalnego szczególnie w

zakresie utrzymania zwierząt domowych. Niezbędnym elementem utrzymania czystości i porządku jest określenie warunków dotyczących użytkowania zbiorników do gromadzenia odpadów, szczególnie w zakresie dezynfekcji zbiorników i zasad gromadzenia odpadów. Zasady te obejmują uszczelnienie odpadów, które mogą być gromadzone, nie przepelnianie zbiorników i zabezpieczanie odpadów przed czynnikami atmosferycznymi, dostępem owadów, ptaków czy zwierząt. Do zasad tych należy również estetyka zbiorników i ich stan techniczny oraz wyposażenie zbiorników w światła odbłaskowe.

Najtańszym urządzeniem służącym do utrzymania czystości na danym terenie jest kosz uliczny. Rada gminy w regulaminie utrzymania czystości i porządku określa maksymalne odległości między koszami w zależności od usytuowania terenu oraz częstotliwość ich opróżniania. Gęstość rozmieszczenia koszy ulicznych powinna wynosić dla strefy pierwszej (tj. centralne części miast lub osiedli, centra i ulice handlowe, dworce autobusowe i kolejowe, otoczenie obiektów użyteczności publicznej) - 30 m, drugiej (tj. dzielnice mieszkaniowe o zabudowie zwartej, tereny parków i skwerów) - 100 m i trzeciej (tj. domy wolno stojące, tereny rekreacyjne) - 200 m. Poza tym kosze należy umieścić na przystankach komunikacji miejskiej, w rejonie skrzyżowań z sygnalizacją świetlną, w otoczeniu obiektów małej gastronomii i miejsc „rozrywki”.

Zgodnie z ustawą z dnia 13 września 1996 r. o utrzymaniu czystości i porządku w gminach (Dz. U. Nr 132, poz. 622; z późniejszymi zmianami) właściciel nieruchomości obowiązany jest do usuwania zanieczyszczeń z chodników położonych wzdłuż nieruchomości (w świetle ustawy chodnik to wydzielona część drogi publicznej służąca dla ruchu pieszego, położona bezpośrednio przy granicy nieruchomości). Zanieczyszczenia wyprzątane z nieruchomości właściciel zobowiązany jest gromadzić w miejscu nie powodującym utrudnień w korzystaniu z chodnika lub w koszu ulicznym.

Istotny problem w okresie zimy stanowi uprzątnięcie śniegu. Na właścicieli nieruchomości ciąży obowiązek uprzątnięcia śniegu z chodników, poprzez zgarnięcie śniegu na skraj drogi dla pieszych i tym samym umożliwienie korzystania z chodnika. Kolejnym obowiązkiem właściciela nieruchomości (w przypadku temperatur ujemnych) jest posypywanie chodnika środkami uszorstniającymi, tj. piaskiem lub żużlem. Omawiana ustawa nie reguluje sprawy śliskości na chodnikach, może to robić regulamin czystości i porządku. Z kolei zarządca dróg zobowiązany jest do uprzątnięcia śniegu z ulic. Śnieg zgarniany jest na pobocze, a po oczyszczeniu na nawierzchnie stosuje się określone przez wojewodę środki chemiczne.

Następny problem związany z utrzymaniem czystości i porządku stanowi likwidacja śliskości pośniegowej i lodowicy. Najczęściej przy usuwaniu śliskości stosuje się piasek. Natomiast stosowanie środków chemicznych jest niewskazane ze względu na rodzaj nawierzchni chodników (w przeważającej większości jest to beton), bliskość zieleni oraz spoiny między płytami chodnikowymi czy brukiem, które powodują przenikanie środków chemicznych do wód podziemnych.

Utrzymanie czystości i porządku nie zostało jeszcze zdefiniowane w krajowych przepisach prawnych. Nie zostały także określone standardy utrzymania czystości na terenie miasta i gminy. „Czysty” rozumiemy jako „niezabrudzony, wolny od zanieczyszczeń”, natomiast „porządek” to „regularny układ, rozkład, roztawienie, plan czegoś; należyty ład, stan czegoś; czystość, schludność”.

# Umowa o dzieło, umowa zlecenie

Do napisania tego artykułu skłonił mnie fakt zadawanych na co dzień pytań od młodych mieszkańców naszego miasta prosząc o wyjaśnienie, kiedy pracodawca może zawrzeć z pracownikiem „umowę o dzieło”, a kiedy zleceniodawca może zawrzeć ze zleceniobiorcą „umowę zlecenie”. Okres wakacyjny skłania młodych ludzi do podjęcia pracy sezonowej. Wierzę, że wyjaśnienie to pozwoli uniknąć wielu zagrożeń wynikających z pracy „na czarno”. Art. 25 Kodeksu Pracy wymienia następujące rodzaje umów o pracę:

- umowa o pracę na czas nieokreślony,
- umowa o pracę na czas określony,
- umowa o pracę na czas wykonywania określonej pracy.
- Umowa o pracę tymczasową.

Wyróżniamy następujące rodzaje umów o pracę zawartych na czas określony:

- zastępstwo innego pracownika w czasie jego usprawiedliwionej nieobecności w pracy,
- wykonywanie pracy o charakterze dorywczym, sezonowym albo zadań realizowanych cyklicznie.

Zgodnie z § 2, każda z wymienionych wyżej umów może być poprzedzona umową o pracę na okres próbny, nie przekraczający 3 miesięcy.

Umowy o dzieło i umowy zlecenie są zdefiniowane w Kodeksie Cywilnym.

## Umowa o dzieło.

Przez umowę o dzieło przyjmujący zamówienie zobowiązuje się do wykonania oznaczonego dzieła, a zamawiający do zapłaty wynagrodzenia.

Umowa ta jest ściśle wyodrębnionym typem umowy w stosunku do innych umów o świadczeniu usługi. Nazywa się ją **umową rezultatu**, bowiem w zasadzie przyjmujący zamówienie zobowiązuje się dostarczyć zamawiającemu **rezultat swoich usług**.

Za osiągnięcia umówionego wyniku swojej pracy i umiejętności przyjmujący zamówienie ponosi odpowiedzialność.

Zamawiający płaci ustalone wynagrodzenie niezależnie od tego, ile w rzeczywistości kosztowało (tak co do czasu, wysiłku intelektualnego i fizycznego oraz kosztów materialnych) przyjmującego zamówienie osiągnięcia dzieła. Z umową o dzieło

będziemy mieli do czynienia np. składając zamówienie w zakładzie stolarskim na wykonanie mebli, składając

zamówienie na wykonanie obrazu u malarza.

## Umowa zlecenie

Cechą charakterystyczną umowy jest to, że przyjmujący zlecenie zobowiązuje się do dokonania jakiejś czynności lub usługi na rzecz dającego zlecenie z dołożeniem należytej staranności, natomiast nie zobowiązuje się do osiągnięcia wyniku, nie gwarantuje, że czynność przyniesie zamierzony przez dającego zlecenie rezultat. (adwokat nie gwarantuje wygrania sprawy, lekarz nie gwarantuje wyleczenia itp.)

Przyjmujący zlecenie nie odpowiada za szkody z nieosiągnięcia rezultatu. Dający zlecenie ma prawo udzielać wiążących wskazówek zleceniobiorcy.

Tak więc właściciel firmy nie może podpisać umowy o dzieło lub umowy zlecenia z osobą fizyczną (pracownikiem) i kazać jej przychodzić do pracy na określoną godzinę, pracować określoną ilość czasu, używając narzędzi lub maszyn wskazanych przez właściciela zakładu. Taki stosunek zobowiązaniowy tworzy jedynie umowa o pracę.

## Praca w ramach umowy o pracę daje:

1. możliwość skorzystania z urlopu wypoczynkowego i okolicznościowego;
2. możliwość skorzystania z Zakładowego Funduszu Socjalnego;
3. prawo do zasiłku chorobowego;
4. możliwość skorzystania z nagród jubileuszowych i innych, jeżeli w regulaminie jest to zapisane.

Serdecznie dziękuję dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy w Międzyrzeczu - Hannie Bułach, za wyczerpujące informacje bez których artykuł ten by nie powstał.

## MASZ PROBLEM

Odwiedź Powiatowe Biuro SLD  
66-300 Międzyrzecz  
ul. Konstytucji 3-go Maja 2  
Tel. kom. 889-337-301.



Andrzej Kurtek

# Zmieniając złe nawyki

Ludzie, którzy chodzą do psychologa, często w naszych potocznych rozmowach są uważani za wariatów. Jest to ocena niesprawiedliwa, bardzo krzywdząca. Taka postawa odsłania nie tylko kalekie społeczeństwo, ale też bardzo zaściankowe, zamknięte.

Zgodzę się z tymi, że można rozwiązywać własne problemy w gronie najbliższych albo indywidualnie bez pomocy specjalisty. Są też tacy, którzy nie chodzą do psychologa, bo nie chcą, by o ich problemach osobistych dowiadywała się obca osoba, a broń Boże jeszcze o tym z kimś rozmawiała. I mają po części słusność.

Nie brońmy jednak tym, którzy mają inny od nas pogląd. Nie w naszej mocy jest dzielić ludzi na tych lepszych i gorszych. Uważam, że ludzie, którzy chodzą do psychologa są osobami chcącymi coś zmienić w swoim życiu, pokonać jakieś psychiczne bariery. W tym zaś, co robią, są odważni i szczerzy.

Chciałabym uwrażliwić ludzi na sytuacje, które mi się nie podobają, ponieważ pokazują, że jesteśmy ograniczeni w swoich poglądach, mało empatyczni, a zarazem nietolerancyjni.

Powinniśmy zmieniać przestarzałe wyobrażenia o takich ludziach. W Ameryce korzystanie z psychologa jest na porządku dziennym, nawet w dobrym tonie. Bądźmy odpowiedzialni za nasze i cudze zdrowie.

Edyta Gaczyńska

# Do redakcji

Stowarzyszenie Społeczne „Kreator” Organizacja pożytku publicznego w Zielonej Górze informuje o przedsięwzięciach realizowanych pod hasłem EkoSpotkania „ZIELONE LUBUSKIE - ODRA 2006”.

I. Konkursy - adresowane do przedszkolaków, uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych:

- 1) „Zielono mi w Zielonej Górze” (do 15. sierpnia br.)
- 2) „Pocztówka z moich okolic” (do 15. sierpnia br.)

3) „Ekoprzedmiot” (do 8. września br.)

4) „Ekozabawka” (do 8. września br.)

Finaly konkursów odbędą się podczas Ekotargów w Nowej Soli 29 września br. Na laureatów czekają atrakcyjne nagrody, m.in. wycieczka do Cottbus oraz nagrody rzeczowe. Szczegółowe regulaminy wszystkich konkursów na stronie internetowej [www.kreator.zgora.pl/EkoSpotkania](http://www.kreator.zgora.pl/EkoSpotkania)

II. Wydawnictwo pt. EkoAlbum - szczegółowe informacje również na stronie internetowej.

Bartosz Piputa



# „A myśmy szli i szli - dziesiątkowani”

Tak napisał zesłaniec do Kazachstanu - **Marian Jonkajtys**. A szli i jechali bydlęcymi wagonami długie pięć lub sześć lat. Była to tragiczna wycieczka, w której uczestniczyli „z przymusu” - kresowe dzieci, osadnicy wojskowi, Polacy z Wołynia i Polesia, z Wileńszczyzny i z Podola, z całego wschodniego pogranicza. Wędrowali po stepach Kazachstanu i tajgach Syberii, po łąkach i posiołkach, po kołchozach i wsiach Taszkientu oraz Uzbekistanu. „...szli i szli ...” pozostawiając po sobie mogiły i krzyże, utracone dzieciństwo i zdrowie. Dziesiątkowani, upodleni do granic możliwości, wygłodzeni, wciąż szli do ojczyzny. I doszli, pozostawiając za sobą „nieludzką ziemię”, doszli do ojczyzny okrojonej, już bez ich ukochanych kresowych domów. One zostały w pamięci, rzadko na fotografii. Po 60. latach od kresu wędrowki po sowieckim piekle, szczęśliwie ocaleni lubuscy Sybiracy odsłoniли pamiątkową tablicę w Rokitnie. I stanęli przy niej prof. **Jan Konrad Stawiarski** i **Jadwiga Nawrot**, **Oldon Tymaszuk** i **Jadwiga Ostrowska**, **Jan Antonowicz** i uczniowie z Liceum Wojskowego z Sulęcina, **Jan Baran** i młodzież z Zespołu Szkół Rolniczych im. Zesłańców Sybiru w Bobowicku. I spoglądano na tablicę, na której widnieją słowa z hymnu Sybiraków - „A myśmy szli i szli - dziesiątkowani”. Stanęli na apelu poległych ci, którym w ramach dziesiątkowania zabrano na zawsze rodziców, rodzeństwo, dziadków, kuzynów. Popłynęły łzy p. **Józefy Halasz**, która ze zsyłki wróciła bez rodziców. Nie stanęli na tym apelu krewni **Kazimierza Zubla** i mężowie **Marii Szagdaj** i **Janiny Tabisz**. Syberia i Kazachstan, mroźna północ i malaryczne południe zabrały zdrowie niemal wszystkim, którzy w upalny czerwcowy dzień w Rokitnie ze wzruszeniem słuchali wojskowego okrzyku - „Cześć Ich Pamięci”, - „Polegli na polu chwały”. I polegli w kopalniach Karagandy i w lasach Świerdłowska, na bawelnianych polach Turkmenii i głodnym Buzułuku. Apel poległych wzruszył i uzmysłowił wszystkim, jak niewielu Sybiraków zostało, ale ich tragiczne losy - „Nie pójdą na marne

*I w pamięci  
Pokoleń nowych  
Wzrosną ziarnem”.*

Pewnie podobnie czuł **kpt. Arkadiusz Stachowiak**, gdy wymieniał znane z ponurej sławy miejscowości, naznaczone polską krwią i polskim potem. Syn Sybiraczki **Ryty Stachowiak** z Sulęcina oddał hołd tym wszystkim, którzy nie zobaczyli tablicy na ścianie kaplicy Sybiraków w Rokitnie. Inny syn, tym razem Sybiraka - **kpt. Piotr Tumiłowicz** przyprowadził na tę niezwykłą lekcję patriotyzmu swoich uczniów. Było ich dużo, podobnie jak pocztów sztandarowych. Dwadzieścia cztery sztandary, te najcenniejsze, bo szkolne i wojskowe - oddały pokłon tym, których zapomniane, opuszczone mogiły są „...Od Uralu - po Wielki Ocean Spokojny”.

I padały słowa, słowa tych, którym los zaoszczędził cierpień tułaczycy, ale przybyli do Sybiraków i z nimi czcili miejsce

wyjątkowe - kaplicę oraz tę niezwykłą tablicę. Przemawiał wojewoda lubuski - **Marek Ast**, ale nie czuł chyba chwili, bo słowa były suche i pozbawione emocji. Za to burmistrz Międzyrzecza - **Tadeusz Dubicki** sprostował zadaniu, mówił tak, jak mówić w danej sytuacji należało. Autentycznie przeżywał tę uroczystość. Znakomitych gości było wielu, bo też i uroczystość była niecodzienna. Pani **Jadwiga Ostrowska** z gorzowskiego oddziału Związku Sybiraków - inicjatorka rocznicowej tablicy spełniła wielkie zadanie. Tablica to ślad, to pamięć, która nigdy nie zaginie. Tę pamięć zachowują i **Wanda Wodecka**, która dzieciństwo spędziła nad Angarą i **Jan Baran** ze Skwierzyny, urodzony w Krasnojarsku. Ale także i ks. biskup **Adam Dyczkowski** - gość Sybiraków, i ks. kustosz **Tadeusz Kondracki** oraz ks. dr **Józef Tomala** - przyjaciele zesłańców. Swoją obecnością burmistrz Lipian - **Bożena Iwasiuk** i starosta międzyrzecki - **Kazimierz Puchan** podkreślili swój szacunek dla utrudzonych codziennymi kłopotami Sybiraków i ich przyjaciół.

Sybirakom pomagają prawie wszyscy, którzy potrafią sobie wyobrazić tę nieludzką wędrowkę, gdy „Szli...Jeden za drugim, jeden za drugim

*Szeregim nie kończącym się, długim...”* (Felix Konarski - Rosja, 1941) Dowódca 17 WBZ **gen. Mirosław Różański** i dyrektor ZSR - **Adam Żyła** pomogli uświetnić rokitniańską uroczystość. A wszystko dzieje się wokół Międzyrzecza i Sybiracy z tego miasta wiele działają na rzecz członków organizacji. To **Jan Antonowicz** i **Jadwiga Nawrot**, a także **Oldon Tymaszuk** z Lipian byli głównymi organizatorami powstania kaplicy Sybiraków i nad realizacją swojego pomysłu najwięcej napracowali się, aczkolwiek wszyscy członkowie Związku mają niemały wkład w urzeczywistnienie marzeń swoich rodziców z lat największej niewolniczej udreki.

I płyną modlitwy do Matki Boskiej Rokitniańskiej za to, że wywiodła z niewoli sowieckiej **Czesławę Sokół**, **Zdzisławę Kaczmarek**, **Witolda Zaleskiego**, **Helene Bury**, **Marię Kulas** i tysiące innych ocalonych z łagrów oraz zesłania.



Jadwiga Szylar

\*\*\*

Druga część uroczystości odbyła się w Bobowicku. Sztandar Zespołu Szkół Rolniczych im. Zesłańców Sybiru został przez Zarząd Główny ZS udekorowany Odznaką Honorową Sybiraka, a Izba Pamięci otrzymała w prezencie dwa obrazy przedstawiające **Józefa Piłsudskiego** i **Władysława Sikorskiego**.

Oprawę artystyczną stanowił chór szkolny i recytatorzy. *(Zdjęcia na str. obok)*

(stop)

## Zróbmy coś dla innych

Studenci gorzowscy wyszli z propozycją stworzenia całorocznego magazynu św. Mikołaja. Fundacja ta miałaby nie tylko wspierać dzieci z rodzin ubogich, dając prezenty świąteczne, ale pełniłaby również rolę terapeutyczną dla rodzin dotkniętych nałogiem lub inną formą nieprzystosowania społecznego. Cała rodzina byłaby poddawana opiece psychologów i pedagogów. Rodziny najbardziej ubogie mogłyby liczyć na dożywianie. Studenci z kierunków pedagogicznych, psychologicznych mieliby zatrudnienie.

Już istniejące placówki, które po części zajmują się tym

problemem, np. świetlice, dom dla bezdomnych, mogłyby przyjąć fachowców z tych dziedzin, w ramach odbywania stażu lub w innej formie.

Okazuje się, że obecne placówki do tych form pomocy powołane, nie spełniają swych zadań. Leczenie uzależnień odbywa się jedynie formalnie. Człowiek rzeczywiście potrzebujący fachowej pomocy, zdany jest na samego siebie.

Zwracam się z ogromną prośbą do ludzi dobrej woli i z odpowiednimi kwalifikacjami do stworzenia podobnej placówki w Międzyrzeczu. Uważam, że projekt jest wart uwagi dla tych, którzy chcą coś zrobić dla innych.

Edyta Gaczyńska

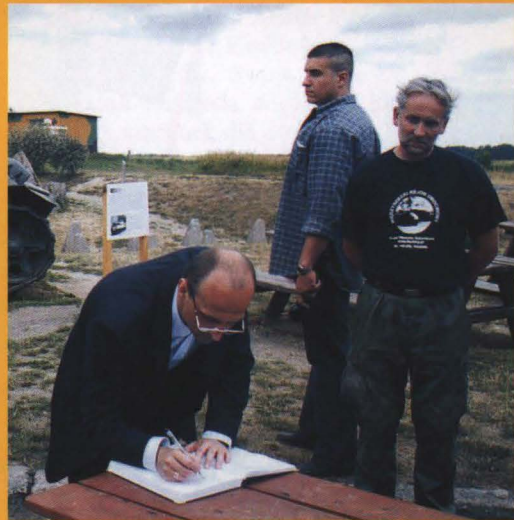




**“A myśmy szli i szli - dziesiątkowani”**

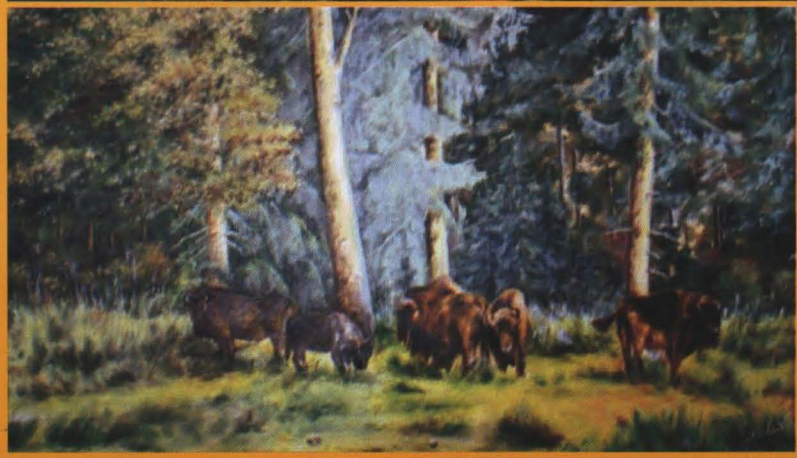






*I co z tego, że były - Premier "na bunkrach"*

# Obrazy Zygmunta Dudka z Bledzewa







Policealna Szkoła Zawodowa „AWANS”

66-300 Międzyrzecz, ul. Libelta 4

www.awans-mcz.edu.pl

☎ 607-070-457

☎ 0-95-741-19-89

ogłasza nabór na rok szkolny 2006/2007

do dwuletniej szkoły w zawodach:

➤ **technik informatyk** (specjalizacje: **grafika komputerowa, administrowanie sieciowymi systemami operacyjnymi**)

➤ **technik administracji**

➤ **technik rachunkowości**

➤ **technik organizacji reklamy**

oraz rocznej szkoły w zawodach:

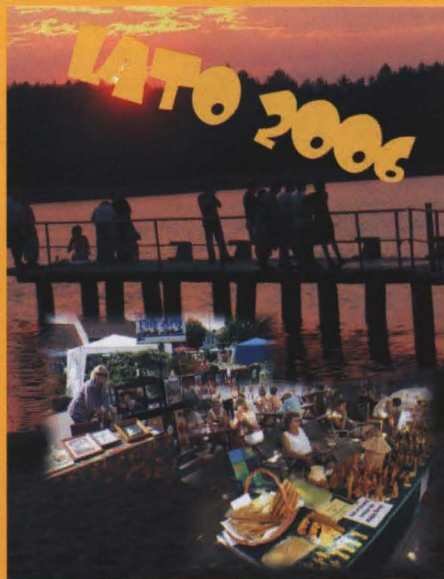
➤ **opiekunka środowiskowa \***

➤ **asystent osoby niepełnosprawnej \***

z nami marzenia  
o Twoim awansie  
stają się realne



**\*oba kierunki z bezpłatną, dodatkową nauką języka obcego**



**NAJWIĘKSZY SKLEP MEBLOWY W REGIONIE**  
**CENTRUM MEBLOWE**

**ORMEB**

MEBLE

Spółka Cywilna  
Sabina, Robert  
Orlik

UL. REYMONTA 4  
66-300 MIEDZYRZECZ  
TEL. 0-95 741 22 55

PN-PT 9:00-18:00  
SOBOTA 9:30-14:00

Za Starostwem Powiatowym były Confex

**MEBLE:**

- TAPICEROWANE (produkcja na wymiar, renowacja)
- SYPIALNIE,
- MATERACE NA KAŻDY WYMIAR,
- SEGMENTY,
- MŁODZIEŻOWE,
- KUCHNIE (na wymiar),
- HOTELOWE,
- KAWIARNIANE,
- BIUROWE,
- GALANTERIA DRZEWNA,
- LISTWY WYKOŃCZENIOWE,
- KARNISZE,
- USŁUGI PRANICZE,
- I DUŻO WIĘCEJ

Transport GRATIS (do 30 km),  
sprzedaż ratalna



Inspiracje 2006  
VOX. Tak chęć mieszkać!

Mebles VOX

- amaron -



PODKŁADY BETONOWE  
POSADZKI MASZYNOWE

ZAKŁAD REMONTOWO-BUDOWLANY

**KACZMAREK**

NIP 596-15-75-371

ul. Antka 11 66-300 Międzyrzecz  
☎ (095) 741 19 72

Adam Kaczmarek  
☎ 0 605 306 654

Radosław Kaczmarek  
☎ 0 605 208 579



MASZYNOWE TYNKI GIPSOWE  
BUDOWNICTWO OGÓLNE  
WYKOŃCZENIA WNĘTRZ  
DOCIEPLENIA BUDYNKÓW  
WYPRAWY ELEWACYJNE

SERDECZNIE  
ZAPRASAMY !!!

AIG  
sprzedaż na  
raty

INVEST  
KREDYT

**Zacznij szkołę  
od prezentów!**

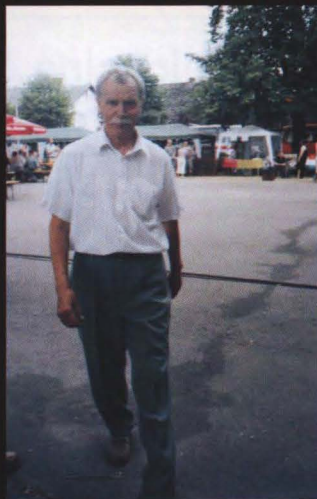
w prezencie  
regulowany fotel o wartości 900 zł  
\* przy zakupie mebli do 1000 zł  
mieszkalowych, w tym biurka, za łączną  
wartością minimum 2 500 złotych



w prezencie  
wygodny, kolorowy plecak  
\* przy zakupie dowolnego biurka  
z kolekcji Meble VOX

Mebles VOX





# Trzcielskie Świątowanie





# Trzcielskie świętowanie

Przełom czerwca i lipca to tradycyjne już Dni Trzciela, święto całej gminy i świetna zabawa dla turystów, wczasowiczów oraz przyjaciół z zaprzyjaźnionych gmin niemieckich. Ogródek jordanowski zamienił się w salę taneczną pod gwiazdami, bowiem przez trzy dni późnymi wieczorami rozpoczynały się zabawy trwające aż do świtu. Tańczono z ochotą mimo parych nocy i bardzo głośnej muzyki. Ta zresztą podobała się tancerzom, mniej natomiast okolicznym mieszkańcom. Rozbawionej publiczności przygrywały do tańca zespoły: DJ Grzegorz Szyszka, „Bard” z Międzyzochu i grupa „Samy Swoi” z Międzyzrzecza. W ogóle, jak mówiła **Anna Psarska** - kierownik OSKiT-u, muzyczne gusty trzcielanie były pewnie zaspokojone. Była też gwiazda wieczoru - **Wojciech Korda**, wokalista, który błyszczał na polskiej estradzie 30 lat temu. Liczne punkty gastronomiczne świetnie były zaopatrzone w różnorodne napoje i potrawy, nikt nie był zmuszony do konsumpcji bez prawa wyboru. Nawet dzieciom zapewniono bogate atrakcje kulinarne. Był również sport i chętni mieli okazję zagrać w badminton i w szachy, oraz pobiegać za piłką nożną i z węzłem strażackim. Imprez było do wyboru i do koloru, mówiąc kolokwialnie. Niezwykle sympatycznie przyjęto zespół z Falkenbergu, który zaprezentował kilka układów tanecznych, oraz wokalne popisy młodziutkich artystów z Trzciela i Brójec. Niemilknące oklaski przeznaczono dla **Karoliny Grabowskiej**, **Eweliny Napierały** i jej brata, **Anny Hinz** i **A. Bławuciaka**. Zachwycano się śpiewem **Norberta Hęsa**, **Jakuba Tureckiego**, **Michała Iwanowskiego**, **Aleksandry Fliger**, **Adriana Maksym** i sympatycznej **Beatki** z Brójec. Dużo radości dostarczyły trzcielanom występy przedszkolaków, które na tę okazję przygotowała p. **Lidia Napierała**. „Stokrotki” z trzcielskiego D.K. oraz „Polne maki” z Chociszewa przygotowały świetne programy, które zaprezentowały podczas sobotniego Dziecięcego Festiwalu Zespołów Ludowych. A więc niemalże cały czas królowały muzyka i śpiew. Prawdziwy jednak festiwal był w niedzielę. Magia kolorów i strojów, radość śpiewania i uroda biesiadowania. Jednym słowem - uczta, zwłaszcza dla ducha.

Tak się już dzieje w Trzcielu 10 lat, taki bowiem wiek ma Festiwal Śpiewaczy „Szparagowe żniwa”, impreza, którą tworzyli przed laty: **Janusz Dreczka**, **Henryk Górny**, **Kazimierz Szpigun**,

**Lidia Napierała- Weimann** i wielu innych. Bo tak wielka impreza musi mieć sporo organizatorów, pomocników, a nade wszystko artystów. To oni, a także **Gerard Nowak** stworzyli wielkie dzieło, festiwal, w

którym chętnie biorą udział liczne zespoły. Niektóre przyjeżdżają od pierwszego przeglądu. W Trzcielu jest specyficzna atmosfera, tutaj wszyscy dobrze bawią się, są serdecznie przyjmowani. Tak oceniają aurę tego wyjątkowego festiwalu górale czadeccy czyli Wichowianki z południowo - lubuskiego Wichowa. X - jubileuszowy festiwal odwiedziło 29 zespołów, w tej liczbie są także nieco zreformowani „Obrzanie” z Trzciela, którzy świetnie zaprezentowali się przed własną publicznością i wymagającym jury. Na festiwalowej scenie zadebiutowała **Laura Wojciechowska**, wnuczka wieloletniej członkini „Obrzan” - **Teresy Słozowskiej**. I stały obok siebie godne podziwu, bo śpiewają nadzwyczajnie. Słuchano więc w zadumie, jak uczennica V kl. SP z miłością śpiewała „...Bo Trzciel to moja mała jest ojczyzna...” I to jest lekcja patriotyzmu - panie ministrze! A takie słowa napisał nauczyciel od lat prowadzący „Obrzan” - **Jerzy Świąteczak**.

„Szparagowe żniwa” to festiwal, było więc jury, w składzie od lat takim samym: **Leszek Bończak**, **Maria Dokowicz** i **Anna Makowska - Cieleń**. Laureatami z powiatu międzyrzeckiego zostały zespoły: „Obrzanie” z Trzciela oraz znany w kraju i za granicą zespół z Kurska - „Pod gruszą”. Zespół „Ale babki” z Piesek został wyróżniony. Cieszy się on w Trzcielu dużą popularnością, podobnie jak „Dąbrowszczanka” z Dąbrowki Wlkp. Ten ostatni zespół ma bogatą tradycję, ciekawy repertuar z elementami dialektu wielkopolskiego i ponad 80 - letnią historię istnienia. Okrasą artystycznych zmagani były kuluary, czyli obrzeża ogródka jordanowskiego. A tam była darmowa zupa szparagowa, którą ugotowano w DPS-ie Jasieniec. Doskonała zupa, której ponad 100 litrów w mig zostało konsumowane. Nie wszystkim dane było nią się delektować. Za to można było do woli rozkoszować się ciastem upieczonym przez panie z chociszewskiego Koła Gospodyń Wiejskich. **Anita Back** z Templewa prezentowała swoje dzieła malarskie, a p. **Iwanowski** z Brójec wyroby kowalstwa artystycznego. I było to uzupełnieniem wrażeń artystycznych dostarczanych nam przez śpiewaków, muzyków i tancerzy.

Jadwiga Szylar

## Nieodpowiedzialni rowerzyści

Zły stan naszych dróg (górkę asfaltów na ulicy odcisnięte przez przejeżdżające ciężarówki) powodują dyskomfort jazdy. Strach przywiera do pleców, gdy rowerzysta czuje z tyłu podmuch ciężarówki, spychającej go na krawędź jezdni. Nie dziwię się więc, że rośnie liczba entuzjastów jazdy po chodniku, do których się też zaliczam.

Jednak nie jeżdżę z zawrotną prędkością po chodnikach, gdy widzę mnóstwo ludzi. Zatrzymuję się, czasem dzwonię albo przepraszam. Tymczasem kultura jazdy nie jest wszystkim znana. Wielu młodych ludzi - szczególnie chłopców, nie zważających, czy idzie matka z małym dzieckiem, czy tłum ludzi, pędzi na rowerze, jakby chcieli wygrać jakiś wyścig, przy tym nie

sygnalizując o tym w żaden sposób.

Człowiek robi się przez to nerwowy, bo musi wciąż spoglądać, czy ktoś nie nadjeżdża. Zdarzyło się,

że w ostatniej chwili usunęłam się przed szalonym rowerzystą. Jestem ciekawa, kto będzie odpowiedzialny za to, gdy zdarzy się jakiś nieszczęśliwy wypadek.

\*

Chciałabym jeszcze zwrócić uwagę na to, iż na ulicy Łąkowej brakuje chodnika na zakręcie - w najbardziej niebezpiecznej części drogi. Może dojść do wypadku i kto będzie wtedy za to odpowiedzialny?

Edyta Gaczyńska

## I co z tego, że były - Premier „na bunkrach”

W ostatni dzień czerwca niespodziewane Międzyrzecki Rejon Umocniony w Pniewie odwiedził premier **Kazimierz Marcinkiewicz**. Zwiedzanie rozpoczął od obejrzenia relacji z rzutów karnych w meczu Niemcy - Argentyna. Później zszedł pod ziemię. Premierowi

towarzyszyła nieliczna grupa współpracowników. Na zakończenie wizyty premier wpisał się do pamiątkowej kroniki. (Zdjęcia na str. 20)

Tomasz Błochowicz



# Lepsi i gorsi

Temat Głębokiego jest bardzo niewygodny dla sprawujących władzę, ale bardzo istotny dla posiadaczy domków. Władza dzieli nas na lepszych i gorszych. Lepsi to właściciele sklepów i punktów gastronomicznych, gorsi to właściciele domków. Lepszym planuje się sprzedać ziemię (o czym było w Gazecie Lubuskiej), gorsi nie są brani pod uwagę. A przecież to właśnie od nas z dzierżaw jest największa kwota na utrzymanie OW Głębokie. Opieram się na posiadanych materiałach. W 2001r. dochody w wysokości 474 tys. 320 tys. było z dzierżaw (w tym Głębokie II 10.447zł.) a około 153 tys. to wpływy z usług. W 2003r. na dochody w wysokości 454 tys. z dzierżaw było 312.484zł, z usług zaś lekko ponad 142 tys. Dla wyjaśnienia dodam, że usługi to: rozprowadzanie wody i wywóz nieczystości płynnych, wynajem domków i pokoi gościnnych, pole namiotowe, handel, zjeżdźalnia wodna, kort tenisowy, parking i karnety wjazdu. Jesteśmy więc dojrzałą krową, której szkoda się pozbywać. Do tego dochodzą jeszcze podatki od nieruchomości zasilające kasę ratusza. Czy za takie pieniądze

można spokojnie wypocząć? Otóż nie. Nocami na plażę samochodami wjeżdża młodzież robiąc sobie w świetle reflektorów dyskoteki przy piwie i nikt nie reaguje, a potem znajduje się topielców. Uczniowie naszych gimnazjów i nie tylko, chodzą po uliczkach w biały dzień slalomem używając wulgaryzmów. Na tarasach odbywają się głośne libacje do godziny 4 a nawet 7 rano, chociaż cisza nocna jest od 23 (oprócz piątków, sobót i niedziel). I co z tego wynika? A nic, bo trzeba problemy rozwiązywać samemu lub przy pomocy policji. Pytam więc - po co na terenie ośrodka mieszka gospodarz i inni pracownicy z rodzinami w domkach, które nie mają liczników na wodę i prąd? Nasze uliczki od zeszłego roku widziały tylko dmuchawy zamiast porządnej szczotki. W soboty i niedziele leżą sterty śmieci, bo nie ma kto ich pozbierać. Może warto sprawdzić ile godzin naprawdę pracuje obsługa i o 15-tej niech wracają do swoich mieszkań, bo są nieużyteczni. Turyści (młodzież) zachowują się jak dzieci. 10 lipca o 6 rano w jeziorze leżał kosz na śmieci, po wodzie pływały kartony ze śmieciami, worki foliowe, butelki plastikowe i puszki po piwie. I mimo że wzdłuż plaży stoi kilkanaście koszy, to i tak zostają sterty śmieci na trawie. Może szkoda, że plażowicze nie płacą wstępu?

Na koniec dwa pytania: 1. dlaczego zawsze jest sprzątane przy sklepach, „Strzesze” i okolicach boiska, a dalej nie? 2. dlaczego w niedzielę nie wywozi się śmieci przy takich upałach i rojach much?

Przecież turyści zaczną nas omijać. Mimo tego życzę miłego wypoczynku.



Wiesława Chamienia

**CYKLINOWANIE** podłóg i parkietów,  
szpachle gipsowe i glazura

tel. (0 95) 741 22 57 lub 606 827 525

## Tekst płatny - Tekst płatny - Tekst płatny

Dnia 29.06.200 roku w Sądzie Apelacyjnym w Szczecinie zapadł wyrok w sprawie powództwa Jarosława Kusia przeciwko Gminie Międzyrzecz w sprawie ustalenia istnienia umowy na utrzymanie obiektów i urządzeń Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego. Sąd Apelacyjny podtrzymał orzeczenie Sądu Okręgowego z Gorzowa (**umowa nie została rozwiązana i nadal obowiązuje, a wypowiedzenie jest bezskuteczne**).

Wobec powyższego wszystkie działania pana burmistrza Dubickiego, które doprowadziły do pozbawienia możliwości wykonywania umowy przez J. Kusia były bezprawne. Trzeba dodać, że wszystkie te działania akceptowała Rada Miasta, a więc radni ponoszą współodpowiedzialność za straty, jakie poniesie w wyniku prawomocnego wyroku Gmina Międzyrzecz.

Koszty, które już Gmina poniosła w związku z bezprawnym wypowiedzeniem umowy:

103MHz



Pierwsza instancja (Sąd Okręgowy w Gorzowie):

- 12 100 zł - koszty sądowe
- 9 650 zł - koszty sądowe zasądzone na rzecz pana J. Kusia,
- 2 450 zł - opłata od zażalenia wniesiona przez Gminę
- 28 800 zł - koszt pełnomocnika Gminy - radca prawny z

Poznania wynajęty do prowadzenia tej sprawy (Gmina posiada na etatach 2 radców prawnych)

Druga instancja (Sąd Apelacyjny w Szczecinie):

- 12 100 zł - koszty sądowe,
- 7 200 zł - koszty pełnomocnika J. Kusia
- ? zł - koszty pełnomocnika Gminy

oraz

- 22 077,00 zł - koszty egzekucji wyzucia J. Kusia dokonanej na zlecenie Gminy z dzierżawionych nieruchomości
- 3 600 zł koszt zastępstwa adwokackiego

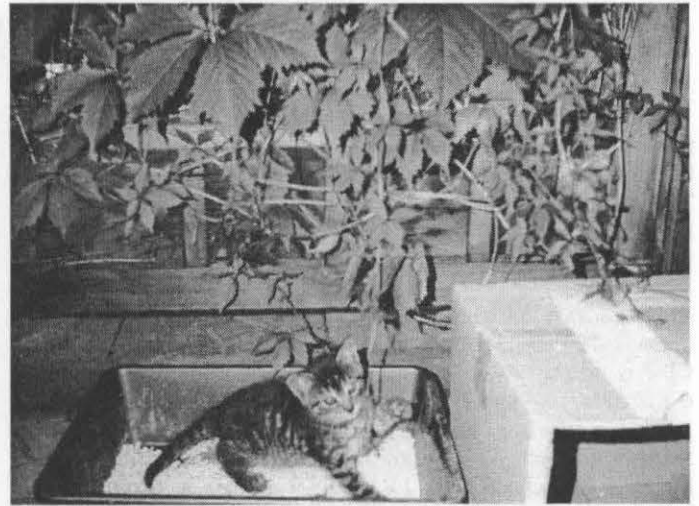
Jest to ok. 150 000 zł kosztów, jakie ponosi Gmina w wyniku bezprawnych decyzji, jakie podjął burmistrz Dubicki, a które zaakceptowali radni.

Koszty te nie obejmują kwoty odszkodowania, o które Jarosław Kuś wystąpi, w związku z niemożnością wykonywania bezprawnie wypowiedzianej umowy (kwota ta może sięgnąć nawet ok. 1 000 000 zł).

Jarosław Kuś

# Jestem Edzio...

... bezpański kocurek z Głębokiego. Mam teraz 10 tygodni. Urodziłem się słaby i chory. Mając 4 tygodnie ważyłem 300 g, nie widziałem i nie miałem węchu, ponieważ oczy i nasek miałem zapchane zaschniętą ropą zmieszaną z ziemią, na której leżałem. Byłem tak słaby, że miałem problemy z chodzeniem. Moja mamusia starała się mi pomóc tak jak umiała, aż wreszcie pokazała mnie ludziom, na swój koci sposób prosząc o pomoc. Przemyci mi zaropiałe oczka i pierwszy raz zobaczyłem niebo, drzewa, trawę, moją mamusię i dwie siostrzyczki - Kasię i Psotkę. Ale nadal nic nie jadłem, bo nie znałem zapachu jedzenia. Na szczęście zostałem zawieziony do lekarza, który zajął się mną. Znowu zobaczyłem otoczenie, usunięto mi skorupę z noska i pierwszy raz chwyciłem powietrze całą piersią. Okazało się, że jestem chory. Dostałem krople do oczek i nosa i przez trzy dni byłem przez moich opiekunów wożony na zastrzyki, dostając dwa dziennie. Zacząłem się uczyć zapachu ciała mojej mamusi i po 2 dniach poznałem zapach i smak matczyne mleka. Byłem jeszcze dokarmiany, tak że przez 2 tygodnie utyliłem następne 300 g. Niestety, z oczek i z noska nadal leciała mi ropa i dostałem jeszcze 6 zastrzyków. Nabrałem chęci do życia i zaczynam psocić razem z siostrami, pomału wracając do zdrowia. Życie uratował mi doktor **Jerzy Solecki z Gabinetu Weterynaryjnego „Pluto”** przy ul. Waszkiewicza, który za moje leczenie wziął naprawdę symboliczną opłatę od moich opiekunów. Dodam, że doktor



obejrzał też moje siostrzyczki i zostaliśmy odrobaczywieni. Dziękujemy serdecznie doktorowi za pomoc. Jeśli ktoś znajdzie w swoim sercu i domu trochę ciepła i miłości, to w sierpniu będzie można nas zabrać od opiekunów.

Za Edzia - Wiesława Chamienia

*Osobiście również składam podziękowania doktorowi Jerzemu Soleckiemu, ponieważ w paru przypadkach pomógł mi przy leczeniu niczyich zwierzątek z Głębokiego. Może władze pomyślą i kwotę przeznaczoną w budżecie na leczenie bezdomnych zwierząt podzielić na dwa gabinety, z których jednym będzie gabinet „Pluto”?*

## Traktowanie zwierząt

Ostatnio w prasie ogólnopolskiej pojawiło się kilkanaście wstrząsających artykułów na temat hodowców - zwyrodnialców, potwornych schronisk dla zwierząt czy wreszcie pojedynczych przypadków znęcania się nad naszymi „braćmi mniejszymi”. Jeżeli dorzucić jeszcze programy z Animal Planet o policjantach tropiących ludzi, którzy zostawiają swoje zwierzaki na pewną śmierć - włos jeży się na głowie.

W wakacje wiele rodzin dochodzi do wniosku, że ważniejsze są wczasy niż zwierzę. Milutki kotek zostaje więc wykopany na ulicę, pocieszny piesek przywiązany drutem do drzewa w ciemnym lesie... Najgorszym draństwem jest czynienie krzywdy stworzeniu, które jest bezbronne. Człowiek potrafi oddać, zwierzę - nie. Do wielu osób nie dociera, że traktowaniem

zwierząt wystawiamy sobie świadectwo jako ludzie, istoty podobno myślące. Zwierzaki czują i rozumieją więcej, niż niejednemu z nas się wydaje. Nieprzypadkowe jest „ludzkie” spojrzenie wiernego psa, nieprzypadkowo słyszy się o tym, że jakieś zwierzę umarło z tęsknoty za właścicielem. Moi rodzice wyjechali na tydzień, a ja opiekowałam się ich kotką. I niech nikt mi więcej nie mówi, że kot przywiązuje się do miejsca, a nie do człowieka! Kotka bowiem całe dni spędzała leżąc w przedpokoju, patrząc na drzwi wejściowe i rozpaczliwie miaucząc...

Uczmy innych miłości do zwierząt i godnego ich traktowania. Reagujmy, gdy jakimś zwierzakowi dzieje się krzywda. Przygarnijmy czworonoga w potrzebie - odwdzięczy się nam bezwarunkową miłością...

Aleksandra Stopyra

## Niedbałość właścicieli czworonogów

Idąc na spacer trzeba nie tylko mieć oczy z przodu i z tyłu otwarte, by jakiś szalony rowerzysta nie najechał na ciebie, ale również wzrok powinien wędrować po chodniku, by czasami nie wejść na psie odchody.

Dosyć, że są one olbrzymich rozmiarów i wyrastają jak grzyby

po deszczu, to jeszcze można się na nich poślizgnąć i ubrudzić piękne szpilki. Poza tym odchody szpecą chodniki, a spacer i relaks na świeżym powietrzu zamienia się w traumatyczne wydarzenie. Co by się stało, gdyby starsza pani na tych odchodach poślizgnęła się i zlamala sobie nogę. Nie mówiąc już o smrodzie i obrzydliwym widoku fekaliiów.

Trzeba pociągnąć do większej odpowiedzialności właścicieli psów i nałożyć na nich sankcje, by z większą dbałością zatroszczyli się o miejsce wypróżniania swoich czworonogów albo po nich sprzątali.

Ogólnopolska INFORMACJA GOSPODARCZA  
BIURO REGIONALNE  
**TELVINET** „TELVINET GORZÓW”

66-400 Gorzów Wlkp., ul. Poznańska 24a,  
tel. 9474, tel./fax 723 81 84

Edyta Gaczyńska



# Kronika policyjna

02.06.2006 W Międzyrzeczu na ul. Piastowskiej kierujący rowerem Marian W. lat 50 nagle zjechał z chodnika na jezdnię bezpośrednio pod nadjeżdżający samochód ciężarowy VW Transporter kierowany przez Katarzynę B. lat 39. W wyniku zdarzenia kierujący rowerem Marian W. odniósł obrażenia w postaci urazu czaszkowo-mózgowego.

09.06.2006 na drodze E-30 Radosław B. lat 33 kierując samochodem marki FS Lublin wyjeżdżając z parkingu Stacji Paliw CPN w miejscowości Trzciel, nie zachował należytych środków ostrożności i wymusił pierwszeństwo przejazdu na jadącym od strony Świecka Bogdanie W. lat 41, kierującym samochodem marki Peugeot Exspert. W wyniku zderzenia obrażeń ciała doznali: kierowca samochodu marki FS Lublin Radosław B. - urazu głowy, kierowca samochodu Peugeot - urazu klatki piersiowej, pasażerowie samochodu Peugeot - Mariusz W. - wstrząśnienia mózgu, pęknięcia czaszki. Roman P. - złamania lewego przedramienia oraz Sebastian O., który doznał obrażeń głowy.

10.06.2006 w Międzyrzeczu przy ul. Wojska Polskiego nieustalony sprawca wszedł do wnętrza mieszkania i z przedpokoju zabrał saszetkę z dokumentami, kartą bankomatową, dwoma telefonami komórkowymi oraz 2200 zł., powodując straty wysokości 3200 zł, na szkodę Ryszarda W.

11.06.2006 w miejscowości Gorzyca uległo spaleni wewnątrz "Baru" gastronomicznego, w budynku, który jest w trakcie budowy. W chwili obecnej nie ustalono przyczyn pożaru, ani sumy strat.



12.06.2006 w Międzyrzeczu Magdalena J. lat 18, zam. Międzyrzecz, kierowała rowerem w stanie nietrzeźwym (-0,39 mg/l)

13.06.2006 Patrol Policji zatrzymał Władysława C. lat 42, mieszkańca Kosieczyna, podejrzanego o podpalenie lasu w miejscowości Skoki.

13.06.2006 Patrol Policji zatrzymał Krystiana B. lat 17, zam. w Pszczewie, który dokonał kradzieży magnetowidu Grundig o wartości 599 zł. na szkodę Gimnazjum w Pszczewie oraz posiadał przy sobie narkotyki - amfetaminę.

01.06.2006 Sąd Rejonowy w Międzyrzeczu tymczasowo aresztował na 3 miesiące Partyka S. lat 25 zam. w Międzyrzeczu podejrzanego o posiadanie amfetaminy, wbrew przepisom ustawy, w ilości 11 gram - wartości 420 zł.

Policjanci Komendy Powiatowej Policji w czerwcu zatrzymali 37 nietrzeźwych kierujących oraz 9 osób poszukiwanych. Doszło w tym czasie do 3 wypadków drogowych.

st. post. Beata Gromadecka

## KOMUNIKAT



Komenda Powiatowa Policji w Międzyrzeczu poszukuje osób na zamieszczonych niżej fotografiach, które na terenie woj. lubuskiego dokonały kradzieży pieniędzy z bankomatów, przy użyciu wcześniej skradzionych kart.

Jednocześnie chcemy przestrzec wszystkich użytkowników kart bankomatowych, którzy wraz z kartami przechowują zapisany lub nawet przyklejony do karty nr PIN, umożliwiając w ten sposób złodziejowi kradzież pieniędzy z



ich konta. Policja gwarantuje anonimowość. Wszelkie informacje proszę kierować do KPP w Międzyrzeczu nr telefonu 957426011 lub do najbliższej jednostki Policji tel. alarmowy 997.

mł. asp. Krzysztof Staszewski  
KPP Międzyrzecz

## Odnaczenia dla policjantów

Z okazji Święta Policji, które przypada 24 lipca zostały przyznane następujące awanse i odznaczenia dla policjantów

• Brązową Odznaką Zasłużony Policjant przyznaną przez Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji został nagrodzony **Daniel Wilski**

• Komendant Wojewódzki Policji wyróżnił nadkom. **Piotra Karkucińskiego**

• Komendant Wojewódzki insp. **Henryk Rudnik** awansował:

- NA STOPIEŃ ASPIRANTA SZTABOWEGO POLICJI

• st. asp. **Leszka Karczmarka**

• st. asp. **Janusza Szewczyczaka**

- NA STOPIEŃ STARSZEGO ASPIRANTA POLICJI

• asp. **Roberta Bierzzińskiego**

• asp. **Mariusza Kowalczyka**

• asp. **Waldemara Sobańskiego**  
- NA STOPIEŃ ASPIRANTA POLICJI

• mł. asp. **Mirosława Sieraj**

• mł. asp. **Pawła Szmyta**

• mł. asp. **Lucjana Wąsowicza**

- NA STOPIEŃ SIERŻANTA SZTABOWEGO

• st. sierż. **Sylwestra Napierale**

• st. sierż. **Roberta Wojnowskiego**

Ponadto Komendant Powiatowy Policji w Międzyrzeczu mł. insp. **Wiesław Krawczyk** z okazji Święta Policji wyróżnił policjantów za wzorową służbę nagrodami pieniężnymi.

Oficer Prasowy KPP  
st. post. Beata Gromadecka

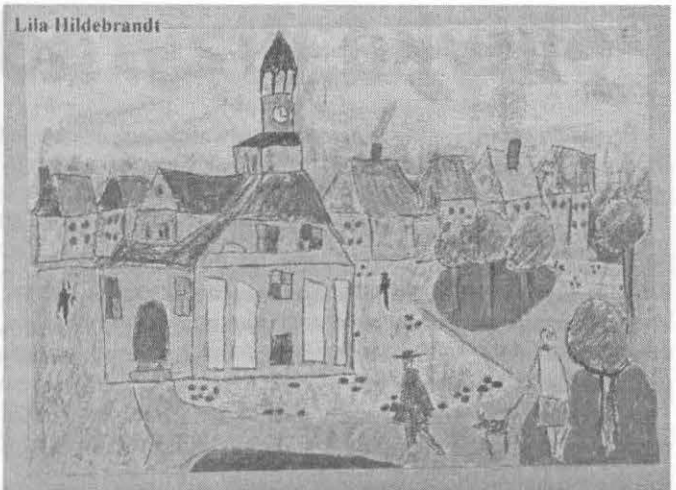
# Kolejni zwycięzcy

Dzisiaj prezentuję zwycięzców III edycji konkursu „Zabytki architektury Mojej Małej Ojczyzny” w kategorii szkół podstawowych w klasach 4-6. W tej kategorii pierwsze miejsce zajęła Lila Hildebrandt, drugie Jędrzej Kostrzewa a trzecie Marcin Marynicz. Ponadto wyróżniono prace następujących uczniów Patryka Antkowiaka, Joanny Antkowiak, Beaty Gąsior, Aleksandry Dec, Kamili Bednarek, Joanny Hołubowicz, Aleksandry Kuś, Tais Betke, Agnieszki Skibińskiej, Sebastiana Sierociuka i Adriana Sierociuka.

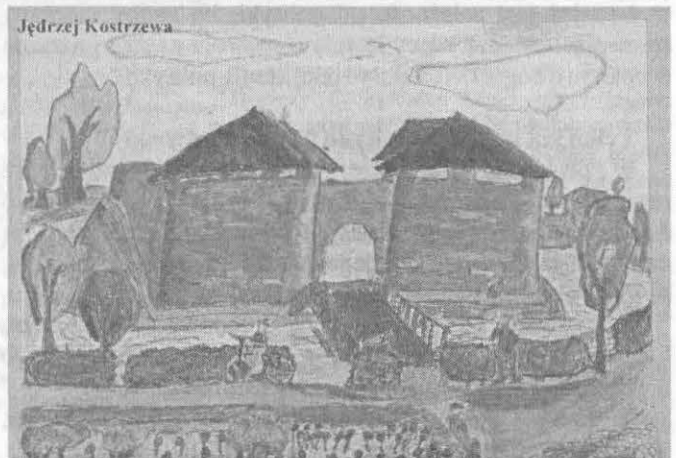
Marcin Marynicz



Lila Hildebrandt



Jędrzej Kostrzewa



Wszystkim zwycięzcom oraz wyróżnionym serdecznie gratuluję pięknych prac oraz nagród ufundowanych m. in. przez sponsora głównego Pawła Jeziorskiego właściciela firmy remontowo-budowlanej „TOMBUD” oraz Adama Sycza (AS-COM), Grzegorza Paczkowskiego (FOTOJOKER) oraz Tadeusza Taborowskiego (Bestseller). Serdecznie dziękuję również burmistrzowi Międzyrzecza Panu Tadeuszowi Dubickiemu za przyjęcie honorowego patronatu i ufundowanie nagród książkowych. Przypominam, że prace konkursowe można podziwiać, na wystawie w Bibliotece Miejskiej.

Wiesław Włodarski

# Byłem agresorem

*Wierni tradycjom walk naszych ojców „Za Wolność Waszą i Naszą” pośpieszyliście na rozkaz władzy ludowej - wspólnie z żołnierzami Armii Radzieckiej i innych armii socjalistycznych - z pomocą zagrożonym narodom bratniej Czechosłowacji. [...] Kierownictwo Ministerstwa Obrony Narodowej dziękuje Wam - żołnierzowi 2 armii - za ofiarny wysiłek i wzorową postawę wykazaną w czasie wykonywania żołnierskiego obowiązku.*

Są to fragmenty podziękowania jakie otrzymałem od Ministra Obrony Narodowej.

Końcem lipca 1968 roku ówczesny 17 pułk zmechanizowany z Międzyrzecza, w którym pełniłem zawodową służbę wojskową został przegrupowany w rejon Ząbkowic Śląskich. Po kilkutygodniowych przygotowaniach (do ćwiczeń) 22 sierpnia w godzinach rannych wkroczyliśmy do Czechosłowacji z „bratnią pomocą”. W bojowym szyku

marszowym, bronią załadowaną amunicją, jechaliśmy w kierunku Młada Bolesław. Przez kilka tygodni staliśmy w kolumnach w pobliżu stacjonujących jednostek wojskowych, później w rejonach ześrodkowania, przeważnie w lasach. Nasz pułk w sąsiedztwie dywizjonu rakiet przeciwlotniczych. Stosunek ludności cywilnej do nas nie był zbyt wrogi, a nawet dochodziło do przyjaznych kontaktów, ale napisy na transparentach i drogach jednoznacznie wskazywały gdzie powinniśmy się wynieść. Nie było ani jednego przypadku użycia broni. Mieliśmy jeden tylko wypadek postrzelenia się żołnierza w nogę w wyniku nieostrożnego obchodzenia się z bronią.

Do Międzyrzecza wróciliśmy w ostatnich dniach października.

Obecnie nazywa się nas agresorami. Ciekawe, jak nazwani zostaną w przyszłości żołnierze, którzy biorą udział w tzw. „misji stabilizacyjnej” w Iraku.

M.S.



# Polityka przyrodnicza

Przyroda rządzi się własnymi prawami od czasu jej stworzenia, a było to tak dawno, że jej początek jest głęboko ukryty w mrokach dziejów...

Przyroda jest (dzięki Bogu!) wolna od polityki i to nie podlega dyskusji, ale niestety, jest od niej w jakiś sposób zależna. Żyjemy na terenach, które są uważane za obszar bogactwa przyrodniczego. Mamy piękne, czyste jeziora, mamy dorodne, wspaniałe lasy, malownicze rzeki, urozmaicony krajobraz.

Miejscowości, gminy, cały nasz powiat, widzi szansę rozwoju w oparciu o to piękno, o to bogactwo przyrody, które posiadamy i które po prostu jest wokół nas, jak okiem sięgnąć.

I to już jest zależność od polityki, bo osoby i organy sprawujące władzę zdecydowały o rozwoju naszego regionu w oparciu o bogactwo Natury i taką kreują politykę.

## Tylko jak się ma ta polityka do praw przyrody?

W Polsce mamy, jak sądzę, prawie doskonałe prawo, które reguluje najdrobniejsze dziedziny życia. Mamy prawo dotyczące ochrony przyrody, środowiska, krajobrazu w całości, a także dotyczące jego poszczególnych elementów: porostów, roślin, zwierząt itd.

Mamy cały szereg instytucji, urzędów, stowarzyszeń, fundacji zajmujących się ochroną przyrody. Ale co z tego wynika dla przyrody? Jak to przekłada się na konkrety?

Jaki wpływ na przyrodę ma polityka państwa, województwa, gminy?

Przez wszystkie media przetoczyła się burza wypowiedzi, spekulacji i sądów na temat jeziora Sławskiego. Sprawą zajmowali się poważni ludzie, poważne instytucje, łącznie z Sejmem a jezioro nadal jest jakie jest i praktycznie żadnych konkretnych działań nie podjęto.

Swojego czasu rozpętała się burza wokół jeziora w Bobowicku. Po burzy zwykle pojawia się słońce, ludzie zajmują się innym tematem bo wydarzyło się coś innego, a problem pozostaje. I rozwiązania nie widać. Próbowałem się dowiedzieć czegoś bliższego na temat monitoringu wód na terenie województwa i naszego powiatu oraz uzyskać odpowiedź na pytanie czy nasze jeziora są coraz brudniejsze czy nie. Straciłem sporo czasu, wydałem ładnych parę złotych na telefon i byłem odsyłany od instytucji do instytucji i jakoś nigdzie nie uzyskałem odpowiedzi na moje proste pytanie

Wciąż nabrzmiewa i wydaje się nie do rozwiązania problem śmieci zalewających lasy, jeziora, pobocza dróg. Powiat i gminy mają programy gospodarki odpadami, programy ochrony środowiska i inne, ale cóż z tego, gdy wciąż nie wiadomo, kto ma to realizować i egzekwować przestrzegania tych uregulowań. A problem trwa i rozrasta się w najlepsze i nie straszna mu panująca obecnie w przyrodzie

susza!

W 2004 roku została dość istotnie znowelizowana ustawa o ochronie przyrody. Zgodnie z tym aktem prawnym spora część zdań

związanych z ochroną przyrody spadła na samorządy lokalne. To właśnie tutaj najbardziej wyraźnie widać wpływ polityki na przyrodę.

To na poziomie gminy, sołectwa czy wioski widać czy polityka wobec przyrody lokalnych władz jest prawidłowa i jakie ma ona znaczenie dla całej społeczności.

Od rozsądku i wyobraźni władz lokalnych zależy czy można rozwijać gminę w zrównoważony sposób, mądrze korzystając z bogactwa natury, a jednocześnie chroniąc jej zasoby i dbałość o jej trwałość.

Nie może być tak, że nie powstaje np. użytek ekologiczny bo gmina „straci” kilkaset złotych rocznie z tytułu podatku, nie można dopuszczać do likwidacji remiz śródpolnych, nie można patrzeć przez palce na problem wypalania resztek roślinnych, trzeba racjonalnie gospodarować wodą, o czym na razie tylko się mówi, a jeziora, oczka wodne i bagienka nam wciąż wysychają.

Niedawno na jeziorach pomiędzy Rybojadami a Trzcielem strażacy pracownicy wylawiali tony śniętych, śmierdzących ryb, które niedawno były obiektem westchnień wędkarzy, marzących o takich szczupakach, sandaczach czy okoniach.

Jednak gdzieś, na którymś szczeblu nastąpił błąd i ktoś w porę nie zareagował właściwie, nie podjął odpowiedniej decyzji, która zapobiegłaby przyrodniczej tragedii dla tych właśnie jezior.

Przyroda polityczna nie jest i nie może upominać się o swoje prawa, a o polityce przyrodniczej mówi się mało. A tyle spraw wymaga uregulowania!

O tzw. pielęgnacji koron drzew albo inaczej o ich kaleczeniu pisano już sporo, także i ja poruszałem ten temat. A czy ktoś myślał kiedyś o pielęgnacji czy nawet leczeniu pomników przyrody, które tego nieraz pilnie wymagają?

Czy rozwiązana jest sprawa opieki nad chorymi czy rannymi zwierzętami i ptakami, które często są znajdowane wzdłuż dróg?

Kto interesuje się sprawą np. bocianich gniazd, które bardzo często przerastają gałęziami drzew, które uniemożliwiają ptakom korzystanie z nich w kolejnych latach?

Kto zauważa stale zmniejszającą się liczbę kiedyś tak pospolitych wróbli, trznadli, dzierlatek, kuropatw i innych niby- zwyczajnych ptaków, które spotyka się coraz rzadziej?

Pora chyba zainteresować się tymi na pozór błahymi sprawami, bo na tym właśnie polega mądra polityka przyrodnicza, która powinna być konsekwentnie realizowana na najniższym szczeblu, z którego na szczęście wiele widać.

Aby dbać o przyrodę potrzeba wielkiej wrażliwości, trochę wiedzy i naprawdę niedużych pieniędzy. Polityka przyrodnicza może sprawiać wiele satysfakcji i radości w odróżnieniu od swojej funkcji polityki „politycznej”, a na pewno jest o wiele zdrowsza.

Zachęcam do jej „uprawy” wszystkich, którzy mogą pomóc przyrodzie!

## Przyjmiemy do pracy:

Stolarzy i pomocników stolarzy, tapicerów.  
Telefon (095) 7411749, (095) 7412012



# Sucha przyszłość, cz. III

Gdy w kwietniu tego roku, dzięki zyczliwości "Powiatowej", rozpoczynaliśmy cykl artykułów o zagrożeniach suszą, wielu wątpiło w ostrzeżenia. Znaleźli się i tacy, którzy znajdowali w naszych materiałach kolejny dowód na "oszołomstwo" służb ochrony przyrody i stukając się w głowę wyrażali swoją dezaprobatę dla naszych działań. Tymczasem w czerwcu na stacji meteo w Ośrodku Edukacji Przyrodniczej w Pszczewie odnotowano tylko 6,3 mm miesięcznego opadu deszczu. Na początku lipca już 70 nadleśnictw naszego kraju objęto zakazem wstępu do lasu z powodu suszy i najwyższego zagrożenia pożarowego. Wilgotność ściółki spadła do 5%, a leśnicy i strażacy gasili 20 pożarów dziennie. Stanowisko rządu wobec zagrożeń suszy dla rolnictwa wygłosił minister rolnictwa, wicepremier A. Lepper, susza stała się przedmiotem zainteresowań naszych samorządów. Do ogromnej tragedii doszło na Obrze i w jeziorze Rybojadzkim, gdzie poziom wody spadł tak, że udusiły się dziesiątki tysięcy ryb i innych wodnych organizmów. Sztaby antykrzysowe gminy Pszczew i Trzciel organizowały usuwanie martwych zwierząt by zapiec dalszej tragedii. Strażacy z ogromnym poświęceniem przez 2 dni zbierali i wywozili samochodem ciężarowym zdechłe ryby. W Polskę, za pośrednictwem mediów dotarła niechlubna wiadomość z naszego regionu. Turyści z Polski i zagranicy na własne oczy mogli zobaczyć jak gospodarujemy zasobami przyrody.

## Gorzka prawda o naszej słodkiej wodzie.

W rozważaniach o wodzie przybliżamy się powoli do "naszego podwórka". Większość wód słodkich w Polsce nie występuje w rzekach ani w jeziorach lecz jest zgromadzona pod ziemią w utworach piaszczysto-



zwirowych bądź skalnych. Ich objętość szacuje się na 1000 do 3000 km<sup>3</sup>. W rzekach i jeziorach jest około 37 km<sup>3</sup> wody, a w zbudowanych przez człowieka zbiornikach zaporowych nieznacznie powyżej 4 km<sup>3</sup>. Woda podziemna stanowi główne źródło wody pitnej oraz jest regulatorem obiegu wody w przyrodzie. Wielkie podziemne zbiorniki wód słodkich to efekt dawnych nadwyżek dostawy wody nad jej ubytkiem bądź resztki zasypanych zbiorników słodkowodnych. Teraz możemy zadać pytanie: ile mamy wody do dyspozycji, a ile wody pobieramy? W Polsce wielkość zasobów dyspozycyjnych, czyli odnawialnych i możliwych do pobierania szacowana jest na 22 km<sup>3</sup> wody w roku. Wykorzystujemy ich 48,5%, z czego najwięcej zużywa przemysł 33,8%, gospodarka komunalna-10% i rolnictwo-4,7%. Szerzej przybliżę klimatyczne przyczyny niedoborów wody w Polsce, gdyż odnawialne zasoby wodne, zależą głównie od opadów atmosferycznych. Główną przyczyną jest tzw. anomalia polska charakteryzująca się tym, że między Wisłą a Odrą jest najmniej opadów, ale największe parowanie. Średnio w roku na obszar Polski spada około 700 mm wody na metr kwadratowy z czego ponad 70% "ucieka" z powrotem w wyniku parowania. Rozmieszczenie opadów jest nie równomierne. Blisko połowa sumy opadów w Polsce pochodzi z deszczów o dużej intensywności lub wręcz ulewnych, co stwarza dogodne warunki do szybkiej ucieczki tych wód. Ponad 60% rocznej sumy opadów występuje w półroczu letnim od maja do października (miesiącem o największej liczbie opadów jest lipiec), co tłumaczy tak wysokie straty wody na parowanie. Wreszcie ilość wód wsiąkająca do gruntu i niejako magazynowana na dłużej w naszym kraju jest bardzo niska i wynosi 18%. Trzeba więc stanąć w pokorze wobec tych gorzkich dla nas prawidłowości przyrody, wobec których jesteśmy bezsilni i wykorzystując wiedzę starać się zatrzymać te skromne ilości wody jak najdłużej. Przecież nie możemy traktować, nawet tych niewielkich rocznych opadów jako wartości niezmiennej i zagwarantowanej. W ostatnich bowiem latach zaznacza się tendencja do zmniejszania opadów, a ściślej do częstszego pojawiania się lat suchych. Zdarzają się trzy, czasem cztery w dziesięciolecie, tymczasem dawniej było jedno. Postępuje także ocieplenie klimatu, stąd są większe straty wody przez parowanie. Nierównomierność rozmieszczenia zasobów wodnych powoduje, że około 200 miast odczuwa stale czy czasowo deficyt wody. W sytuacji deficytu sięgamy najczęściej po wody podziemne. Największe i najdotkliwsze skutki suszy odczuwa rolnictwo. Spadek plonów może sięgać do kilkudziesięciu procent. Straty "łagodni" interwencja rządowa wypłacając "dodatek suszowy". Być

może lepszym rozwiązaniem byłoby zainwestowanie tych pieniędzy na odbudowę małej retencji, zwłaszcza, że także w Polsce coraz więcej pól jest nawadniana, najczęściej systemem deszczowni. Obejmują one właśnie rejon środkowej Polski, te z deficytem opadu, a taka działalność bez wcześniejszego zgromadzenia potrzebnej wody prowadzi do coraz większego zubożenia zasobów wód i to najczęściej wód podziemnych. Jest to bolesna konsekwencja dopłat bezpośrednich do produkcji rolniczej nie "zmuszającej" ekonomicznie do oszczędności wody. W lasach znaczny niedobór opadów powoduje drastyczny wzrost zagrożenia pożarowego, wpływa na niski przyrost masy drzewnej oraz pojawienie się szkodników i chorób drzew. W okresie suszy pojawiają się kłopoty z zaopatrzeniem wody pitnej dla ludności. Dotyczy to zarówno ilości jak i jakości dostarczanej wody. Bolesnie niedobory wody "odczuwają" rzeki i jeziora. Znaczny spadek poziomu tych wód, pociąga za sobą niebezpieczny wzrost stężeń zanieczyszczeń i okresowe braki tlenu, zagrażając życiu zwierząt, szczególnie ryb. Czy wobec takiego położenia geograficznego i postępującym zjawiskom stopowienia pozostaje nam narzekać? Obdarzeni rozumem i wolą tworzenia stajemy przed koniecznością działań zwiększających nasze zasoby wody. Pierwsze, to "przechwycenie" części odpływu w okresie wezbrań w zbiornikach retencyjnych. W Polsce gromadzimy zaledwie 6% tej wody natomiast Francja gromadzi jej 20%. Potrzeby są co najmniej dwukrotnie wyższe i możliwe szybko do zrealizowania. Nie mówi tu o cięgniących się latami i kulejących finansowo budowach ogromnych zbiorników (głównie zresztą w celach przeciwpowodziowych), ale o tysiącach nie działających spiętrzeń młynarskich, nieczynnych jazach i zastawkach, małych hydroelektrowniach. Są to niemi świadkowie zaniedbań w dziedzinie gospodarki wodnej Polski. Drugie to dalsze oszczędności w gospodarowaniu wodą: w przemyśle, gospodarce komunalnej i rolnictwie- jakże szybkie, proste i tanie działania. Trzecie to odzyskiwanie jak najlepszej jakości wody z oczyszczania ścieków. Przy tej okazji warto zburzyć mit myślowy "rzeka i tak się oczyści", na której to podstawie, z mocną prawą wykorzystuje się rzeki jako bezpośredni odbiornik ścieków, nawet tych dobrze oczyszczonych. Czas zacząć "zdejnować" z siebie wiekowe już przysowie "Polak m'dry po szkodziu", a stać się w ma'occi wobec praw przyrody, czerpać z przekazanych nam doświadczeń pokoleń, zdobyć wiedzy czy realnego, zdroworozsądkowego myślenia. Woda jest już barierą w rozwoju naszego kraju nie tylko z uwagi na brak wody czystej lecz także na brak wody w ogóle.

cdn.

Grzegorz Karcz  
Pszczewski Park Krajobrazowy

# Lasy przepiękne, śmieci przebrzydłe...

Las to moje miejsce pracy, gdzie spędzam wiele czasu, znam każdą nie tylko przysłowiową dziurę czy kamień, jest to miejsce, które darzę wielką sympatią i szacunkiem i dlatego nic tak mnie nie bulwersuje jak temat zaśmiecania lasu!

Sz szczególnie teraz, latem, mimo bujnej roślinności, w tak wielu miejscach widać te niechlubne dowody braku cywilizacji.

Miejscem szczególnym dla problematyki śmieciowej jest parking leśny obok Policka, przy trasie Pszczew- Międzyrzecz.

Czego tam już nie było: śmieci wszelkiego rodzaju, wielkości, rozmiaru!

Z domu, zagrody, sklepu, baru: szkło, części samochodowe, trawa z trawnika, popiół, pampersy, padłe kury, szmaty, cały asortyment AGD i RTV, zwłoki zabitych szczeniąt i inne rzeczy, które wstyd wymieniać...

Parking jest na bieżąco sprzątnięty, wygrabiany, stoją tam kubły opróżniane przez ZUK w Pszczewie ale to syzyfowa praca!

Zdarzało się, że 2 godziny po generalnych porządkach całe miejsce było zasypane śmieciami, kubły zniszczone a na stole zrobionym z prymitywnej drewnianej kłody ( bo wszelkie inne urządzenia są albo kradzione albo zniszczone) jakiś żalony ktoś załatwił potrzebę fizjologiczną...

Potem oburzony turysta a czasem dziennikarz dzwoni do nadleśnictwa i mówi jaki to leśnicy mają bałagan w lesie, i że nikt o to nie dba!

A to nie jest bałagan leśników, tylko NAS wszystkich i wszyscy musimy reagować na taką bezmyślność.

Ale jeszcze nie zdarzyło się aby ktoś zadzwonił z informacją, że widział łachmytę, który zaśmieca NASZE LASY!

W skali jednego nadleśnictwa wydajemy kilkadziesiąt tysięcy publicznych złotych na sprzątnięcie po idiotach a efekty są, niestety, żałosne.

Na nic te wysiłki, na nic szumne akcje na Sprzątnięcie Świata czy inne okazje, dopóki będzie społeczne przyzwolenie na taki proceder i dopóki nie zrozumiemy, że Sami Sobie robimy tzw. „kuku” wywalając bez skrępowań różne dziwne rzeczy do lasu, który nie jest magicznym miejscem, gdzie można odpoczywać i czerpać energię na trudy codzienności a wysypiskiem śmieci, a także wtedy, gdy nas ta sprawa niby nie obchodzi.

Zacytuję mojego ulubionego Norwida:

*Czy ten ptak kala gniazdo, co je kala,  
Czy ten, co mówić o tym nie pozwala?*

Życząc miłych spacerów w czystych lasach  
Darz Bórl!

Jarosław Szalata

## Komunikat nr 4 (13 lipca 2006r.)

Państwowy Wojewódzki Inspektor Sanitarny w Gorzowie Wlkp. w oparciu o wyniki kontroli i badań wody kąpielisk śródlądowych przeprowadzonych w sezonie letnim 2006 roku na terenie województwa lubuskiego, przekazuje wykaz kąpielisk (powiat międzyrzecki i sulęciński), w których woda jest nieprzydatna do kąpeli oraz przydatna do kąpeli - do wiadomości i wykorzystania.

**Kąpieliska zorganizowane - woda jest przydatna do kąpeli w następujących miejscowościach:**

1. Borowy Młyn, gm. Pszczew - jezioro Chłop OW UZZ
  2. Chycina, gm. Bledzew - jezioro Chycińskie OW AWF
  3. Głębokie, gm. Międzyrzecz - jezioro Głębokie OW „Archimedes”
  4. Głębokie, gm. Międzyrzecz - jezioro Głębokie OW „Głębokie I”
  5. Lubikowo, gm. Przytoczna - jezioro Lubikowskie OW „Lubikowo”
  6. Lubniewice - jezioro Krajnik OW „Kaczy Dołek”
  7. Lubniewice - jezioro Lubiąż OW „Pod Basztą”
  8. Lubniewice - jezioro Lubiąż „Plaża Miejska”
  9. Lubniewice - jezioro Lubiąż OW „Stilon”
  10. Lubniewice - jezioro Lubiąż OW „ZPS Zielona Góra”
  11. Ostrów, gm. Sulęcín - jezioro Ostrowskie SOKSiR Sulęcín
  12. Pszczew - jezioro Szarcz Centrum Relaksu
  13. Pszczew - jezioro Szarcz OW „Karina”
  14. Rokitno, gm. Przytoczna - jezioro Rokitniańskie OW „Bielbaw”
- Kąpieliska wykorzystywane tradycyjnie - woda jest przydatna do kąpeli w następujących miejscowościach:
1. Bobowicko, gm. Międzyrzecz - jezioro Bobowicko
  2. Borowy Młyn, gm. Pszczew - jezioro Chłop OW RUCH

3. Głębokie, gm. Międzyrzecz - jezioro Głębokie OW „Głębokie II”
4. Kęszycza Leśna, gm. Międzyrzecz - jezioro Krzewie

• *Jednocześnie Państwowy Wojewódzki Inspektor Sanitarny w Gorzowie Wlkp. zastrzega sobie prawo zmiany powyższych ustaleń w przypadku pogorszenia jakości wody w kąpielisku.*

• *Państwowy Wojewódzki Inspektor Sanitarny w Gorzowie Wlkp. informuje, że niewskazana jest kąpiel w przypadku masowego zakwitnięcia sinic w zbiornikach wodnych, ze względu na możliwość wystąpienia ujemnych skutków zdrowotnych.*

• *Szczegółowe informacje o powyższych kąpieliskach można uzyskać we właściwych terenowo Powiatowych Stacjach Sanitarno - Epidemiologicznych na terenie województwa lubuskiego.*

• *Aktualne informacje dotyczące jakości wody przeznaczonej do spożycia przez ludzi w poszczególnych ośrodkach wypoczynkowych i w miejscowościach turystycznych można uzyskać we właściwych terenowo Powiatowych Stacjach Sanitarno - Epidemiologicznych na terenie województwa lubuskiego.*

• *Kąpieliska z wodą nieprzydatną do kąpeli powinny być oznakowane zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 06 maja 1997r. w sprawie określenia warunków bezpieczeństwa osób przebywających w górach, pływających, kąpiących się i uprawiających sporty wodne (Dz. U. Nr 57, poz. 358).*

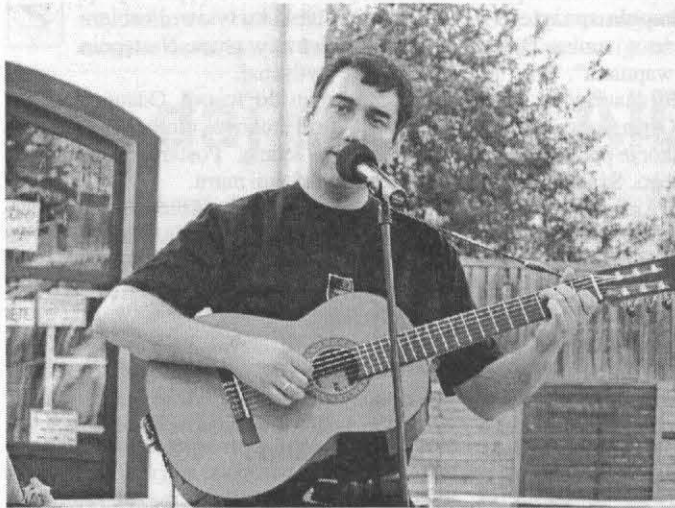
• *Badania wody w nadzorowanych kąpieliskach będą kontynuowane przez cały sezon letni, a w przypadku zmiany jakości wody w kąpieliskach - zostaną wydane komunikaty.*

• *Powyższy komunikat zamieszczony jest na stronie internetowej Wojewódzkiej Stacji Sanitarno - Epidemiologicznej w Gorzowie Wlkp. - [www.wsse.gorzow.pl](http://www.wsse.gorzow.pl)*



# Letnie Weekendy Koncertowe w Pszczewie

W okresie lata w Pszczewie odbywa się szereg imprez w plenerze. Oprócz Jarmarku Magdaleńskiego Folk Arte, V Pleneru Dużej Rzeźby w Drewnie czy licznych turniejów, np. Skata Indywidualnego, Zawodów Wędkarskich, odbywa się



cykl koncertów wokально-muzycznych.

1 lipca na pszczewskim rynku miał miejsce koncert **Artura Vanyana** - absolwenta Wyższej Szkoły Muzycznej Wydziału Sztuki Estrady - klasy gitary w Odessie, który zagrał i zaśpiewał rosyjskie i cygańskie romanse, piosenki ludowe, a także pieśni bardów: B. Okudźawy i W. Wysokiego,



ubarwiając swój występ dowcipami i humorami z Odessy.

Po wysłuchaniu „Barw Duszy” w wykonaniu bardzo miłego gościa wystąpił miejscowy zespół **Batteria** grający muzyką etniczną. Zespół również podobał się zgromadzonej publiczności i dlatego wystąpi jeszcze raz w ramach Jarmarku Magdaleńskiego 22 lipca o godz. 15<sup>00</sup> na Ryku w Pszczewie.

Kolejny koncert z cyklu Weekend Koncertowy obył się 8 lipca na plaży nad jeziorem Szarcz. Tym razem gościli w Pszczewie uczestnicy V Lubuskiego Weekendu Gitarowego w Międzyrzeczu **Jan Jakub Bokun** i **Krzysztof Pelech**. Dwaj znakomici instrumentalisci tworzący **DUO GUITARINET** wykonali mistrzowski koncert grając jak jeden organizm, choć J. J. Bokun jest mistrzem klarnetu i prowadzi jego klasę w Akademii Muzycznej we Wrocławiu, a K. Pelech mistrzem gitary, której klasę prowadzi w Akademii Muzycznej w Bydgoszczy. Za współudział w organizacji tego koncertu dziękuję p. R. Strzelczykowi szefowi firmy Instalko i B. Milewskiej z Centrum Relaksu nad jeziorem Szarcz.

Następne koncerty odbędą się 12 i 19 sierpnia.

Zapraszamy.

Dyrektor GOK w Pszczewie  
**Wanda Żaguń**

## Mam zaszczyt zaprosić Szanownych Państwa

ponownie na charytatywny  
koncert **Józefa**  
**Skrzeka**

promujący najnowszą

płytę „**MARIA Z MAGDALI**” nagraną w kościele  
św. Marii Magdaleny w Pszczewie, wspierający fundusz  
remontowy kościoła parafialnego.

To niezwykle wydarzenie artystyczne będzie miało  
miejsce w kościele parafialnym w Pszczewie,

w niedzielę

30 lipca 2006 r. o godz. 20<sup>00</sup>

Wstęp wolny; przy wyjściu zbierane będą dobrowolne  
datki na fundusz remontowy świątyni.  
Możliwość nabycia płyt Wykonawcy.

Serdecznie zapraszam

**Ks. Zygmunt Mokrzycki**  
Proboszcz Parafii Pszczew

# Nie daj się osteoporozie!

Osteoporoza to choroba, która dotyczy kości. Powoduje ich osłabienie i sprawia, że mogą one ulec złamaniu dużo łatwiej niż u osoby zdrowej.

Osteoporozą są zagrożone przede wszystkim kobiety w okresie poprzekwitaniowym, starsi mężczyźni, a także niekiedy młodzi ludzie, u których towarzyszy ona innym poważnym chorobom. Może również dotyczyć kobiet w ciąży i karmiących piersią oraz bardzo szybko rosnących dzieci.

Osteoporozę nazywamy „cichym złodziejem”, ponieważ człowiek nie wie, że jest okradany z minerałów. Często pierwszym sygnałem tej choroby jest złamanie, które jest nieodłączną jej cechą.

## Test ryzyka osteoporozy

1. Czy ktoś z Twoich rodziców doznał złamania kości udowej po niewielkim upadku lub stłuczeniu?
2. Czy doznał złamania kości po niewielkim upadku lub stłuczeniu?
3. Czy zażywałaś leki kortykosteroidowe, np.: Encorton itp. dłużej niż 3 miesiące?
4. Czy twój wzrost zmniejszył się o więcej niż 3 cm?
5. Czy pijesz regularnie duże ilości alkoholu (znacznie ponad normę)?
6. Czy wypalałaś dziennie więcej niż 20 papierosów?
7. Czy cierpisz na częste biegunki (spowodowane takimi chorobami jak celiakia albo choroba Crohna)?
8. Czy przechodziłaś menopauzę przed 45 rokiem życia?
9. Czy przestałaś miesiączkować na czas 12 miesięcy lub więcej (z innych powodów niż ciąża)?

Jeżeli co najmniej 2 odpowiedzi są pozytywne należy się zgłosić do ośrodka specjalizującego się w leczeniu osteoporozy, gdzie zostaną przeprowadzone odpowiednie badania diagnostyczne.

## Jak zapobiegać osteoporozie?

Zapobieganie chorobom polega przede wszystkim na usunięciu przyczyn, które je powodują. Możemy wyeliminować z naszego życia czynniki zewnętrzne sprzyjające powstawaniu osteoporozy, do których należą: brak ruchu, niewłaściwa dieta, palenie tytoniu, nadmierne spożycie alkoholu. Jesteśmy również w stanie zapobiegać upadkom, które są najczęstszą przyczyną złamań.

Dostarczenie organizmowi odpowiedniej ilości wapnia jest kluczowym zagadnieniem zapobiegania osteoporozie. Wapń spożywamy z pokarmami. Tylko ok. 30% wapnia spożywanego w pokarmach wchłania się w jelitach. U osób starszych dochodzi do osłabienia wchłaniania wapnia z jelit. Jeżeli brakuje wapnia w pokarmach,

organizm utrzymuje właściwy poziom tego pierwiastka we krwi przez pobieranie go z kości, co może prowadzić do osteoporozy.

**Witamina D jest absolutnie niezbędna do wchłaniania z jelit wapnia spożytego z pokarmami.** Mówi się, że witamina D jest „kluczem do spiżarni z wapniem”. Przy jej braku spożywanie nawet znacznych ilości wapnia jest nieskuteczne. Organizm człowieka produkuje witaminę D w skórze pod wpływem promieniowania słonecznego. Szacuje się, że niezbędne jest ok. 15 minut pełnego nasłonecznienia twarzy i przedramion codziennie, by poziom witaminy D był wystarczający. Przeprowadzane badania wykazały bardzo niski poziom witaminy D u mieszkańców Polski w okresie jesienno-zimowym. W związku z powyższym podawanie witaminy D jest obowiązkowe w leczeniu osteoporozy i szczególnie ważne u osób starszych, które mają osłabione wchłanianie wapnia i obniżony poziom witaminy D.

**Ćwiczenia fizyczne zwiększają masę kości i zapobiegają osteoporozie.** Poza tym poprawiają ogólną sprawność zapobiegając upadkom. Ćwiczenia są zdecydowanie najlepszą formą leczenia obok leczenia farmakologicznego. Wymagają jedynie wysiłku i czasu, lecz nie kosztują i nie mają żadnych działań ubocznych. Najprostszą formą ćwiczenia ruchowego jest spacer. Widoczny efekt leczniczy daje spacer trwający nie mniej niż godzinę dziennie. Osoby sprawniejsze mogą zacząć jazdę na rowerze na wolnym powietrzu lub kupić sobie rower treningowy do ćwiczeń w domu. Doskonałą formą ćwiczeń jest pływanie. Do innych form należą taniec towarzyski i ćwiczenia Tai Chi. Taniec znakomicie stymuluje tworzenie kości i poprawia ogólną sprawność poprzez rytmiczne obciążanie kończyn. Ćwiczenia Tai Chi, jako poprawiające równowagę i stan mineralny kości, są szczególnie polecane dla osób w wieku podeszłym.

Najlepsze efekty lecznicze uzyskamy stosując specjalistyczne ćwiczenia przez co najmniej 20 minut dziennie. Ćwiczenia gimnastyczne najlepiej pokaże instruktor w ośrodku rehabilitacyjnym. Możemy uczestniczyć w zajęciach grupowych albo nauczyć się wykonywać ćwiczenia w domu. Poniżej podajemy przykłady najprostszych ćwiczeń. Jest to tymczasowe minimum, które można realizować od zaraz w swoim domu.

**Utrzymanie prawidłowej postawy ciała**  
Zasadnicze znaczenie dla kręgosłupa ma prawidłowa postawa ciała, którą należy utrzymywać w ciągu całego dnia. Zapadanie się kręgosłupa w osteoporozie powoduje deformację sylwetki ciała. Nasz szkielet niejako „składa się”, powodując

skrócenie długości ciała oraz tworząc przeciążenia mechaniczne kręgosłupa. Spróbujmy nauczyć się korygować naszą sylwetkę:

\* Stań przed lustrem, wyprostuj się, odciągnij barki ku tyłowi i nabierz dużo powietrza w płuca. Następnie wolno je wydychaj.

\* Stań tyłem do ściany. Odsuń pięty od muru na szerokość dłoni. Oprzyj się plecami o ścianę. Postaraj się dotknąć obiema łopatkami muru.

\* Usiądź głęboko na krześle. Oprzyj się całymi plecami o oparcie. Załóż ręce za głowę. Odchyl łokcie ku tyłowi - głęboki wdech. Zatrzymaj chwilę, wolno wydychaj.

Powtórz 10 - 20 razy.

\* W łóżku w pozycji leżącej kręgosłup odpoczywa. Zdrowe łóżko jest twarde i proste. Jeśli Cię nie stać na nowe łóżko, włóż deskę pod materac.

## Mięśnie grzbietu i brzucha utrzymują kręgosłup w pozycji pionowej.

Każde ćwiczenie powinno trwać 5 - 10 sekund. Ćwiczenie powtarzasz 10 - 20 razy. Zależnie od Twojej ogólnej kondycji, zacznij od krótkiego czasu i małej liczby ćwiczeń, a następnie zwiększaj ją stopniowo.

## Ćwiczenia mięśni grzbietu :

\* Połóż się na podłodze, na brzuchu. Rozluźnij się. Ułóż ręce pod brodą. Unieś barki i brodę nad podłogą. Wdech. Trzymaj tak 5-10 sek. Opuść brodę i rozluźnij się. Powtórz.

\* Zrób "koci" grzbiet. Zmień pozycję na kłęczącą z podparciem obiema rękami. Oderwij kolana od ziemi, wyprostuj nogi i wygnij kręgosłup ku górze. Powtórz.

## Ćwiczenia mięśni obręczy biodrowej

\* Połóż się na brzuchu. Ręce pod brodą. Unieś wyprostowaną prawą nogę. Odczekaj. Powtórz. Unieś lewą nogę. Odczekaj. Powtórz.

## Ćwiczenia mięśni brzucha

\* Połóż się na plecach. Wyprostuj nogi. Unieś je nieznacznie nad ziemię (45o) i utrzymaj tak 5-10 sek. Następnie powoli opuszczaj. Powtórz.

\* Leżenie na brzuchu. Ręce obok ciała. Unieś do góry nogi z kolanami zgiętymi pod kątem prostym. Poruszaj nogami naśladując jazdę na rowerze.

## Czynności dnia codziennego

Osoby starsze (ale też młode z dyskopatią) powinny "żyć na zgiętych kolanach".

Bezpieczne dźwiganie z ziemi przedmiotów jest następujące: stań na wprost blisko podnoszonego przedmiotu (siatki z zakupami), trzymając prosty kręgosłup zegnij nogi w biodrach i kolanach (jakbyś miała wykonać przysiad) i wstań z tej pozycji prostując nogi. Pamiętaj o prostym kręgosłupie. Unikaj dźwigania ze skrzętem



tułowia. Pamiętaj - zawsze stawaj na wprost przedmiotu, który masz dźwigać.

Unikaj sytuacji mogących doprowadzić do upadku, a w konsekwencji do złamań kości:

- zostań w domu, kiedy jest ślisko,
- przy wannie zamontuj uchwyt, który pomoże Ci bezpiecznie z niej wyjść,
- połóż na podłodze w łazience antypoślizgowy dywanik,
- zaopatrz się na zimę w buty na grubym

bieżniku ( zabezpiecza przed poślizgiem),

- korzystając ze schodów zawsze trzymaj się poręczy.

Jeśli złamałaś sobie rękę w nadgarstku czy nogę w biodrze, nie poddawaj się osteoporozie. **Pamiętaj, że Twoim wrogiem jest brak ruchu, który nasila osteoporozę!**

Jeśli lekarz założył Ci gips na przedramię, koniecznie ruszaj palcami, łokciem i barkiem. Jeżeli nosisz gorset ortopedyczny, poproś

instruktora, by nauczył Cię napinać mięśnie grzbietu i brzucha.

Więcej informacji - Oddział Promocji Zdrowia i Oświaty Zdrowotnej WSSE w Gorzowie Wlkp., tel. (0-95) 722-60-57 oraz lek. med. S. Dejniewicz, tel. 609 566 721.

Zebrała i opracowała:  
Jolanta Połomska

## Nie daj szansy AIDS

Okres wakacji to czas urlopów i związanych z nimi wyjazdów turystycznych. Rocznie w kraju i za granicą wypoczywa 18,6 mln Polaków. Według danych Instytutu Turystyki w 2005r. ponad 13mln Polaków powyżej 15 roku życia uczestniczyło w krajowych wyjazdach turystycznych, a 3,8 mln w wyjazdach zagranicznych.

Wakacje sprzyjają również częstszym, przypadkowym kontaktom seksualnym, które zwiększają ryzyko zakażenia HIV. Bardzo prawdopodobne, że wśród osób, które poznajemy, znajdują się ludzie żyjący z HIV, często tego nieświadomi.

Ryzyko zakażenia HIV zależy w dużej mierze od zachowania człowieka, ponieważ wirusem HIV możemy zakażać się jedynie w pewnych, jasno określonych sytuacjach, to znaczy poprzez:

- stosunek hetero lub homoseksualny z osobą zakażoną,
- wniknięcie zakażonej krwi do organizmu podczas:
  - wstrzykiwania zakażonego narkotyku,
  - używania zakażonej igły, strzykawki,
- bezpośredni kontakt zakażonej krwi z uszkodzoną tkanką lub śluzówką np. oka,
- używania niesterylnych narzędzi medycznych i kosmetycznych,
- transplantację,
- zakażona matka może zakażać dziecko podczas ciąży, porodu, w trakcie karmienia piersią.

Nie można zakażać się HIV poprzez codzienne kontakty z osobami zakażonymi, jak przebywanie w tym samym pomieszczeniu, wspólne używanie toalety, kaszel czy katar. Nie umiemy walczyć z AIDS, ale wiemy, w jaki sposób skutecznie ustrzec się przed zakażeniem HIV, a więc nie zachorować na AIDS.

**Wyjeżdżając na wakacje warto pamiętać o kilku podstawowych zasadach:**

- zanim zdecydujesz się na ryzykowne zachowanie zawsze należy pomyśleć o konsekwencjach,
- w kontaktach seksualnych z osobą nieznaną lub niedawno poznaną należy zawsze używać prezerwatyw,
- nie należy używać wspólnie z innymi osobami sprzętu do wstrzykiwania narkotyków,
- należy unikać picia alkoholu, który w nadmiernych ilościach sprawia, że stajemy się bezkrytyczni w stosunku do siebie i otoczenia oraz bezbronni wobec HIV,
- używanie narkotyków inną drogą niż dożylną działa podobnie jak alkohol - niektóre powodują znaczne zwiększenie napięcia seksualnego,
- należy unikać zabiegów medycznych, kosmetycznych w krajach o gorszych standardach zdrowotnych,
- ujemny wynik testu w kierunku HIV nie jest pewnym dowodem braku zakażenia, osoba, która wykonała test może być w okresie tzw.

okienka serologicznego tzn. jest zakażona, ale jeszcze nie można zakażenia wykryć testem (brak przeciwciał anti-HIV).

**Atrakcyjna osoba też może być zakażona HIV. Osoby zakażonej nie można poznać po wyglądzie. HIV może zakażać się każdy, niezależnie od narodowości, płci czy statusu materialnego.**

**Gdzie szukać pomocy i informacji na temat HIV/AIDS:**

- Całodobowy Telefon Zaufania AIDS (022) 692-82-26
- Poradnia Internetowa HIV i AIDS [www.aids.gov.pl](http://www.aids.gov.pl)
- Zielona Linia AIDS (022) 621-33-67  
pon, śr 13:00-18:00, wt, czw, pt 10:00-16:00
- Ośrodek Informacji o HIV i AIDS  
ul. Samsonowska 1, 02-829 Warszawa  
pon-pt 14:00-16:00  
tel. (0 22) 331-77-66, e-mail: [info@aid.gov.pl](mailto:info@aid.gov.pl)

**Bezpłatnie i anonimowo w kierunku HIV można zbadać się w Punkcie Konsultacyjno-Diagnostycznym przy WSSE w Gorzowie Wlkp., ul. Mickiewicza 12b. Punkt czynny w każdy wtorek w godz. 15.00 - 17.00**

Więcej informacji: Mirosława Boks - Kąkalec Kierownik Oddziału Promocji Zdrowia i Oświaty Zdrowotnej WSSE w Gorzowie Wlkp. oraz Agnieszka Woźniczka - PZiOZ WSSE tel. 095 722 60 57 wew. 115 i 117.

## Ryba maślana w obrocie

W maju i czerwcu 2006 r. Państwowi Powiatowi Inspektorzy Sanitarni sprawdzali warunki wprowadzania do obrotu w woj. lubuskim ryby zwanej potocznie maślaną.

Kontrole wykazały, że ryba ta jest wprowadzana do obrotu, chociaż nie zawsze są spełnione warunki określone w rozporządzeniu Parlamentu Europejskiego i Rady Nr 2074/2005 z dnia 5 grudnia 2005 r. ustanawiające środki wykonawcze w odniesieniu do niektórych produktów objętych rozporządzeniem. W związku z tym Państwowy Wojewódzki Inspektor Sanitarny w Gorzowie Wlkp. informuje, że spożywanie ryby maślanej może u niektórych osób wiązać się z wystąpieniem biegunki, bólów żołądkowo-jelitowych, wymiotów, bólów głowy, a nawet dolegliwości sercowych

(jednak u dużej liczby konsumentów objawy te nie pojawiają się w ogóle).

Spowodowane jest to wysoką zawartością tłuszczu (od 18 do 21%), a tłuszcz z kolei zawiera ponad 90% pochodnych parafiny (estrów), których organizm ludzki nie trawi. W związku z powyższym Europejski Urząd ds. Bezpieczeństwa Żywności zaleca jedzenie tej ryby w małych ilościach, z odpowiednim sposobem przyrządzania. Bezpieczny sposób przygotowywania ryby maślanej to przede wszystkim taki, który zapewnia usunięcie jak największej ilości tłuszczu z mięsa - a więc np. gotowanie. Wywaru z gotowania nie należy używać do sporządzania sosów.

W Europie dopuszczone są do obrotu tylko 2 gatunki ryb: *Lepidocybium flavobrunneum* oraz *Ruvettus pretiosus*

określone zwyczajowo jako ryba maślana.

Cytowane wyżej rozporządzenie określa, jakie informacje powinny znaleźć się w miejscu sprzedaży w celu poinformowania klientów i umożliwienie im dokonania wyboru przy zakupach.

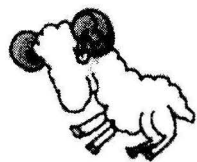
Informacje te powinny zawierać następujące dane:

- nazwa naukowa (*Lepidocybium flavobrunneum*, *Ruvettus pretiosus*),
- możliwość wystąpienia dolegliwości,
- sposób przyrządzania.

W zakładach żywnościowych przedsiębiorcy mogą informować konsumentów o ryzyku spożywania tych ryb.

Więcej informacji: Elżbieta Matuszkiewicz, kierownik Oddziału Żywności, Żywnienia i Przedmiotów Użytku WSSE, tel. 722 - 60 - 57.

# HOROSKOP ATYDE NA SIERPIEŃ



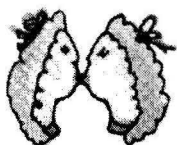
**Baran (21.03.-19.04.)** W sercowych problemach planety przynoszą najlepsze z możliwych rozwiązania. Nawet jeśli dotychczasowy związek okaże się pomyłką, nie czeka Cię samotność. Masz obok (naprawdę blisko) kochającą osobę, która tylko czeka na odrobinę zachęty z Twojej strony. I to właśnie może być ten ktoś jedyny. Szybciej wydajesz niż zarabiasz i stąd problemy finansowe. A może by

tak to odwrócić? Zdrowie będzie dopisywać, szczególnie zakochanym. A drobny hazard może przynieść niespodziewane pieniądze.

**Byk (20.04. - 20.05.)** Zrób użytek z rozumu!

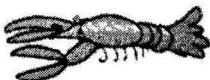
Masz niemało wiedzy, a już na pewno wystarczy Ci jej, by z sukcesem wywiązać się z zawodowych obowiązków. Szef już szykuje kolejne zadanie. To może być rodzaj egzaminu przed niespodziewanym awansem. Możesz nawet ostrożnie skorzystać z cudzych pomysłów. Dostosuj wydatki do posiadanych zasobów, bo na razie gotówki nie przybędzie, a pożyczkę

Merkury odradza. W miłości wielkie emocje i równie wielkie skutki tychże. Mniej więcej, za trzy kwartaly.



**Bliznięta (21.05.-21.06.)** Dobra wiadomość, że zdrowie poprawi się, choć może Cię to sporo kosztować. W pracy atmosfera niemal sielankowa. Chwalić Cię będą wszyscy, choć niektórzy niekoniecznie szczerze. Możliwa podwyżka związana ze zmianą stanowiska. To będzie oznaczało dodatkowe obowiązki i coraz mniej czasu dla bliskich. Biznesmenom, radzę dokładnie

czytać dokumenty, zwłaszcza dotyczące finansów. Mogą kryć się w nich pułapki. W miłości nie dziel włosa na czworo, nie rozpamiętuj głupich słów. Było, minęło.



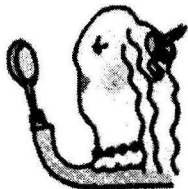
**Rak (22.06.-22.07.)** Masz doskonale pomysły jak wybrnąć z trudnych sytuacji. Niestety na tym się kończy i wszystko pozostaje bez zmian. Mars radzi przełamać lenistwo (tak właśnie nazywa się trapiąca Cię dolegliwość) i wziąć się do roboty. Jedynie w sprawach finansowych wskazywany rozsądek i, jeśli to

możliwe, wstrzymanie się z wydatkami. Dla przedsiębiorców (także tych drobnych) ostrzeżenie - żadnych przekrętów. Fiskus czuwa, a donosiciele nie śpią. Za to w sprawach serca możesz iść na całość. I cokolwiek byś uczynił, nie żałuj tego.



**Lew (23.07.-22.08.)** Ledwie rozpoczęło się lato, a Saturn już wróży powodzenie we wszystkich rozpoczętych w tym miesiącu działaniach. Nie zmarnujcie tej szansy i nie poddawajcie się letniemu lenistwu. W karierze zawodowej zmiany na lepsze, choć z początku możesz poczuć się zagrożony. Dobry czas na wyjazd, czy to związany z wypoczynkiem, czy z przeprowadzką. Niezła sytuacja finansowa pozwoli przez kilka dni

pogodniej spojrzeć na świat. W miłości nawet nie próbuj spoglądać na boki. Wenus stanowczo się temu sprzeciwia.



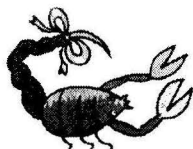
**Panna (23.08.-22.09.)** Pora się otrząsnąć. To nie czas na liczenie przyszłych zysków i martwienie się ewentualnymi stratami. Trzeba zmobilizować wszystkie siły i brać się do roboty. Sprawy finansowe mogą się skomplikować. Coś trzeba będzie oddać, dopłacić, wspomóc krewnych i portfel pusty. Uwaga! Nerwy mogą Cię ponieść i możesz powiedzieć kilka słów, których przyjdzie pożałować. W miłości nie pospakaj niczego co najlepsze, jednak kondycja pod

koniec miesiąca będzie wymagać regeneracji.



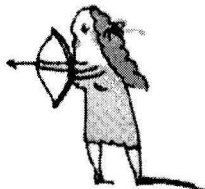
**Waga (23.09.-22.10.)** Nie podejmuj ważnych decyzji zarówno w osobistych, jak i zawodowych sprawach. Wydatki mogą poczekać, a nuż okażą się całkiem zbyteczne. Propozycja nowej pracy też wymaga rozpatrzenia. W obecnych układach możesz się domyślić, kto kopie pod tobą dołki. Przez kilka dni słuchaj co mówią inni i patrz jak radzą sobie z problemami. Przy okazji ucz się na cudzych błędach! Szeffowi nie próbuj się podlizywać, bo i

tak nie zauważy. W uczuciach nie ukrywaj swoich pragnień, przecież nie ma w nich nic zdroźnego.



**Skorpion (23.10.- 21.11.)** Warto świętować radosne wydarzenia, jakie w przyszłym czasie szykuje Ci Jowisz. Nawet niewielki pretekst może być okazją do zaproszenia przyjaciół i urzędzenia małej rozrywki. Wzmocnienie towarzyskich powiązań przyda Ci się niedługo do załatwienia urzędowych spraw. Nie ma to jak dobry znajomy na należytych stanowisku. Nadal chroń swój dobytek. Warto odnowić polisę. W sprawach serca nie brak miłych okazji, by potwierdzić własną atrakcyjność. Chwileczka zapomnienia bardzo możliwa.

**Strzelec ( 22.11. - 21.12.)** Najbliższe tygodnie nie najlepiej wróżą karierze zawodowej. Ot, nie będziesz miał nastroju do pracy. Lepiej schodź szeffowi z oczu, nie wyskakuj z nowymi pomysłami i pod żadnym pozorem nie wdawaj się w konflikty z innymi współpracownikami. Możliwe towarzyskie spotkanie z dawno nie widzianymi przyjaciółmi. Będzie okazją do wspomnień niedyspozycji zdrowotnej, przez parę następnych dni. Finanse powoli zaczną wracać do równowagi. W miłości może się okazać, że najgorzej przyjdzie żałować niepopelnionych grzeszków.



**Koziorożec (22.12.-19.01.)** Ambicje zawodowe najlepiej ograniczyć i zacząć słuchać, co mówią o tobie inni ludzie. Ich opinie, zwłaszcza plotki, mogą mieć wpływ na dalszy bieg kariery zawodowej. Póki czas staraj się zjednać sobie sympatię ludzi, pierwszy wyciągnij rękę, nawet jeśli racja będzie po twojej stronie. Gdy proponowana praca będzie

przerastać Twoje możliwości, to przyjmij ją, bo Saturn wróży sukcesy w uzupełnianiu wiedzy. W miłości, tym razem ukochana osoba każe się długo przekonywać, że jesteś bez winy.



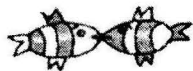
**Wodnik (20.01.-18.02.)** Jeśli dalsza kariera wymaga nowych umiejętności, nie tłumacz się, że "to nie te lata", ani że „za drogo”. Warto spróbować, bo Uran pomoże osiągnąć cel i zapowiada, że nie braknie Ci w działaniu ludzkiej życzliwości. Nawet dalecy znajomi chętnie pomogą, gdy tylko zdecydujesz się ich poprosić. Finanse trochę pod kreską i ta sytuacja, niestety, jeszcze przez kilka tygodni będzie Ci dokuczala.

Zdrowie może wymagać spotkania z lekarzem. W miłości przekonasz się, że nic tak nie oczyszcza atmosfery, jak solidna burza.



**Ryby (19.02.- 20.03.)** Uganianie się za forszą powoli staje się celem samym w sobie. Planety proponują więcej czasu poświęcić bliskim, zamiast odległemu na razie awansowi finansowemu. Nie odmawiaj pomocy osobie, której nie wiadomo dlaczego nie darzysz

sympatią. Może właśnie ten postępek zmieni ją w Twojego najlepszego sprzymierzeńca? A pomoc innych przyda się niebawem, bo Merkury zapowiada nielatte dni w karierze zawodowej. W uczuciach stare związki mają szansę na miodowy weekend, a single znajdą brakującą połówkę.





# Ogólnopolski turniej w Trzcielu



Gdy **Monika Michalik - Rogien** w dalekim Baku pokonywała na macie swoje znakomite rywalki - w Trzcielu jej brat **Tadeusz** odnosił zwycięstwa nad krajowymi zapaśnikami. W pierwszy wakacyjny weekend, a właściwie w ostatnią sobotę czerwcową zarząd i działacze „Orląt” zorganizowali ogólnopolski turniej zapaśniczy o puchar burmistrza Trzciela. Była to nader udana impreza sportowa - w piękny, upalny dzień na miejskim stadionie walczyli młodzicy w 11 kategoriach wagowych. A przyjechali do Trzciela przedstawiciele z najlepszych klubów zapaśniczych, bo ze „Śląska” Wrocław, z „Agrosu” Żary, z „Olimpu” Kostrzyn, z „Sobieskiego” Poznań, a także z „Pniewiaka” Pniewy. Konkurencja była duża, zawodnicy często bardzo utytułowani, toteż poziom turnieju był wysoki. Tym bardziej więc należy cieszyć się zwycięstwami zawodników „Orląt”, którzy zdobyli pierwsze miejsca w trzech kategoriach. Zwyciężyli **Mateusz Ulasewicz**, **Jerzy Szulc** i **Tadeusz Michalik**. Nieźle spisał się również **Aleksander Janeczek**, który w swojej kategorii zajął III miejsce. A ta grupa to najłżejsi zapaśnicy i w tej właśnie kategorii ciekawie, niesamowicie emocjonalnie przebiegała walka **Daniela Skrzypczaka** („Pniewiak”) z **Mateuszem Ulasewiczem** („Orląt”). Turniej ten był świetnym widowiskiem doskonale zorganizowanym przez **Mieczysława Kurysia**, trenera „Orląt”. Nad prawidłowym przebiegiem zapaśniczych walk czuwali sędziowie i trenerzy poszczególnych ekip, m.in.: **Hieronim Kuryś**, **Jacek Skrzypczak**,

**Mieczysław Kuryś**, **Krzysztof Augustyniak**. Najlepsi zawodnicy otrzymywali medale i nagrody, bo w ten sposób nagrodzono wyjątkową wolę walki młodzieńskich zapaśników. I tak jak zawsze nie zawiedli stali sponsorzy zapaśniczych imprez, czyli: **GBS Międzyrzecz** z prezesem **Zbigniewem Górnym** na czele, **Drew - Tradex Pax**, sklepy - „**Wisienka**”, „**Katarzynka**” oraz **ABC**, p.p - **Henryk Taberski**, **Krzysztof Pisarek**, **Dariusz Orzeszko** i



**Tomasz Kowalczyk**. Dzięki nim turniej był atrakcyjniejszy, a zawodnicy mogli dodatkowo walczyć o nagrodę główną, którą ufundował burmistrz - **Jarosław Kaczmarek**. Jak na patriotyzm lokalny przystało zdobył ją **Tadeusz Michalik**.

Wszystkim zawodnikom kibicowali trzcielanie, a więc burmistrz i sponsorzy, **Adam Piątkowski** i p. **Kuryś** - ojciec obecnych trenerów zapaśniczych, mama i siostra **Jerzego Szulca**, p. **Kostrzewa** - matka dwóch młodzików, ojcowie i bracia zawodników **Orląt**, dziesiątki tych, dla których sportowe zmagania są warte oglądania i aplauzu. Wierzyć więc należy, że piękna idea szlachetnej walki na macie pod gołym niebem zwycięży wszelkie trudności i stanie się stałym elementem sportowego kalendarza „Orląt” w Trzcielu.

Jadwiga Szylar

# SETY NA PIASKU



finałowy 2:0 w setach 21:12, 21:15. Bardziej zacięte i wyrównane było spotkanie o miejsce trzecie w VI „Amalia Cup”, w którym **Krzysztof Czyż** grający z **Adamem Grabińskim** pokonali duet **Arkadiusz Toczyński - Błażej Szewczyczak** 2:1 - 21:18, 22:24, 15:7.

## „Rewanż za Amalię”

Tydzień później sympatykom siatkówki i osobom wypoczywającym nad jeziorem Głębokie organizatorzy letniego wypoczynku przygotowali kolejną dawkę sporych emocji. Odbył się bowiem drugi tego lata turniej przez organizatorów reklamowany, jako „*Rewanż za Amalię*”.

W meczu finałowym kończącym blisko pięciogodzinną batalię na piasku, nieobecni podczas pierwszego turnieju **Rafał Dudczak**



## VI „AMALIA CUP”

Szósty rok z rzędu na terenie O.W. „Głębokie” rozegrany został turniej piłki plażowej sponsorowany przez **Mariana Kulaka** - właściciela przedsiębiorstwa „Amalia”, stąd też

i jego nazwa „AMALIA CUP”. Panująca tego lata piękna, słoneczna pogoda sprawiła,



że

w sobotę 8 lipca wokół boisk „plażówki” zebrało się liczne grono kibiców i było świadkami wielu gier stojących na wysokim poziomie. Kilku godzinne zmagania siatkarzy zakończył pojedynek finałowy, w którym **Piotr Haładus** z **Tomaszem Ruckim** dość gładko uporali się z parą **Marcin Karbowski - Patryk Kabziński** rozstrzygając na swoją korzyść mecz

i **Tomasz Korzeniewski** po bardzo emocjonującej grze pokonali parę **Dominik Dudzik - Marcin Łukasiewicz** 2:1 w setach 21:16, 18:21, 15:9. Triumfatorzy VI „Amalii Cup” **Piotr Haładus - Tomasz Rucki**, co dla obserwatorów było sporą niespodzianką zajęli tym razem dopiero trzecie miejsce wygrywając „mały finał” z parą piętnastolatków: **Konrad Grzeszkowski - Patryk Szlaski** 2:0 - 21:12, 21:13.

# KOMU PRZYPADNIE TYTUŁ?

W czasie, gdy sierpniowe wydanie miesięcznika trafi do rąk czytelnika, kibicom siatkówki znany już będzie zdobywca drugiego tytułu Mistrza Letniej Ligi z udziałem drużyn wiejskich. Najbliżsi wywalczania tego trofeum są reprezentanci Kęszycy Leśnej, którzy w meczu niezwykle ważnym dla końcowego układu tabeli, dość

gładko uporali się z obrońcami tytułu siatkarzami z Kalska.

## VIII - runda

**PNIEWO - KALSKO 0:3,**  
**KURSKO - WYSZANOWO 0:3,**  
**KĘSZYCA LEŚNA - NIETOPEREK 3:0,**  
**BUKOWIEC - KULIGOWO/ŻÓŁWIN**

**0:3, BOBOWICKO - ŚW. WOJCIECH 0:3,**  
**WYSOKA - KAŁAWA 3:0,**  
**PIESKI - GORZYCA 3:0**

## IX - runda

**KAŁAWA - PIESKI 0:3,**  
**ŚW. WOJCIECH - WYSOKA 2:3,**  
**KALSKO - KURSKO 3:0,**



ULIGOWO/ŻÓŁWIN - BOBOWICKO 1:3, NIETOPEREK - BUKOWIEC 3:0, WYSZANOWO - KĘSZYCA LEŚNA 2:3, GORZYCA - PNIEWO *przełożony*

#### X-runda

PNIEWO - KURSKO 3:1, KĘSZYCA LEŚNA - KALSKO 3:0, BUKOWIEC - WYSZANOWO 1:3, BOBOWICKO - NIETOPEREK 2:3, WYSOKA - KULIGOWO/ŻÓŁWIN 3:0, PIESKI - ŚW. WOJCIECH 2:3, GORZYCA - KAŁAWA 3:2

#### XI-runda

KAŁAWA - PNIEWO 3:1, ŚW. WOJCIECH - GORZYCA *przełożony*, KULIGOWO/ŻÓŁWIN - PIESKI 1:3, NIETOPEREK - WYSOKA 2:3, WYSZANOWO - BOBOWICKO *przełożony*, KALSKO - BUKOWIEC 3:0, KURSKO - KĘSZYCA LEŚNA 0:3

\*\*\* Wynik spotkania zaległego: BOBOWICKO - KALSKO 0:3

W tegorocznych rozgrywkach

wystartowało 14 drużyn, reprezentujących piętnaście sołectw

z terenu Gminy Międzyrzecz, bowiem mieszkańcy sołectw Kuligowo i Żółwin wystąpili, jako jedna wspólna ekipa. Wręczenie pucharów zarówno najlepszym zespołom, jak i pozostałym uczestnikom Ligi '2006 odbędzie się 2 września w trakcie Gminnych Dożynek.

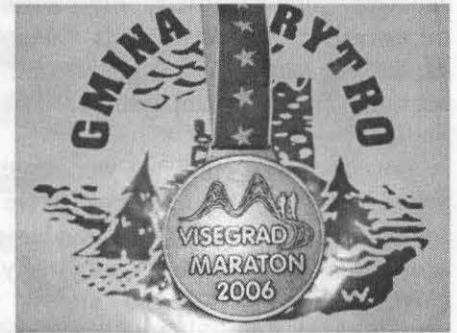
Międzyrzeczki Ośrodek Sportu i Wypoczynku



## Międzyrzeccy biegacze w Słowacji

Aż sześciu biegaczy z Międzyrzecza wzięło udział w pierwszym biegu maratońskim przez góry Karpaty. Mowa tu o Pierwszym Maratonie Wyszehradzkim z Podolinca (Słowacja) do miejscowości Rytro (Polska) na dystansie 42,195 km, który odbył się 18 czerwca br. Cała szóstka międzyrzeczkich zawodników

W maratonie uczestniczyło w sumie 295 osób. Bieg ukończyło 210 zawodników. Oto miejsca w klasyfikacji generalnej biegu i uzyskane czasy: 17 miejsce - Krzysztof Kochan z wynikiem 3:08:18 (3 godziny 08 minut 18 sekund), 43 miejsce - Mariusz Maik 3:26:41, 113 miejsce - Bronisław Kalisz 4:06:35, 128 miejsce



szczęśliwie bieg ukończyła i trzeba podkreślić, że każdy z rekordem życiowym, ponieważ był to w naszej karierze sportowej pierwszy maraton górski (taką miał oficjalną kategorię ustaloną przez organizatora).

Jak zapowiadał organizator, jest to jeden z najpiękniejszych a zarazem najtrudniejszych maratonów w Europie. I nie pomylił się. Trasa maratonu biegła poprzez Karpaty - aż 50% trasy było po górę, 47% zbiegów, a tylko 3% trasy płaskiej. Widoków, które można było podziwiać podczas biegu nie opiszą żadne słowa, TO TRZEBA ZOBACZYĆ SAMEMU!

- Zbigniew Rosół 4:14:34, 187 miejsce - Zygmunt Bogacz 5:02:24. W maratonie uczestniczył również kolega z tras biegowych i wielokrotny reprezentant Ziemi Międzyrzeczkiej Włodzimierz Paroń, który zajął 80 miejsce z czasem 3:49:38. Reprezentanci Międzyrzecza byli najliczniejszą grupą zawodników wśród wszystkich uczestników maratonu.

Sukcesem indywidualnym może pochwalić się Krzysztof Kochan, który wygrał klasyfikację w kategorii wiekowej M35, Mariusz Maik - był 9. w kategorii M40, Bronisław Kalisz -

10. w kategorii M55, Zbigniew Rosół - 15. w kategorii M50 i Zygmunt Bogacz - 22. w kategorii M50. Wielkie słowa uznania należą się debiutantom na trasach maratońskich - Zbigniewowi Rosołowi i Zygmuntowi Bogaczowi. Chcielibyśmy podziękować p. Tadeuszowi Dubickiemu, burmistrzowi Międzyrzecza za zaangażowanie i sfinalizowanie wyjazdu na Maraton Wyszehradzki.

POZDRAWIAMY  
I DZIĘKUJEMY.

Biegacze z Międzyrzecza

# Myć albo nie myć

Wodociągi, wanny i prysznice pojawiły się ponad 4500 lat temu nad Indusem, Eufratem i Tygrysem. Podobnie szczotka do zębów, mydło i nawyki higieniczne. I tak zostało w Indiach do dziś. Dużo bardziej zmienni byli w swych poglądach mieszkańcy Europy.

Marmurowe i terakotowe wanny znaleziono na Krecie w pałacu legendarnego króla Minosa liczącym sobie około 4000 lat. Grecy myli się oliwą, kąpali w wannach i pod prysznicami. Rzymianie byli wprost koneserami kąpeli. Zamożni dbali o czystość ciała w domach, ubodzy w łaźniach publicznych. Prócz zabiegów higienicznych, oferowano także szeroki zakres usług kosmetycznych ( strzyżenie, golenie, depilacja), medycznych ( puszczanie krwi, masaż) i seksualnych. Nie gorzej było wśród naszych przodków Słowian.

Powszechność łaźni we wczesnym średniowieczu pozwalała twierdzić, że mycie się i kąpiel były zabiegami popularnymi. Myto się ługiem, środkiem od niepamiętnych czasów używanym w krajach euroazjatyckich. Kąpano się w cebrach, a w środowiskach dworskich używano do kąpeli płatków różanych, by wodzie, a pośrednio i ciału nadać przyjemny zapach.

Jednak prawdziwej rewolucji w dziedzinie higieny dokonało średniowiecze - przeniosło pojęcie czystości z ciała na duszę. Od tej pory człowiekiem czystym był ten, kto nie splamił się grzechem. Warto wspomnieć, że demony grzechu czekały na ludzi wszędzie, a szczególnie w kąpeli. Jedyne wzmianki o higienie w ewangeliach dotyczą mycia nóg. Fakt ten miał szereg konsekwencji. Kąpiel stała się ceremoniałem zdrożnym i rozpustnym. Codzienna higiena dotyczyła przemywania oczu, rzadziej całej twarzy i szyi. Chrześcijańskim moralistom przyszedł w sukurs syfiliś ( kiła). Świeżo przywleczone z Ameryki choroba miała przebieg ostrzejszy niż dzisiaj. Ofiarą tej zarazy padały kobiety lekkich obyczajów i łaźnie. Te pierwsze wypędzono z miast, a drugie zamykano.

Baraskowanie w kąpeli stało się luksusem zastrzeżonym dla najbogatszych, o ile odważyli się podjąć związane z nią ryzyko. Przez soczewki powiększające odkryto bowiem nową, obok diabłów, groźbę czyhającą w wannie. Lekarze orzekli, że woda

*Zdjęcia na okładce: G. Paczkowski.*

## POWIATOWA - MIESIĘCZNIK PRYWATNY

Redagują: Redaktor naczelna Izabela Stopyra tel. 741-1659, olcia101@poczta.onet.pl, oraz E. Adamus, W. Chamienia tel. 742-1465, T. Jasiński tel. 743-1348, K. Kogut, W. Majchrzak, Zb. Melnik, B. Onyszczyk, J. Rudnicki tel. 742-1083, D. Rzepecki, J. Szalata, J. Szylar, W. Włodarski. Fotoreporter G. Paczkowski.

Adres Redakcji: 66-300 Młędzyszczyzna ul. Pamiętkowa 12, skr. pocztowa 81, tel./fax 95 7412012. Ogłoszenia i reklamy przyjmujemy w redakcji oraz R. Sikorski tel. 742-0818. Ceny ogłoszeń: 0,90 zł cm<sup>2</sup> czarno-białe, 1,40 zł cm<sup>2</sup> kolor (+ VAT). Ogłoszenia drobne 10 zł. Publikowane na łamach POWIATOWEJ poglądy są poglądami autorów. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów. Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Wykonanie: Wojciech Kliman, tel 0695212652, e-mail: wojtas82@vp.pl

powoduje niebezpieczne rozpulchnianie skóry i otwiera pory ciała, przez które może wniknąć choroba. W związku z tym kąpiel, jeśli nie jest środkiem medycznym, jest nie tylko zbyteczna, ale bardzo szkodliwa. „Niszczy ciało i czyni je podatnym na parcie złych aspektów powietrza”.

W XVII wieku „być czystym” równało się z „nosić bieliznę”. Ówczesni lekarze twierdzili, że bielizna usuwa pot z ciała. Pot ten oleisty bądź słony, wsiąka w naturalne włókna, dlatego bielizna ma służyć do utrzymania ciała w czystości w sposób o wiele wygodniejszy, niż można było tego dokonywać w łaźniach. Ostatecznie łaźnie znikły więc z pałaców.

Brud zaczął triumfować. Rozkwitła populacja robactwa. Nim bogacze położyli się do łóżka, wkładali do niego służbę, żeby pluskwy napiły się krwi i nie nękały ich nocą. Popularnością cieszyły się eleganckie cacka, służące do... zabijania wszy. Rozmaite szczypczyki, kowadełka i młoteczki były produkowane przez najznamienitszych jubilerów, a służyły walce z insektami mnożącymi się w modnych wówczas perukach.

Kąpiel odrodziła się dopiero w XVIII wieku pod hasłami powrotu do ideałów rzymskiej republiki i wodolecznictwa. Zimny prysznic uświęcała odwieczna tradycja, bo skok w lodowatą wodę działał jako remedium na nieczyste żądze, a stosowali go nawet asceci, unikający wody jak diabła. Największą przeszkodą dla miłośników ciepłych kąpeli była technika. Wodę, nierzadko na wysokość szóstego piętra, musiał wnieść nosiwoda. W mieszkaniu wodę grzano na piecu, a myto się w szaflikach i miednicach. Taki stan rzeczy utrzymał się dopóty, dopóki do mieszkań nie doprowadzono wody. W Europie i Ameryce nastąpiło to dopiero na początku XX wieku.

Higieniczne nowinki przyjmowały się opornie, ale gdy woda dotarła do mieszkań, higiena zaczęła wciągać ludzi jak nałóg. Zwyczaj kąpeli raz w tygodniu, w sobotę i w wodzie po dzieciach, zastąpił codzienny poranny prysznic. Kąpiel w wannie przestała budzić lęk.

Czy jednak nikt już nie boi się wody? Myślę, że jest wręcz odwrotnie. Gdy zbliża się upalne lato ta prawda dociera do mnie wraz z zapachem jaki roztaczają wokół siebie konserwatywnie pojmujący higienę osobnicy. Dezodorant, czy woda kolońska nie zniweluje zapachu skóry, która nie zetknęła się z wodą od tygodnia.

**Zbuntowana Żona**





# WERTH-HOLZ POLSKA®

WERTH-HOLZ POLSKA Sp. Z O.O.  
66-330 Pszczew, ul. Dworcowa 5  
tel. 095 749 10 00, fax 095 749 10 01  
[www.werth-holz-polska.pl](http://www.werth-holz-polska.pl)

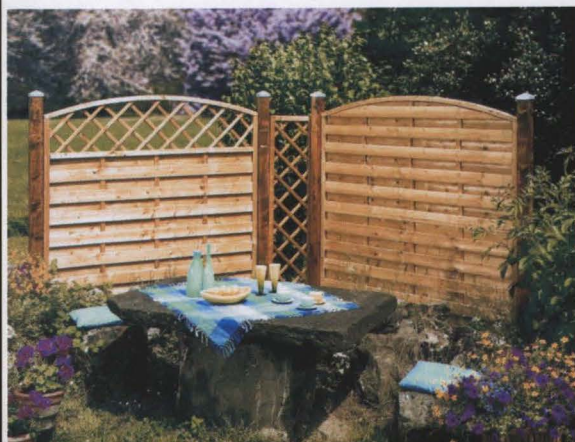
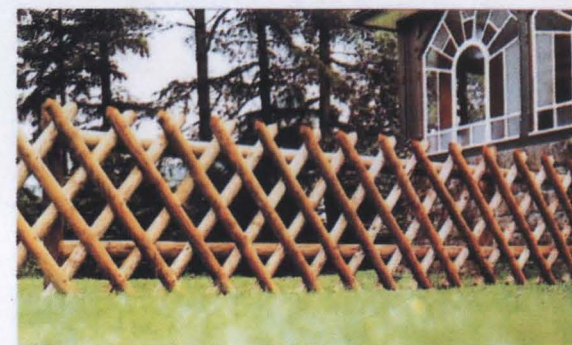
*...piękne życie w ogrodzie*

## ORGANIZUJE WYPRZEDAŻ

WYROBÓW POZAGATUNKOWYCH  
(Ceny niższe o 50%)  
do wyczerpania asortymentu

**Zapraszamy od Poniedziałku do Piątku  
w godzinach od 11.00-16.00**

Werth-Holz Polska Sp. z o.o.  
Dział Handlowy, Pszczew, ul. Dworcowa 10  
tel. 0-95/749-10-00, fax 0-95/749-10-01  
[www.werth-holz-polska.pl](http://www.werth-holz-polska.pl)





# MEBLE PRODUKCJA I SPRZEDAŻ A. H. MIELCZAREK

SIERPIEŃ 2006r.

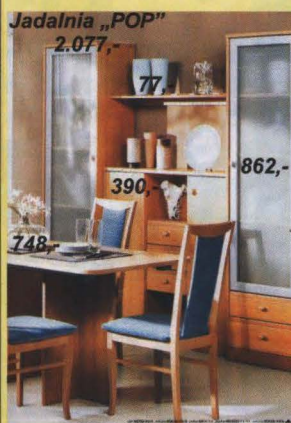
## Sklep Meblowy

ul. Konstytucji 3-Maja 16 (w podwórzu)

Tel. (095) 741 25 41

### OFERUJE:

- Kuchnie
- Sypialnie
- Segmenty
- ♦ Sprzedaż ratalna
- Tapicerka
- Młodziężowe
- Meble na wymiar
- ♦ Możliwość dowozu towaru



1. Komputerowe projektowanie kuchni
2. Meble kuchenne na wymiar
3. Szeroka gama kolorów
4. Profesjonalny montaż
5. Mierzenie i komputerowe projektowanie kuchni - GRATIS

Zapraszamy codziennie od 9<sup>00</sup> do 17<sup>00</sup>, w soboty od 9<sup>00</sup> do 12<sup>00</sup>

# AS-COM

## NAJNOWOCZEŚNIEJSZE ROZWIĄZANIA



**KOMPUTERY**  
SERWIS, AKCESORIA

**TELEFONY GSM**  
SERWIS, AKCESORIA



Największa oferta handlowa produktów  
Rozbudowa I modernizacja komputera

Duży wybór najnowszych modeli telefonów  
Pełen serwis telefonów GSM

[www.as-com.prv.pl](http://www.as-com.prv.pl)

E-Mail: [ascom1@o2.pl](mailto:ascom1@o2.pl)

AS-COM Adam Sycz, ul. Garncarska 4, 66-300 Międzyrzecz, tel. 095 741 15 05